

## POSZERZENIA I PRZEBICIA ULIC (I)

Zagadnienie poszerzeń i przebić ulic nasuwa się niemal zawsze przy sporządzaniu planów regulacji miast. Przed urbanistą leży tu niełatwe zwykle zadanie dostosowania istniejącej sieci komunikacyjnej do potrzeb wzmożonego ruchu, występującego w danym czasie lub oczekiwanego w niedalekiej przyszłości. Trudność polega na konieczności znalezienia takiego rozwiązania, które dałoby rzeczywiste korzyści, nie obciążając przytem gminy miejskiej nadmiernymi kosztami.

Ustanowione w planach zabudowania, przebiccia i poszerzenia mogą realizować się dwojako: albo przy udziale gminy, — a więc drogą wykupu i burzenia stojących na przeszkodzie budynków, albo też samorzutnie, — drogą wznoszenia przez właścicieli nieruchomości nowych budynków w zmienionej linii regulacyjnej. Postaramy się zanalizować obydwie metody, zbadać, na jakie natrafiają trudności, oraz ustalić, kiedy i w jaki sposób powinny być stosowane.

### POSZERZENIA I PRZEBICIA, REALIZOWANE PRZY UDZIALE GMINY.

1. Rozwój przemysłu w 19 wieku, związany z nim masowy przyływ ludności do miast i ich gwałtowny wzrost, pociągnęły za sobą tak znaczne wzmoczenie się ruchu kołowego, że nietylko nie mogły mu sprostać otrzymane w spuściźnie poprzednich wieków ulice, ale i urządzane w nowych dzielnicach rychło okazywały się zbyt wąskie. Poczęto burzyć budynki, aby realizować nowe arterje, poszerzać istniejące i w ten sposób dostosowywać przestarzałe sieci komunikacyjne miast do nowych potrzeb.

Pierwsze na szeroką skalę zakrojone przebiccia podjęto w roku 1854 w Paryżu z inicjatywy Napoleona III. Poprzez labirynt wąskich a krętych uliczek śródmieścia trasowano szerokie arterje, tworząc w ten sposób podstawę nowego układu komunikacyjnego całego milionowego miasta, a jednocześnie uzdrawiając najgorzej zabudowane dzielnice śródmieścia. Przebiccia paryskie znalazły niebawem naśladowców. Stara Bruksela została przecięta nową siecią arterji komunikacyjnych. Korygowano istniejące szkielety ulic wielkich miast i planowano nowe dzielnice, wzorując się na paryskich przebicciach, częstokroć nie

zachowując należytego umiaru, niezbędne z uwagi na mniejszą skalę zadania.

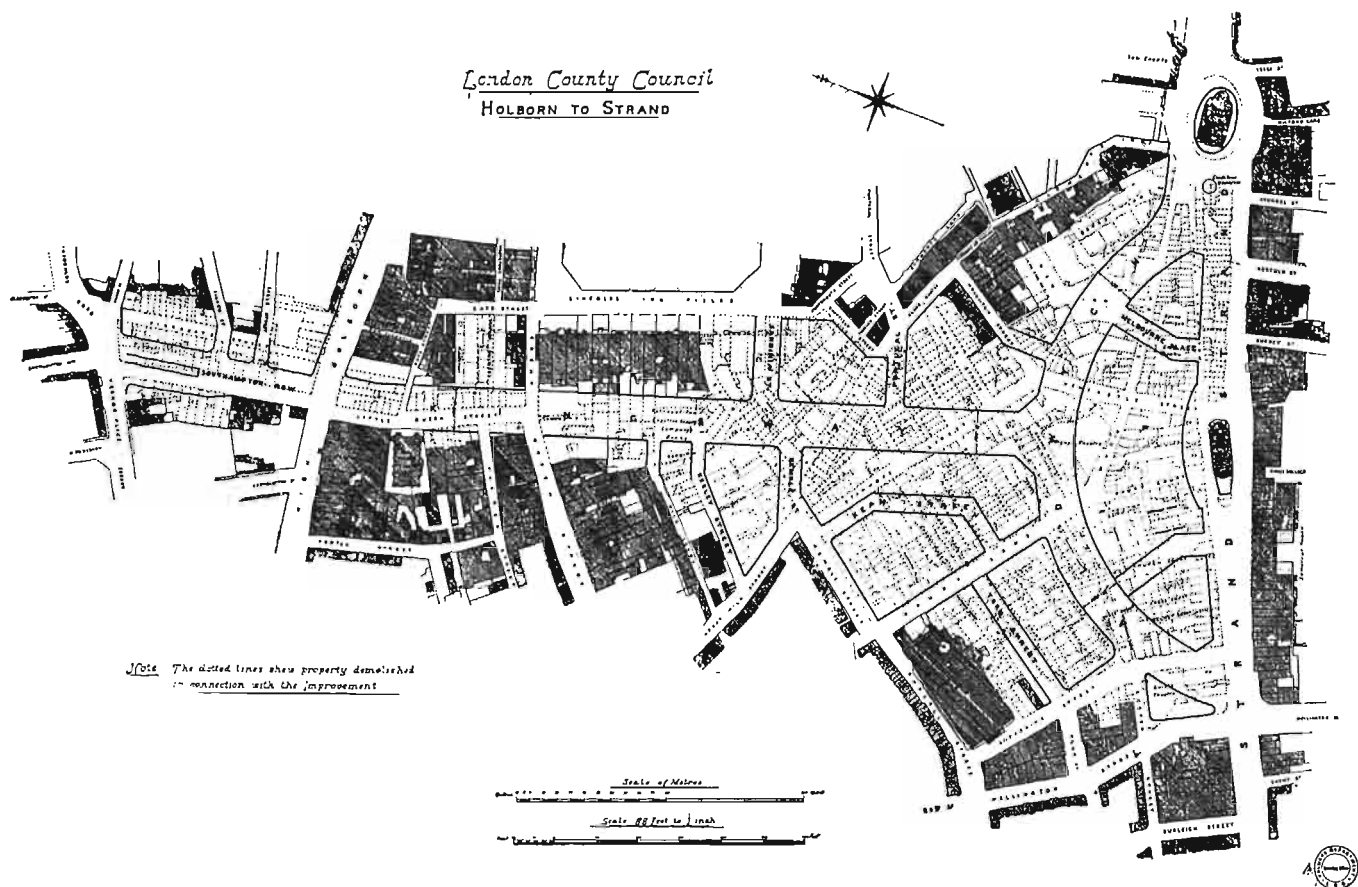
2. Jednakże usprawnianie sieci komunikacyjnej miast drogą burzenia budynków nie może być rozlegle stosowane ze względu na znaczne koszty z niem związane. Zrealizowane w Paryżu w latach 1854—1871 przebiccia pochłonęły 2,5 miljarda franków. Miały one zresztą nietylko służyć potrzebom ruchu miejskiego, ile przede wszystkim spełniać zadania strategiczne. Wiemy dziś, że Napoleon pragnął, jak pisze Hausmann w swych pamiętnikach, „staremu Paryżowi, siedlisku buntów i barykad, rozpruć brzuch” arterjami, których „przejrzyste kierunki i szerokie przestrzenie utrudniają taktykę powstań”. Gdyby nie te zadania, które miały paryskie przebiccia spełnić, nie zostałyby one zapewne w obecnym zakresie urzeczywistnione. Zakończono niedawno przebiccie ulicy Kingsway w Londynie na odcinku mniej więcej jednego kilometra, połączone ze zburzeniem budynków na obszarze, zajmującym około 25 ha powierzchni, kosztowało blisko 10 milionów funtów. Tak poważne koszty były usprawiedliwione nietylko potrzebami ruchu, ale i dążeniem do uzdrowienia wadliwie zabudowanej dzielnicy, w związku z przebicciem częściowo zburzonej i ponownie zabudowanej.

3. Mimo wielkich kosztów bilans przebiccia lub poszerzenia może być dodatni. Przeprowadzenie nowej arterji nietylko daje korzyści całemu miastu dzięki polepszeniu warunków komunikacji, ale ponadto może podnieść wartość przyległych terenów. Zysk ten jest tem większy, im gruntowniej zmienia się charakter dzielnicy naskutek zrealizowania arterji oraz im bardziej cenione są powstałe przy niej place. Rzecz polega na tem, by korzyści, wynikające ze wzrostu wartości terenów, wpływały chociażby częściowo do kas gminy, która ponosi związane z przebiegiem czy poszerzeniem koszty.

Gmina może zapewnić sobie udział w zyskach, płynących ze swych poczynań, wykupując uprzednio przyległe tereny i sprzedając je po zrealizowaniu przebiccia, kiedy wartość ich wzrosła; może też osiągnąć przynajmniej częściowy zwrot kosztów, opodatkowując zainteresowanych właści-

\*) Referat wygłoszony dnia 21 czerwca 1935 r. w Towarzystwie Urbanistów Polskich w Warszawie.





London. Przekształcenie dzielnicy wadliwie zabudowanej, uskutecznione w latach 1900—1930. Oś założenia tworzy ulica Kingsway o szerokości 30,5 mtr. pod którą przebiega tramwaj podziemny.

cieli nieruchomości. Rozpatrzmy kolejno te obydwie możliwości.

4. Bezpośredni udział gminy w zyskach. Pierwszą metodę stosuje się najczęściej w Niemczech i Anglii i to niejednokrotnie z dobrym skutkiem. Tak np. przebicie głównej arterji komunikacyjnej Hamburga, — prowadzącej od dworca do ratusza Mönckebergstrasse, obecnie najruchliwszej ulicy miasta, — zostało zrealizowane przez gminę zaledwie z 7-io procentowym deficytem: gdyby miasto wykupiło przed przebicciem więcej terenów, nie poniosłoby, być może, żadnych strat. Warunki, w których uskutecznilo przebicie Mönckebergstrasse, były zresztą specjalnie korzystne. Nową arterję przeprowadzono przez najbardziej zaniedbaną dzielnicę miasta, ognisko niewygasających epidemij cholery, ośrodek prostytucji i występku. Na gruzach zburzonych ruder wyrosła wielkomijska arterja handlowa, o najbardziej cenionych w Hamburgu placach<sup>1)</sup>. Przebicie ulicy Kingsway w Londynie, o którym wspomnieliśmy, wymagało wykupu

<sup>1)</sup> Dane o przebicciach w różnych państwach: Sprawozdanie z kongresu Międzynarodowego Towarzystwa Urbanistów z roku 1931. — Praca zbiorowa p. t. L'urbanisme et l'habitation dans tous les pays. 1935. — Ranck, Städtebau, zeszyt 12/1934.

między innymi czterech teatrów, elektrowni, gmachu sądu, szkoły powszechnej, straży ogniowej i szeregu innych wartościowych budynków; ponadto trzeba było wysiedlić 7000 osób i pomieścić je w nowych domach. Mimo to, dzięki stworzeniu w miejscu zapadłych ruder wielkomijskiej dzielnicy handlowej, wartość placów wzrosła tak znacznie, że niemal całkowicie pokryła poniesione wydatki; jedynie naskutek nadmiernego przeciągania czasu realizacji przebudowy, spowodowanego między innymi wybuchem wojny, ogólny bilans pogorszył się pod wpływem odsetek od wydanych na zakup terenów sum.

5. Pośredni udział gminy w zyskach. Miasta amerykańskie ograniczają się częstokroć przy poszerzeniach i przebicciach do wykupu tylko tych placów, które położone są na trasie projektowanej arterji, oczekując zwrotu poniesionych kosztów dzięki zwiększeniu się wpływów z tytułu powszechnego podatku od nieruchomości lub też dzięki specjalnym podatkom od przyrostu wartości, nakładanym w związku z realizacją przebiccia na zainteresowanych właścicieli działek.

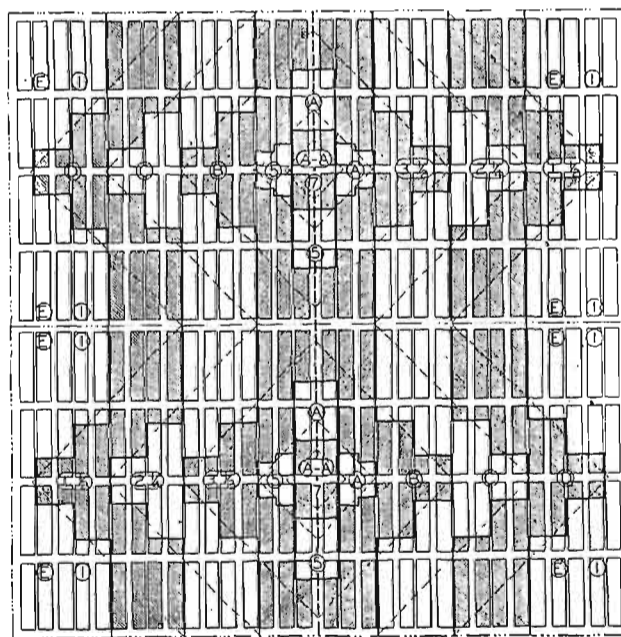
P o d a t e k   o d   n i e r u c h o m o ś c i

(general property tax) stanowi główne źródło dochodów miast amerykańskich. Jest on stosunkowo bardzo wysoki; stawka roczna wynosi około 2,5%. Podstawą wymiaru podatku jest zeznanie płatnika, jednakże gminie przysługuje zwykle prawo nabycia nieruchomości po cenie nieznacznie wyższej od sumy zeznanej. Przy takim stanie rzeczy płatnik wystrzega się zbyt niskiego oszacowania swej nieruchomości i płaci podatek od faktycznej jej wartości. Gdy wskutek realizacji przebiecia ulicy wartość przyległego terenu wzrasta, odbija się to natychmiast na wpływach podatkowych, które czule reagują na poczynania urbanistyczne. Ponieważ podatek ten jest względnie wysoki, koszty realizacji zamierzenia, — jeżeli przeszło ono zwycięską próbę życia i okazało się istotnie pożyteczne, — wracają się gminie niekiedy już w krótkim czasie w postaci zwiększonych dochodów.

Miasta amerykańskie wywalczyły sobie ostatnio coraz częściej prawo przekładania kosztów realizacji poczyniań regulacyjnych bezpośrednio na zainteresowanych właścicieli działek w postaci specjalnych podatków (special assessments). W ten sposób sfinansowano nie tylko rozliczne przebiecia, ale i kosztowne kolejki podziemne, a nawet i parki. Za przykład owocnej akcji gminy, opartej na tych zasadach, posłużyć może zrealizowanie sieci zieleńców i arterij spacerowych Kansas City. Jest to miasto o charakterystycznym, bezmyślnym, szachownicowym układzie ulic, pozbawionym jakiegokolwiek koncepcji urbanistycznej. Około roku 1895 przystąpiono do urządzenia sieci arterij spacerowych oraz zieleńców, przenikających całe miasto, nie wyłączając dzielnic gęsto zabudowanych. Zaprojektowano poszerzenia ulic oraz przebiecia arterij spacerowych, mających najmniej 30 metrów szerokości, a łączących się z istniejącymi i projektowanymi w mieście i jego okolicy parkami i zieleńcami publicznymi. Nabywanie niezbędnych terenów, odbywało się drogą wywłaszczenia, jednakże komisje szacunkowe, ustalające wysokość odszkodowania, orzekały jednocześnie o stopniu uczestniczenia przez wszystkich właścicieli nieruchomości w kosztach realizacji sieci zieleńców. Na tej podstawie wprowadzono jednorazowy podatek od przyrostu wartości. Należne gminie z tego tytułu sumy były zwykle rozkładane na dwadzieścia rocznych rat i obciążały hipotecznie nieruchomości. Miasto nie wypłacało odszkodowania za nabywane place w gotówce, a jedynie certyfikatami funduszu parkowego, spłacanymi w miarę uiszczania

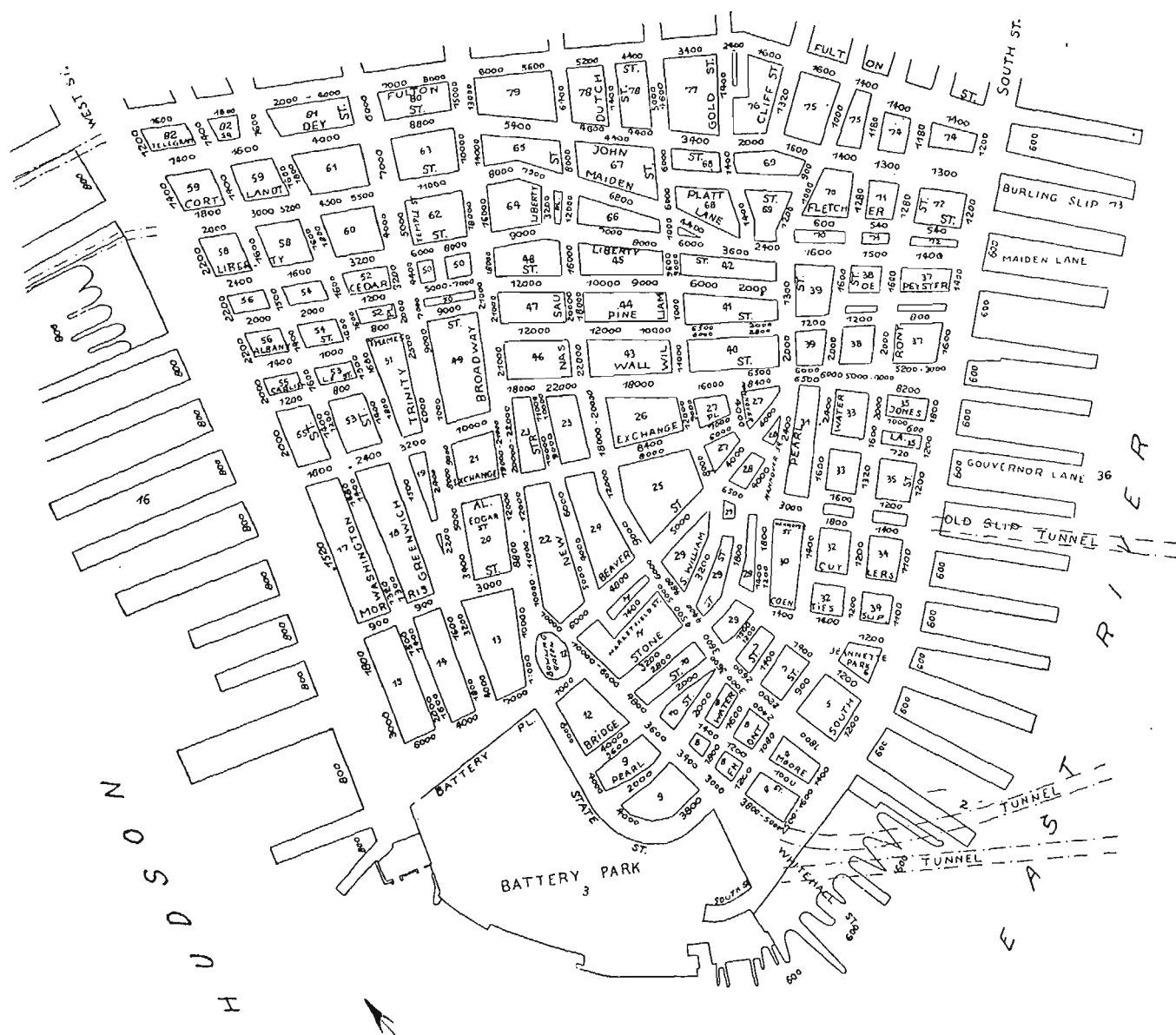
przez właścicieli nieruchomości rat podatku. W ten sposób koszty sieci bulwarów i parków, które do roku 1930-go wyniosły około 25 milionów dolarów, zostały niemal całkowicie pokryte przez zainteresowanych właścicieli placów. Miasto nie wyłożyło nawet większych kwot na ten cel, realizując swe zamierzenia w miarę faktycznych wpływów.

6. Wszystkie rozpatrzone przez nas sposoby finansowania realizacji zamierzeń regulacyjnych wykazują identyczny schemat postępowania: gmina przyczynia się swymi poczynaniami do wzrostu renty gruntowej i uczestniczy następnie w tym wzroście, pokrywając w ten sposób częściowo lub całkowicie poniesione wydatki. Gmina jest więc zainteresowana w tym, by jej działalność regulacyjna powodowała uchwytnie korzyści materialne. Jednakże taki stan rzeczy kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo: w swych poczynaniach może gmina łatwo dać ponieść się względom fiskalnym z uszczerbkiem dla dobra ogółu. Miasto może celowo przyczyniać się do wzrostu renty gruntowej, aby następnie zeń korzystać. Tak np. przed wojną dążenia urbanistów niemieckich do wprowadzenia ograniczeń strefowych, uniemożliwiających zbyt intensywną zabudowę miast, natrafiały na opór nie tylko ze strony właścicieli nieruchomości, ale i samorządów, obawiających się zachwiania podstaw finanso-



Detroit, Schemat przełożenia kosztów budowy kolejki szybkiej na zainteresowanych właścicieli nieruchomości drogą specjalnego opodatkowania.

) Dane o realizacji sieci bulwarów Kansas City: International Town Planning Bulletin, zeszyt z lipca 1934 r.



Nowy-York. Południowy cypel Manhattanu. Liczby określają w dolarach cenę terenu budowlanego o powierzchni 100 stóp kw. (około 93 mtr. kw.). Przy Broadway, w pobliżu punktów węzłowych komunikacji dalekobieżnej, ceny dochodzą do 2300 dol. za mtr. kw., o 200 mtr. dalej spadają do 86 dol. (Dane na rok 1928).

wych swej gospodarki naskutek obniżenia wpływów z podatku od placów budowlanych. Wymiar tego podatku, dającego miastom niekiedy trzecią część ich dochodów, zależny był od dopuszczalnej zabudowy gruntów. Dopiero przegrana wojna i znaczny spadek wartości terenów uczyniły bezowocnymi zakusy samorządów oraz umożliwiły radykalne obniżenie maksymalnej intensywności zabudowy<sup>1)</sup>.

Przebiecia i poszerzenia ulic niezawsze powodują poważny przyrost wartości terenów; niekiedy może być niepożądane sztuczne podnoszenie wartości gruntów np. przez zezwolenie na zbyt

intensywną zabudowę. Toteż gmina, dążąc do zmniejszenia swych kosztów, nie powinna pominąć wymogów racjonalnej zabudowy miasta. Tak samo nie powinna ona rozpatrywać celowości przebiecia jedynie pod kątem wydatków z niem związanych i zysków, wynikłych ze wzrostu wartości przyległych terenów, lecz brać zawsze pod uwagę znaczenie swego zamierzenia dla dobra całego miasta.

7. Postarajmy się teraz w myśl naszych dotychczasowych rozważań ustalić, kiedy burzenie domów w celu zrealizowania przebiecia powinno być stosowane.

Z uwagi na wielkie koszty z tą metodą najczęściej związane, powinno się do podobnie rady-

<sup>1)</sup> Heiligenthal, Berliner Städtebaustudien, str. 33.

kalnych zabiegów chirurgicznych uciekać tylko wtedy gdy wszystkie inne środki, któremi dysponuje urbanistyka, okażą się niedostateczne. Przed zdecydowaniem się na zoperowanie organizmu miejskiego trzeba będzie wszechstronnie rozważyć, czy korzyść, jaką miasto odniesie, usprawiedliwi wydatki. Amerykanie starają się zwykle przeciwstawić kosztom materialne korzyści, z przebiciami związane, przyjmując np. za wytyczną, że polepszenie warunków komunikacji jest gospodarczo uzasadnione, gdy skrócenie przejazdu samochodów nie kosztuje więcej, niż 5 centów za minutę oszczędzonego czasu przez wszystkie przejeżdżające w ciągu dnia wozy. Bilans kosztów i korzyści przebicia może nas uchronić od niejednego fałszywego kroku.

W pewnych okolicznościach przebicie może okazać się słuszne, chociaż samymi tylko potrzebami komunikacyjnymi nie da się uzasadnić. Będzie to miało miejsce wtedy, gdy pozwoli ono spełnić i inne zadania, zwłaszcza tak trudne i poważne, jak uzdrowienie wadliwie zabudowanej dzielnicy.

Wreszcie łatwiej przyjdzie nam zdecydować się na przebicie, gdy oczekiwany przyrost wartości terenów, które ono spowoduje, pozwoli pokryć częściowo jego koszty.

8. Jeżeli przebicie okaże się konieczne, zadaniem gminy będzie przewidującą polityką realizacyjną ułatwić jego przeprowadzenie.

Skoro więc sfinansowanie będzie opierało się na oczekiwanym przyroście wartości przyległych terenów, trzeba będzie wykorzystać dane gminie do dyspozycji środki, aby przyrost ten ułatwić. A więc trzeba będzie nie tylko w planie zabudowania zezwolić na intensywną i zyskową zabudowę przyległych terenów, ale też dążyć do osiągnięcia celu przez należyte urządzenie nowej ulicy, uruchomienie na niej środków publicznej lokomocji mechanicznej, faworyzowanie powstałych działek przy podziale kredytów budowlanych i t. d. Oczywiście nie powinno to dziać się z pominięciem wymogów racjonalnej zabudowy miasta.

Czas trwania realizacji zamierzeń powinien być jak najkrótszy, ażeby nie ułatwić spekulacji terenowej oraz ograniczyć w miarę możliwości wielkość odsetek od kapitałów, zamrożonych bezużytecznie w będących w toku robotach.

9. W Polsce, przynajmniej w najbliższym czasie, przebicia i poszerzenia ulic dla celów komunikacyjnych wyjątkowo tylko będą miały rację bytu. Miasta nasze w porównaniu

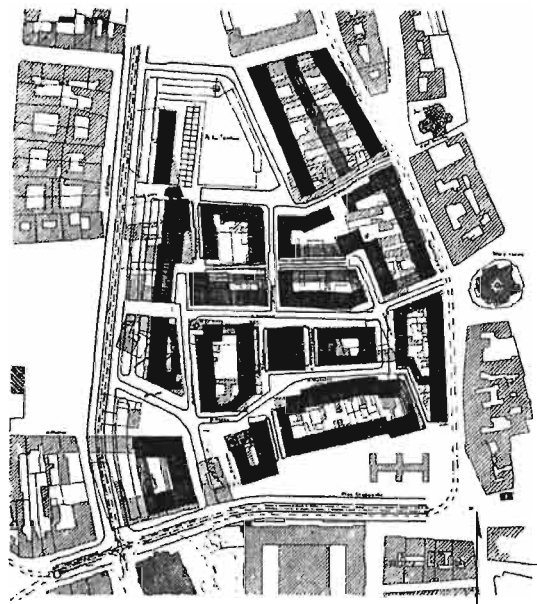
z kolosami Ameryki czy Europy są naogół niewielkie. Polska jest i zapewne nadal pozostanie krajem rolniczym, toteż czynniki, powodujące powstawanie wielkich miast, nie mają i nie będą u nas miały takiego natężenia, jak w państwach wybitnie przemysłowych. Tem samym i zagadnienie komunikacji nie ma takiego znaczenia, jak w metropoljach zagranicy. Samochód osobowy, zajmujący najwięcej miejsca w ruchu ulicznym, jest bardzo mało rozpowszechniony i dużo zapewne czasu minie, zanim stanie się u nas chociażby w przybliżeniu tak popularny, jak w wielkich miastach Ameryki czy Europy zachodniej. Jak daleko pozostajemy w tyle, skoro w 1935 roku przypadał jeden samochód w Stanach Zjednoczonych na 5 osób, w Anglii na 27 osób, we Francji na 22 osoby, w Niemczech na 75 osób, w Polsce zaś na 1275 osób. Z drugiej strony cena terenów budowlanych w naszych miastach jest naogół stosunkowo nieznaczna, toteż przyrost renty grunтовой naskutek przebić przeważnie nie będzie miał takiego znaczenia dla sfinansowania całego przedsięwzięcia, jak w rozważanych przez nas przykładach, zaczerpniętych z zagranicy. Burzenie domów ze względu na potrzeby ruchu wyjątkowo tylko okaże się uzasadnione i to przeważnie na niewielkich odcinkach, chyba, że będzie ono służyło jednocześnie i innym celom, lub gdy przebicia, przechodząc przez tereny mało zabudowane, nie będą związane z wielkimi wydatkami, natomiast umożliwią udostępnienie dla celów budowlanych przyległych terenów. Za przykład może posłużyć zrealizowane niedawno we Lwowie przebicie odcinka ulicy Pełtewnej, przechodzącej przez zaniedbaną, choć w śródmieściu położoną dzielnicę. Akcja gminy ograniczyła się do wykupienia i zburzenia jednego prywatnego budynku mieszkalnego oraz dwóch starych domów miejskich. Wobec przydatności dzielnicy dla celów handlowych oczekiwana jest samorzutna przebudowa przyległych do arterji terenów<sup>1)</sup>. Niewielki zakres ingerencji gminy w zestawieniu z omawianym przez nas przykładem przeprowadzenia ulicy Kingsway w Londynie, świadczy dobitnie o skromności rozmiarów, w jakich burzenie domów ze względów komunikacyjnych będzie się u nas odbywało. Przy rozpatrywaniu sprawy poszerzeń i przebić należy korzystać z bogatego doświadczenia zagranicy, jednakże uwzględniać przytem odmienność stosunków gospodarczych naszych miast. Nie wolno też zapominać o ogro-

<sup>1)</sup> Szczegóły o przebicciu ul. Pełtewnej: Dom, Osiedle Mieszkanie, zeszyt 9-12 z r. 1934.

mie zadań, ciężących na samorządach miejskich. Kosztowne poszerzenia czy przebiecia mogą łatwo zejść na plan dalszy w zestawieniu z potrzebami o tak poważnym znaczeniu społecznym, jak wzniesienie gmachów publicznych, budowa kanalizacji i wodociągów, czy też poprostu urządzenie ulic istniejących.

10. Finansowanie przebić wymaga, jak to wynika z rozpatrywanych przez nas przykładów, zapewnienia samorządom należitych **p o d s t a w p r a w n y c h** działania. Nasze ustawodawstwo posiada w tym względzie poważne luki.

Jeżeli w celu pokrycia kosztów przebiecia gmina zamierza wykupić przyległe grunty, powinna mieć prawo nabycia drogą wywłaszczenia nietylko terenów pod ulice, ale i przyległych gruntów budowlanych. Takie t. zw. „wywłaszczenie strefowe”, przewidziane najwcześniej, bo w roku 1867, w prawodawstwie belgijskiem, umożliwiło gruntowną przebudowę starych dzielnic miast Belgji, przeprowadzoną na szeroką skalę w końcu ubiegłego wieku. Polska ustawa o rozbudowie miast wprowadza wprawdzie wywłaszczenie terenów budowlanych, ale odnosi się ono tylko do budynków grożących zdrowiu lub bezpieczeństwu publicznemu oraz musi mieć na celu poprawę warunków mieszkaniowych. Liczne ograniczenia, związane z tem uprawnieniem, utrudniają bardzo poważnie korzystanie z niego.



Lwów. Plan zabudowania fragmentu śródmieścia. Przebiecie ulicy Peltewnej wiąże się z zamierzonym uzdrowieniem dzielnicy Żółkiewskiej.

Jeśli gmina nabywa położone na trasie przebiecia tereny, sfinansowanie zaś całego przedsięwzięcia opiera na wzroście wpływów podatkowych, powstających wskutek podniesienia wartości terenów, — system podatkowy musi być tak skonstruowany, by zapewniał kasie miejskiej udział w zyskach zainteresowanych właścicieli placów. Podatek od nieruchomości, spełniający to zadanie w Ameryce, jest u nas znacznie niższy, częściowo tylko wpływa do kasy miejskiej i bardzo nieelastycznie reaguje na ewentualny przyrost wartości terenów. Ustawa o ulgach dla nowo-wznoszonych budowli, zwalniając budujących na lat 15 z obowiązku podatkowego, zamyka w praktyce całkowicie to źródło dochodów dla finansowania przebić, chociażby nawet umożliwiły one znacznie zyskowniejszą zabudowę terenów. Prawo przekładania kosztów realizacji planu zabudowania na zainteresowanych właścicieli placów, z którego korzystają miasta amerykańskie w szerokim zakresie, odnosi się w myśl polskiego prawa budowlanego tylko do pierwszego urządzenia ulic. Polskie prawodawstwo nie przewiduje opodatkowania przyrostu wartości terenów, powstałych wskutek działalności regulacyjnej, podczas gdy np. angielska ustawa o planach zabudowania i regionalnych z 1932 roku umożliwia jednorazowe opodatkowanie właścicieli terenów, udostępnionych dla celów budowlanych, w wysokości 75% przyrostu wartości. Jedyną możliwość daje gminie art. 21 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, przewidujący ewentualność ściągania kosztów większych inwestycji gminy drogą nakładania specjalnych podatków, wymagających aprobaty Ministerstw Skarbu i Spraw Wewnętrznych. Gminy miejskie powinny wyjednać sobie możliwość ewentualnego korzystania z tych uprawnień przy realizacji zamierzeń regulacyjnych.

Niezapewnienie samorządom należitych podstaw finansowych ich działalności w dziedzinie regulacji i prawidłowej zabudowy miast dotyczy zresztą, zaznaczymy to nawiasem, nietylko przebić. W Niemczech w myśl ustawy z 1935 roku o zakładaniu osiedli mieszkaniowych gmina może żądać od właścicieli terenów, parcelujących je na działki budowlane, bezpłatnego odstąpienia do 35% powierzchni gruntów i to nietylko pod ulice, ale i na inne potrzeby gminy. W myśl szwedzkiego prawa budowlanego z 1931 roku przy parcelacji większych terenów może być zarządzone odstąpienie na rzecz gminy do 40% całego obszaru na cele publiczne: we wszystkich przypadkach otwierania nowych ulic oraz poszerzania istniejących



otrzymuje miasto bezpłatnie tereny pod ulice. Polskie prawo budowlane nakłada na gminę obowiązek wykupu i urządzenia wszelkich gruntów potrzebnych dla należytego zagospodarowania nowych dzielnic. Jedyną rekompensatę stanowi prawo przekładania kosztów pierwszego urządzenia ulicy na zainteresowanych właścicieli działek. Prawo to ma w ustawodawstwie polskim odległego poprzednika w postaci podatku brukowego, nakładanego w XVIII w. przez komisję Boni Ordinis na wszystkie nieruchomości miejskie<sup>1)</sup>. Obecnie jest ono anachronizmem, do niedawna zresztą w ustawodawstwie zagranicy powszechnie panującym, a będącym odbiciem czasów, kiedy to obowiązki gminy, związane z powstaniem nowych dzielnic, ograniczały się do urządzania ulic. Dziś znajdując już ogólne zrozumienie konieczność wyposażenia dzielnic mieszkaniowych nie tylko w ulice, ale i w zieleńce, place zabaw dla dzieci, targowiska, szkoły i inne budynki i urządzenia użyteczności publicznej, wymagające znacznych zasobów terenowych. Wszystko to obciąża gminę, która nadal tylko część swoich inwestycji, związanych z udostępnieniem terenów dla celów zabudowy, przekładać może na zainteresowanych właścicieli gruntów. Dla umożliwienia gminom należytego zagospodarowania rozbudowujących się terenów konieczne jest zezwolenie na przekładanie w znacznym stopniu kosztów niezbędnych inwestycji na te osoby, które odnoszą z tego tytułu największe korzyści, a więc na właścicieli gruntów, parcelujących swe tereny na działki budowlane. Podobnie w celu ułatwienia gminom realizowania niezbędnych przebiegów oraz uzdrawiania dzielnic wadliwie zabudowanych konieczne jest odciążenie samorządów przez opodatkowanie właścicieli terenów w miarę odnoszonych przez nich korzyści.

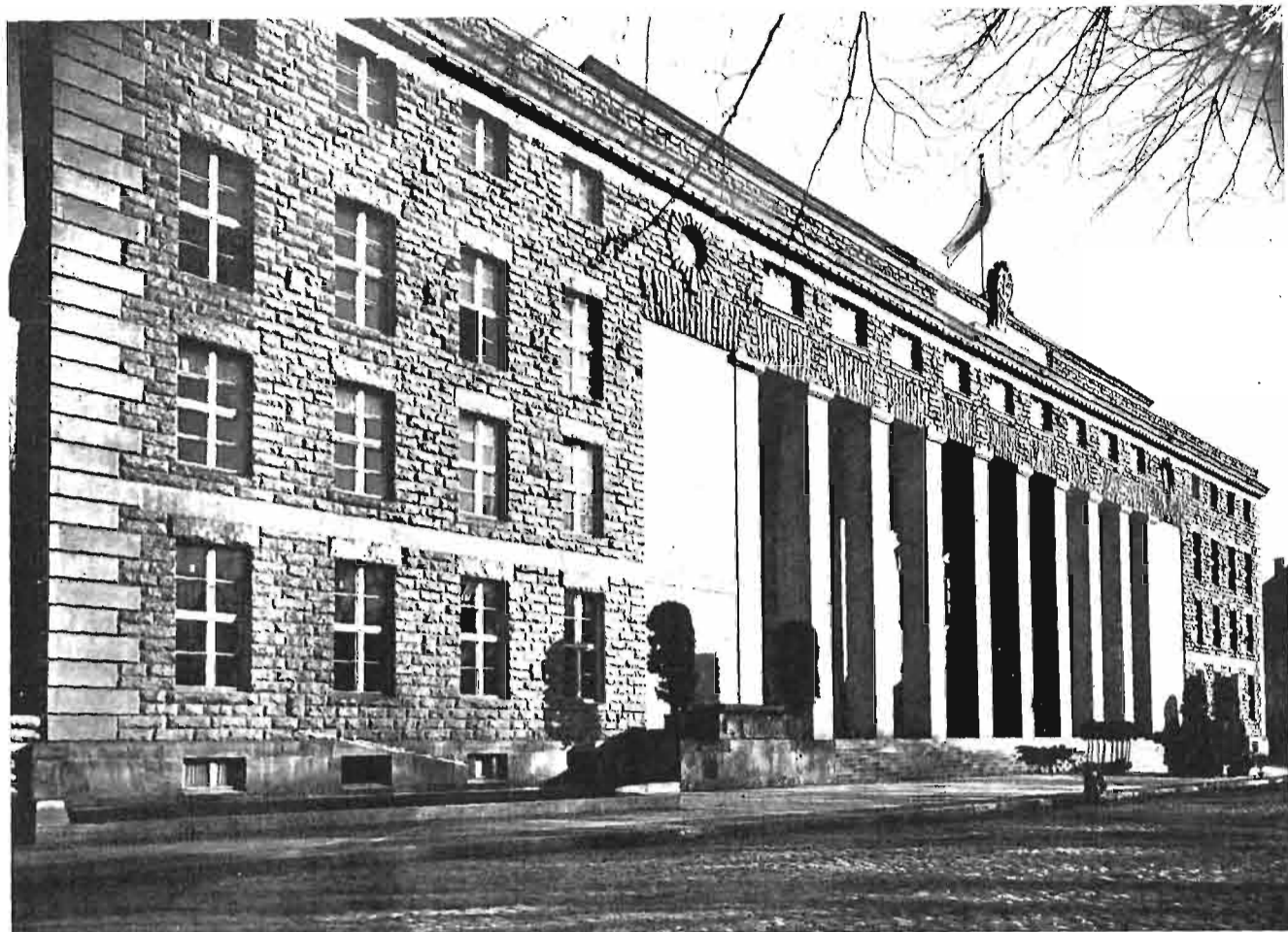
11. Omawiane przez nas zagadnienia prawno-finansowe wiążą się bezpośrednio z niezmiernie ważną dla samorządów sprawą — **p o l i t y k i t e r e n o w e j**. Konieczność dysponowania przez gminy miejskie obszernymi rezerwami terenowymi znajduje dziś powszechne uznanie. Niestety hasło to najczęściej nie daje się w należytych zakresie urzeczywistnić ze względu na zły stan finansów miejskich. Otóż drogą usunięcia omawianych przez nas braków ustawodawstwa można by ułatwić gminom gospodarkę terenową. Jak jest główny cel polityki terenowej? Samorządy

<sup>1)</sup> Ptaśnik, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, 1934, str. 401.

mają zwykle wielkie zapotrzebowanie gruntów pod gmachy i urządzenia użyteczności publicznej, na popieranie budownictwa mieszkaniowego itp. Jeżeli niezbędne tereny leżą w rękach prywatnych właścicieli, gminy muszą płacić im częstokroć wysokie ceny, w których zawarty jest powstały pod wpływem rozwoju miasta przyrost renty gruntowej. Ażeby uniezależnić się od podaży placów gminy same stają się wielkimi właścicielkami terenów, nabywają je z góry po niskiej cenie, następnie odpowiednio urządzą, licznymi środkami, któremi dysponują, podnoszą ich wartość, aby je wreszcie wykorzystać dla swych potrzeb lub sprzedać, przelewając do kasy miejskiej ewentualny przyrost renty gruntowej. Cała ta akcja byłaby jednak w pewnym stopniu zbędna, gdyby strona finansowa działalności gmin w dziedzinie rozbudowy miast opierała się na właściwych podstawach prawnych. Bezpłatne odstępowanie terenów na cele publiczne już przy parcelacji zmniejszyłoby znacznie potrzeby gminy; zapewnienie jej udziału w przyroście renty gruntowej, względnie danie jej prawa przekładania kosztów inwestycji, między innymi i terenowych (np. przy przebijaniu ulic, urządzeniu zieleńców) na zainteresowanych właścicieli placów, radykalnie zmniejszyłoby natężenie zagadnienia polityki terenowej. Staje się ono natomiast palące przy braku odpowiednich norm ustawowych. Posiadanie przez samorządy jak najrozleglejszych terenów w granicach miast byłoby oczywiście bardzo pożądane. W jakże korzystnej sytuacji znajdują się np. miasta fińskie, skupiające w swych rękach niemal wszystkie w ich granicach administracyjnych położone grunty i oddające je zwykle pod zabudowę na prawach dzierżawy. Skoro jednak nasze miasta dostatecznych rezerw terenowych nie posiadają, a ze względu na słabość finansową należytej polityki terenowej prowadzić nie mogą, — konieczne jest przyjscie im z pomocą przez stworzenie odpowiednich podstaw finansowych dla ich działalności.

Jeżeli praca samorządów, mająca na celu regulację i racjonalną zabudowę miast, nie otrzyma należytego oparcia finansowego, będzie ona stale chromała i nie da pożądanych rezultatów<sup>2)</sup>.

<sup>2)</sup> Dane o prawodawstwie urbanistycznym: L'urbanisme, j. w. — Heiligenthal, Staedtebaurecht und Staedtebau, tom I, 1930. — Toeplitz, Wywłaszczenie w świetle nowego prawodawstwa, 1919. — Walce z rudarami poświęcony jest zeszyt 9-12/1934 czasopisma Dom, Osiedle, Mieszkanic; miejskiej polityce terenowej — zeszyt 1/1934 Biuletynu Urbanistycznego. Por. ponadto: Dalbor, Samorząd Miejski, zeszyt 23/1935.



## GMACH WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W POZNANIU PROJEKTU ARCHITEKTA ADAMA BALLENSTEDTA

Gmach Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, wzniesiony został na parceli 3600 metrów kw., dobrze sytuowanej przy wałach Zygmunta Starego, w pobliżu Szerokiej Alei wjazdowej do śródmieścia Poznania, przy której znajdują się główne gmachy uniwersyteckie, mieszczące się w dawnych niemieckich budowlach z początku XX-go wieku, a mianowicie: Zamku Hohenzollernów, w ciężkim niemieckim neoromańskim stylu (naprzeciw którego wznosi się Dyrekcja poczt, w takim samym stylu) oraz b. Akademii prowincjonalnej, w gdańskim renesansie.

Cały ten kompleks, dość chaotyczny pod względem urbanistycznym, robi naogół wrażenie kulturalne i dodatnie, dzięki dobrze rozmieszczonym zieleńcom, zadrzewieniu, otwartym perspektywom i starannemu wykończeniu bruków, chodników, ogrodzeń i t. d., zachowując jednak charakter wyraźnie germański, którego nie umniejsza pomnik Chrystusa Króla, dość niefortunnie ustawiony w całe założenie już za polskich czasów.

Wkomponowując nową jednostkę architektoniczną w dzielnicę o już ustalonym charakterze, architekt poj-

muje swe zadanie przede wszystkim pod względem urbanistycznym; w imię ładu, porządku i harmonji, tych prostych elementarnych zasad urbanizmu, stara się on nadać nowemu gmachowi taki zewnętrzny układ i wygląd, aby dzielnicę nie rozbić niepokojącym obcym akcentem.

Trudność to nielada, nie jeden świetny architekt i u nas w Polsce i zagranicą trudności tej nie potrafił zwalczyć i to nie tylko wtedy, kiedy chodziło o wzniesienie nowej budowli w wyraźnie zabytkowym otoczeniu.

Z punktu widzenia polskiego, w wypadku jaki omawiamy tutaj, dzielnicę nie posiada żadnego zabytkowego charakteru, stanowi niemiernie pewną określoną całość taką, a nie inną. Tymczasem minęły lata od jej powstania, zmieniły się warunki polityczne, Niemcy poszli, panami miasta stali się Polacy o tak odmiennym smaku artystycznym, niż ci, którzy przedtem dzielnicę tę kształtowali, pozatem nastąpiła ewolucja, — rewolucja twierdzą niektórzy — w pojęciach architektonicznych.

Należy się więc uznać architektowi Ballenstedtowi, że potrafił w tym miejscu postawić gmach



liczący zupełnie z otoczeniem, a jednak wyraźnie odmienny od tego otoczenia i nie mający w sobie nic z tej niemieckiej obcej dla nas.

Gmach Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, nie posiada żadnych cech niemieckiego romantyzmu; przeciwnie kompozycja cała jest oparta na zasadach klasycznych, a tylko doбором materiałów, skalą ogólną i szczegółów, wrażeniowo łączy się z otoczeniem.

Elewacja bardzo wyrazista, rastyka kamienna z krójowego dolomitu stanowi tło dla perystylu ze słupami czworobocznymi z kamienia gładkiego. Rzuty są szczerze wyrażone w elewacji, która pozatem uwydatnia treść i przeznaczenie budynku o tradycji instytucji symbolizującej centralę wszelkiego handlu i operacji finansowych.

Zrobiłbym może jedynie ten zarzut, iż, choć uwzględniono ten charakter handlowy i finansowy budynku, pominięty został charakter szkolny.

Szkoda również, że architektura wewnątrz nie stanowi całości z architekturą zewnętrzną; znacznie od niej odbiega tak pod względem skali, jak i smaku.

A. D.



#### I. Sytuacja.

Grunt pod budowę Wyższej Szkoły Handlowej przylega do Wąłków Zygmunta Starego (t.j. do plant pofortecznych), krzyżujących ulicę Wjazdową, przy której znajdują się główne gmachy Uniwersytetu Poznańskiego.

Grunt pod budowę Wyższej Szkoły Handlowej przedstawia kontur podłużnego czworoboku, zdeformowanego przy ul. Składowej do nieregularnego wieloboku.

Grunt mierzy 3619 m<sup>2</sup>, z których 470 m<sup>2</sup> odchodzi od frontu na ogródek, zastrzeżony mocą planu rozbudowy miasta.

Na zabudowanie więc, po potrąceniu płaszczyzny, przewidzianej na ogródek, pozostaje ca 3149 m<sup>2</sup>, z których wedle przepisów ordynacji miejskiej budowlanej należy na dziedziniec przeznaczyć co najmniej 1/5 powierzchni. Na część więc zabudowaną pozostaje maksymalnie 2000 m<sup>2</sup>, kiedy przepisana powierzchnia na dziedziniec i ogródek wynosić winna razem ca. 1500 m<sup>2</sup>.

Żądanie wyrażone już w programie ścisłego konkursu, ażeby projektanci, pozostawili przy założeniu rzutu odpowiedni dziedziniec (t. j. ogród na tyłach), dalej otoczenie przemawiało zatem, aby dziedziniec był zwarty, t. j. nie przerwany żadnym skrzydłem i w ten sposób dawał łącznie z innymi dziedzińcami gmachów, przylegających wewnątrz bloku możliwie jeden wielki rezerwoar powietrza.

Wobec tych warunków tudzież wobec formy budynku i jego szczupłości w stosunku do programu potrzeb Wyższej Szkoły Handlowej pozostała przy wyborze zakonturowania budynku jedynie forma podłużna czworoboku, rozciągniętego wzdłuż Wałów Zygmunta Starego.

Program budowy został pokonany jedynie sposobem środkowego dwustronnego wyzyskania przestrzeni na cele użyteczne przy założeniu orientacji, środkowego systemu korytarzowego. W danej sytuacji należało uwzględnić także orientację ubikacji naukowych, możliwie najkorzystniejszą w stosunku do tego, ustalonych doświadczeniem w tym zakresie.

## II. Program potrzeb pod względem budowlanym.

Program budowy Wyższej Szkoły Handlowej przewiduje szereg ubikacji na wykłady i seminarja, kilka ubikacji większych na cele naukowe i wreszcie poza bocznymi ubikacjami i posłkowymi, jak w każdym podobnym gmachu szereg ubikacji na administrację.

Dosyć poważne dyferencje w kwadraturze jednych ubikacji w stosunku do reszty zadecydowały o dyspozycji ich na odpowiednich kondygnacjach. Mianowicie ze względów gospodarczych i konstrukcyjnych należałoby mniejsze ubikacje rozmieścić na dolnych, większe natomiast na wyższych kondygnacjach.

Sale wykładowe mniejsze rozmieszczono zatem na parterze, administrację i seminarja na wysokim parterze, natomiast na I. piętrze poza resztą seminarji aulę i dwie większe

sale wykładowe, a na II. piętrze z przynależnościami dość wielkie sale, przeznaczone dla nauk przyrodniczych i innych, wyposażone poza dwustronnem bocznym w górne światło. Na poddaszu wreszcie umieszczono czytelnię i bibliotekę z odpowiednią składnicą.

Na międzypiętrze między przyziemiem a wysokim parterem zaprojektowaną została — zgodnie z postulatami programu — większa sala wykładowa na 250—300 słuchaczy.

## III. Kompozycja.

a) **Wewnętrzna.** Dwustronne rozmieszczenie ubikacji wzdłuż środkowego korytarza oraz decyzja zaprojektowania większych ubikacji na górnych piętrach wpłynęła na zaprojektowanie odpowiedniego westybulu i konfigurację korytarzy. Jedno i drugie prezentuje się obszerniej jak zwykle, jednak uzasadnia się to już obecnie wzmogoną frekwencją Wyższej Szkoły Handlowej, przewidzianej na 1000—1500 słuchaczy w niedalekiej przyszłości.

b) **Zewnętrzna.** Rzut, zaprojektowany jako podłużny czworobok kierował myślą przy skryształowaniu bryły Główna masa wznosi się jako wielki, zwykłym dachem siodłowym kryty sześcian, zostawiający przy Składowej na niższej kondygnacji nieregularną część wieloboku, traktowaną jako przejście do przylegającego domu mieszkalnego.

Otwarta, na kolumnadzie zaprojektowana, przez 3 piętra puszczonego przyzba ma służyć jako kryty promenoir dla korporacji studenckich.

Pozatem obok zaakcentowania głównego wejścia przyzba ta tekto-

nicznie nawiązuje do głównego motywu, jakim wyposażone są giełdy większych środowisk i uzewnętrznia tem treść i przeznaczenie budynku.

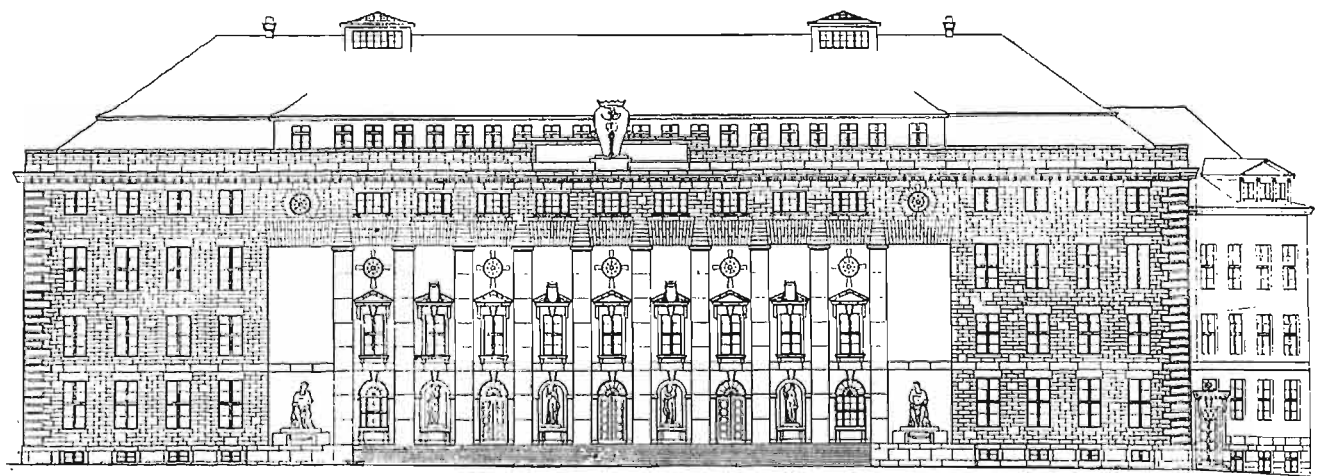
## Zabudowana powierzchnia i kubatura budynku.

Użyteczne powierzchnie na cele naukowe na wszystkich piętrach 7863,40 m<sup>2</sup>; przyzba, westybul, hall rekreacyjny, rozszerzenia na poczekalnie i korytarze 2027,90 m<sup>2</sup> — razem użytecznych 9891,30 m<sup>2</sup>; zabudowana powierzchnia jednej kondygnacji 1949,00 m<sup>2</sup> wysokość od terenu do gzymsu głównego 19 m kubatura 1949,00 · 19,00 = 37031 kbm.

Wyposażenie ornamentalne budynku jest bardzo skąpe. Trzy rzeźby stroić będą fasadę frontową; tarcza z godłem Mercurego i dwie figury siedzące, przed frontem na postumentach wysunięte. Pomyślane są dwie postacie z historii naszego życia finansowego: Drucki-Lubecki i Staszic.

Wnętrza większych sal przedstawiają się najskromniej, jedynie działać mają strukturą. Podjęta jest próba skojarzenia konstrukcji nowoczesnych żel. betonowych, wzgl. żelaznych z formami stropów, jakie przy większych przestrzeniach stosowano w budownictwie monumentalnym.

Projekt budowy Wyższej Szkoły Handlowej dał ścisły konkurs, który wśród kilku architektów poznańskich wiosną 1927 rozpisala Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu, i z którego wynikiem „Architektura i Budownictwo” zapoznaly już czytelników w r. 1927.





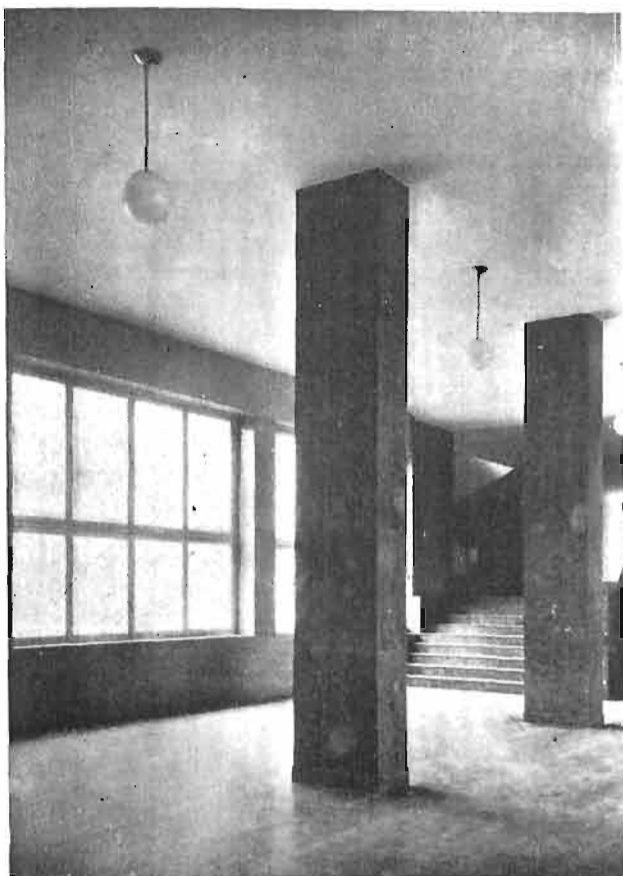
## GMACH SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WARSZAWIE PROJEKTU ARCHITEKTA ROMUALDA GUTTA

Porządek architektoniczny Romualda Gutta, a używam umyślnie słowa porządek, a nie ład, gdyż ma swoją tradycję w architekturze, jest jak porządek malarza, który nabiera pędzlem coraz jakiś kolor i kładzie na płótno patrząc raczej w siebie, niż na paletę, lub miesza kolory, wyciskając z tubek właśnie potrzebne

ilości. Chcę porównaniem tem pokazać możliwie najsilniej przepaść między tą architekturą, a architekturą rajzbretu (właśnie rajzbretu, nie deski), bez względu na to, czy wychodzi z niego tradycjonalistycznie, czy nowo-rzeczowo.

Ograniczenie się przy fasadzie do stosowania ma-





terjału napozór martwego, jakim jest szara cegła, zmusza Gutt do takich wysiłków dla technicja w nią ducha, jakich nie potrzeba przy liczeniu na piękno blaszek błyszczącej miki, lub naturalne efekty kamienia.

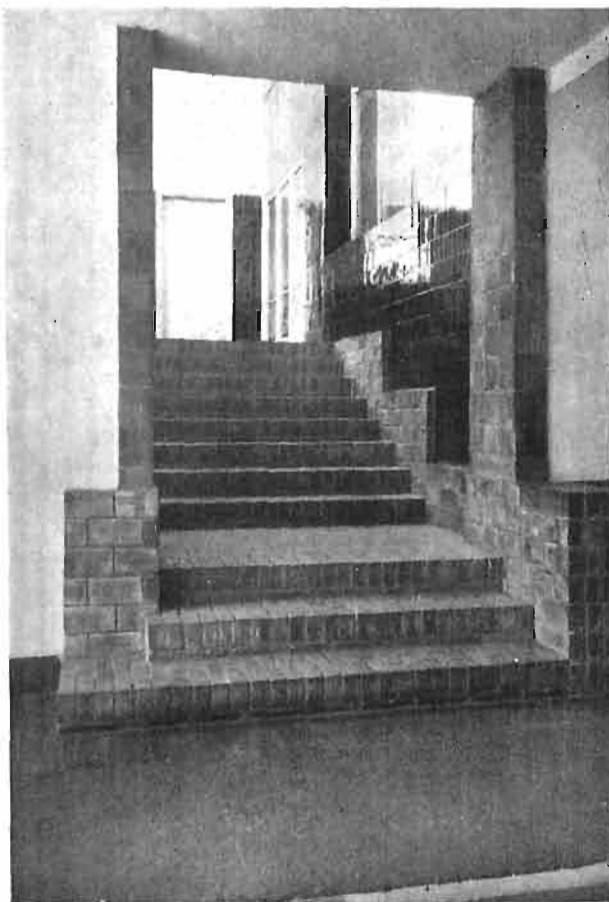
Trudność tworzenia w cementowej licówce, bez uciekania się do zdobnictwa, w które łatwo wpaść, i w które wielu „ceglarzy” wpada, powiększa Gutt w swych ostatnich pracach potrzebą utrzymywania równowagi i sprawiedliwości między oknami i murem, między wysokością i szerokością, ścianą główną i tylną, ciemną i jasną stroną wnętrza; zamknięciem wnętrza i otworem z niego na podwórze lub ulicę. Wszystko to bez śladu jakiegokolwiek puryzmu, który doprowadzając podobne, lub przeciwne zamierzenia do jednostajnej przesady, dochodzi do architektury rajzbretu i przeprowadza poziom jakiejś przypadkowej szczeliny przez tysiące metrów sześciennych, przez kraty, kamienie, malowanie i omal rzeki i góry, jeśli tylko znajdują się na tym samym rzucie.

Do podobnych wyników jak Gutt, oczywiście można dojść również drogą rozumową, ale będzie to stosowaniem praw i sposobów uważnie zaobserwowanych w architekturach powstałych z talentu.

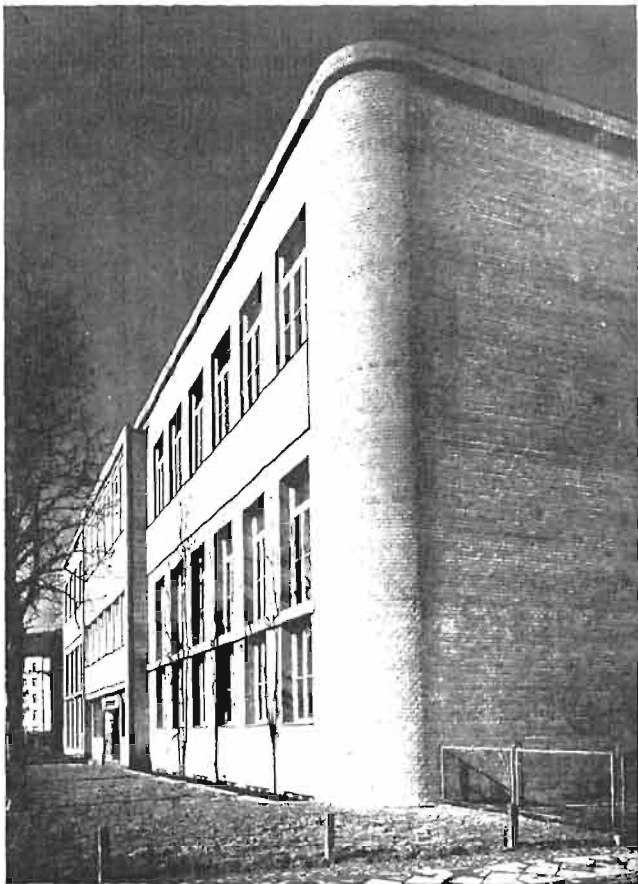
Drugorzędny, zdawałoby się, szczegół, wysokość ściennej okładziny, jak w tym wypadku z marmuru, wskazuje na ogrom wyczucia wielkości i mistrzostwo w umiejętności jej różnicowania: inną wysokość ma taka „lamperja” w wielkiej auli, pełnej jasnych krzeseł, gdzie wszyscy siedzą, zapelniając niską warstwę wnętrza od podłogi, a inną w westibulu, gdzie chodzi się



Westibul główny.  
Schody z szatni w suterenie do westibulu.







tam i napowrót. Nie dał sobie wytłumaczyć, że przyczyną takiego kształtowania jest minimum opieki nad ścianą przed zabrudzeniem; tej opieki niema śladu w audytorjum amfiteatralnem, jakiego nie widziałem nigdzie (w naturze, lub piśmie). 16 rzędów ław podnosi się czterema tarasami, a wysokość wzniesień, umieszczenie ich w rozległej sali, dojścia, mają w sobie coś z ogrodu, założonego na spadku. Umeblowanie zmontowane niezmiernie lekko, a pomyslowo, potęguje wrażenie niesamowitego ogrodu, świeżego, choć bez roślinności. W tej sali widać tyle serdeczności, włożonej przez architekta w jej kształtowanie z myślą o jej użytkownikach, że nasuwa się mimowoli porównanie ze wzorowym żłobkiem, dlatego że tylko tam można podobnie ustosunkowanie się architekta do budowli zaobserwować. Niezmiernie interesujący jest duży marmurowy wstribul, powstały ze spotkania się dwóch mijających się korytarzy. Operowanie kilku rodzajami marmuru kieleckiego, jest tu już pewnego rodzaju magją architektoniczną; ani łatwych kontrastów, ani łatwej do otrzymania pstroka-cizny; szary, perłowy, brunatny i różowy kamień, wyrażnie p r a c u j ą na wnętrzu: oddalają i przybliżają ściany, odwracają od światła miejsca nieistotne, przysuwają do niego ważne, a oddalone. Na takie rzeczy niema żadnej formuły; przy tem wszystkim wnętrze bardzo skupione, i zdaje się, trochę zagłębione w ziemi nie zamyka: oszklone drzwi z jednej szerokiej strony, szerokie okna z drugiej otwierają przestrzeń komunikacyjną korytarza, tworząc z niego salę, wciągają doń ogród-dziedziniec obudowany (I-a serja budowy szkoły) jakby stopniowo narosłemi, ale dobrze ze sobą żyjącemi, oficynami (coś jakby ze starego, osiemnastowiecznego Wilna), z drugiej strony po przez pierwszą sieć widać dużo, dużo, dalej ulicę z jej prozą ruchu, która z tego miejsca, przez tyle szyb, zaczyna mieć coś z ornamentu.

A jakich przygotowań wymaga zaokrąglenie ściany na rogu Wawelskiej? i jak znakomicie się oplota!

*Projekt Szkoły Nauk Politycznych, przeznaczony do realizacji — został odznaczony I nagrodą na konkursie architektonicznym w roku 1926 („Architektura i Budownictwo” 1926 r. zeszyt 4).*

*Wybudowana wtedy została tylko część gmachu — w myśl przewidzianego programu.*

*W roku 1931 przystąpiono do dalszej rozbudowy. Ponieważ w międzyczasie zmieniły się warunki, potrzeby, oraz częściowo organizacja szkoły, nie skorzystano z projektu konkursowego, lecz został opracowany nowy, z nawiązaniem do pierwszej serji budynku.*

*W projekcie tym, oprócz auli (na parterze), służącej do celów reprezentacyjnych i wykładów — przewidziano większą ilość audytorjów i mieszkania dla personelu szkoły. Jedno audytorjum największe (350 osób) założono amfiteatralnie. Mieszkanie dyrektora połączone zostało z gabinelem przyjęć, salą konferencyjną i częścią administracyjną szkoły.*

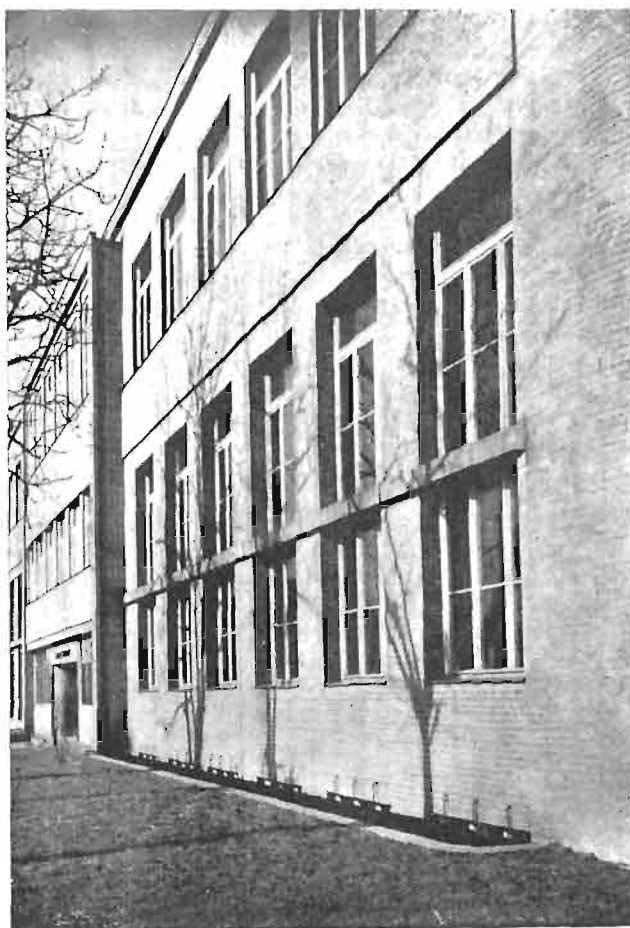


Widok dziedzińca. Obudowania I-ej serji budowy.



Naprzód do tego potrzeba było zróżnicowania przeznaczenia pomieszczeń z dwóch stron wejścia: normalne piętra z jednej, z balkonami zamiast okien; wysoka sala z drugiej z oknami w dwóch rzędach nad sobą; przy powstałej stąd lekkiej asymetrii nazewnątrz, przypominającej asymetrię ludzkiej twarzy, można było dopiero pójść na tę okragłość, z ręcznie wyłożoną samymi główkami, dla zgęszczenia koloru przez większą ilość spoin, i ślepa ścianę, w którą zaokrąglenie przechodzi, uczynić koniecznością plastyczną dla architektury zewnętrznej, a nie jedynie wyprowadzeniem logicznym wnętrza nazewnątrz.

Cieszę się, że obraz jednostronny bez wypukłości, jaki daje do tego miejsca recenzja prawie bez cienia, nabierze rumieńców, dzięki możliwości postawienia budynkowi Szkoły Nauk Politycznych zarzutu urbanistycznego, co prawda nie najwyższej urbanistycznej kategorii; rozumiem przez najwyższą urbanistyczną kategorię sprawy komunikacyjne, które pojawiają się dopiero przy kompleksach, a są takim konikiem, który porusza się mitylko wprzód i wtył, jak samochód, ale i w bok (jak kolka). Budynkowi Szkoły Nauk Politycznych imputuję tylko zarzut nieprzystosowania się do otoczenia, a ściślej nieprzewidzenia, jakim będzie, gdyż powstawać zaczął w tej dzielnicy wcześniej od sąsiadów; jakżeż można robić tak subtelnie odmierzaną architekturę nie mając pewności, że w pobliżu będą budynki na tym samym poziomie? Gdzież porównanie ze Szkołą Handlową w Poznaniu, która po pierwsze czekała, aż skryształizuje się charakter dzielnicy, a potem włazszy między pruskie wrony wygląda jak i one; tymczasem Sz. N. P. w Warszawie nie wygląda przy położonym tuż przy niej gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych jak z jednej beczki; ma pogodne dostojęństwo „szarego” żołnierza frontowego wobec ozdobnego muzykanta z mosiężną trąbą. Dlaczego biura Dyr. Lasów muszą mieścić się w budynku z monumentalnymi pionami o powloce z ciosu i poco im ta trąba, nie umiem wytłumaczyć. Również nie bardzo rozumiem, dlaczego tak bardzo przystoi akademii handlowej mieć w architekturze coś z giełdy i



*Gmach wykonano w konstrukcji mieszanej. Ściany zewnątrz z cegły, wewnątrz — słupy żelbetowe. Konstrukcja dużego audytorjum i auli — ramowa (żelbet). Stropy żelbetowe skrzynkowe, częściowo zaizolowane ze względów akustycznych. Klatka schodowa wykonana w żelbecie, przy czem pełne balustrady wykorzystano jako belki wangowe. Konstrukcje projektował inż. H. Wąsowicz.*

*Budynek, zarówno pierwsza jak i druga serja, licowany z zewnątrz cegłą cementowo - piaskową. Wejście główne i do szatni wykonano w ciemnym klinkierze. Westibul, klatka schodowa, oraz ściany auli i sali senatu, okładane marmurami krajowemi.*

*Gmach posiada ogrzewanie centralne wodne, oraz wentylację sal — wyciągową naturalną i elektryczną, według projektu inż. A. Szniolisa.*

*Kubatura gmachu wynosi:*

*I serja budowana w r. 1926 — 8.500 m<sup>3</sup>.*

*II serja budowana w r. 1931 — 16.000 m<sup>3</sup>.*

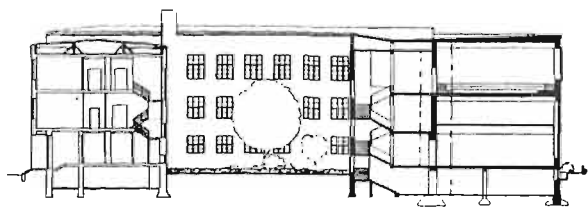


Skrzydło z salami wykładowemi — I serja budowy.

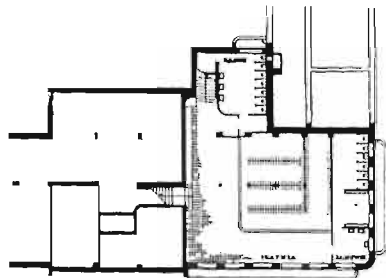
świata wielkich finansów? Dotychczas mówiono mi, że jest to podejście literackie do spraw plastyki i uważano to za minus dla budynku. Ponieważ jednak często podobne właściwości badawli uważają autorzy, lub krytycy za źródło pochwały, muszę i o Szkole Nauk Politycznych powiedzieć, że jej architektura ma wiele z polityki i to dobrej, bo moc umiaru i spokoju, a jednocześnie samodzielny i własny wyraz. O wnętrzach Szkoły Nauk Politycznych już mówiłem, dodam jeszcze, że gdybym tam studjował, studja moje trwałyby napewno dłużej niż trzeba: nawet gdybym je oglądał w zimowe niedzielne południe nie chciało mi się wychodzić.

Na zakończenie muszę się przyznać do jednego; lubię Guttę; i to zarówno jego architekturę, jak i jego samego. Gdyby A. i B. miało czerwoną okładkę, lepszy papier i wychodziło regularnie, zacząłbym od tego swoją recenzję, gdyż w architekturze i w pisaniu o niej nie ma plagjatu.

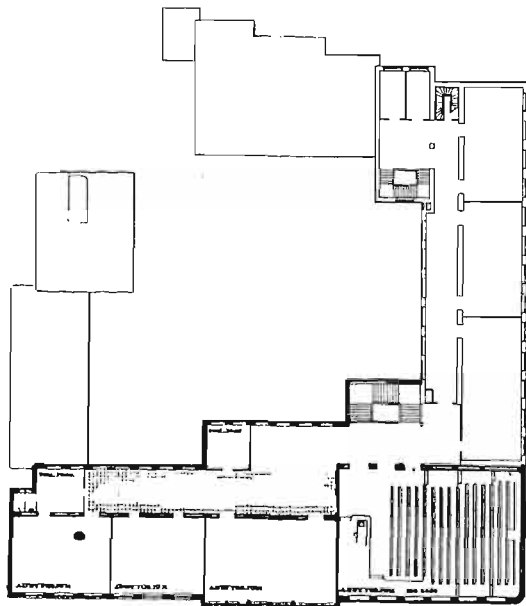
*Maksymiljan Goldberg*



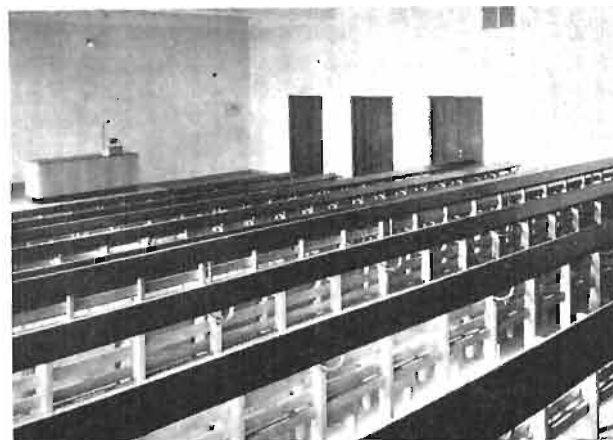
Przekrój. 1:1000.



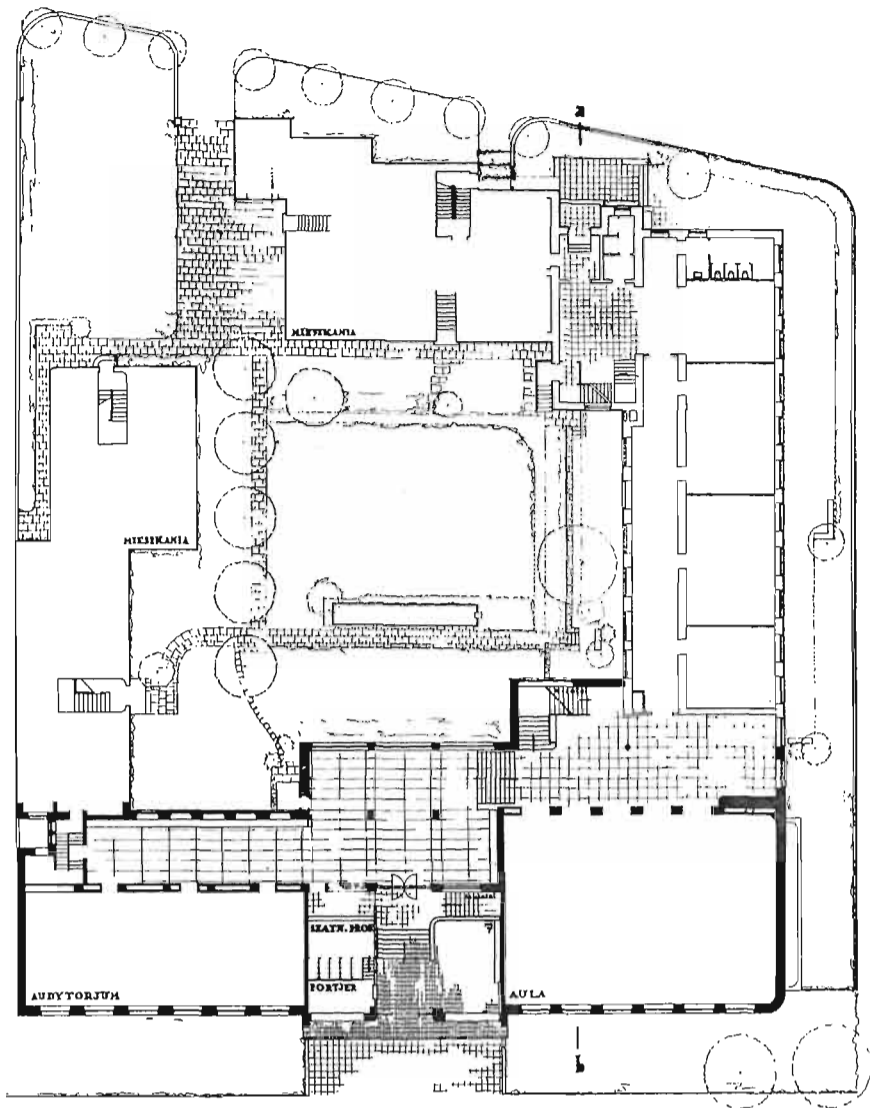
Plan szatni w podziemiu, skala 1:1000.



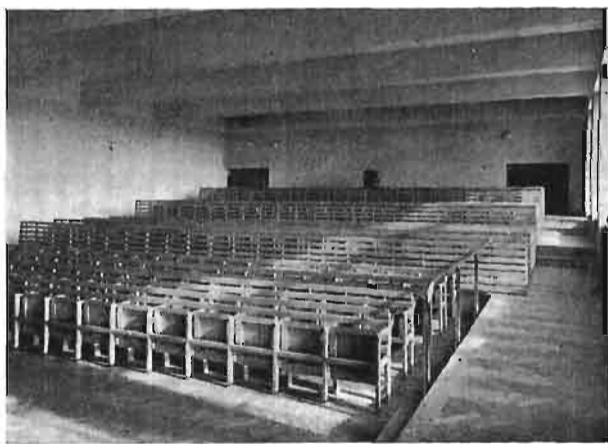
Plan 2-go piętra z wielkim audytorjum  
skala 1:1000.



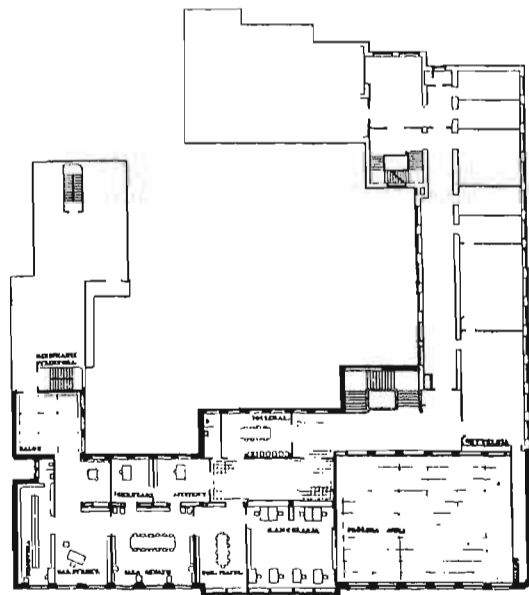
Widoki audytorjum.



Plan parteru 1:500.  
Czarno zalana-II serja budowy. Niezalana I-a.  
Budynki mieszkalne pokazane konturem.



Audytorjum.



Plan 1-go piętra. 1:1000.

## „ŁAD“ w IPSie

Gdy dziesięć lat temu powstawała grupa artystyczna a zarazem współdzielnia wytwórcza „ŁAD” mieliśmy duże nadzieje na przyszłość, wierząc, że z martwego punktu, na którym stanęły zagadnienia wnętrza i mebla ruszymy w kierunku nowego życia, że wreszcie ludzie o pełnym wykształceniu zarówno rzemieślniczem jak i artystycznym rozwiążą szereg palących problemów, które stawiało życie na każdym kroku.

Nowa architektura dając nowe formy i ramy dla nowego życia dała do ręki młodym artystom setki możliwości. Przestrzeń mieszkalna zmniejszona i przystosowana do nowych potrzeb i ram ekonomicznych, stworzyła zapotrzebowanie na nowe meble.

Setki nowych domów czekało na dobry, tani i wygodny mebel.

Zapotrzebowanie na meble było ogromne. Małe mieszkania nie miały żadnych dostawców mebli, na rynku była tylko albo beznadziejna tandeta, albo wielkie fabryki, warsztaty i magazyny, dostarczające wspaniałe komplety dla olbrzymich powierzchni „przedwojennych” mieszkań. Drobne warsztaty stolarskie zdezorientowane nowymi zmianami w architekturze i nie posiadające wytkniętego kierunku zaczęły oglądać się za wzorami i modelami, które byłyby dla nich drogowskazem nowych form. I tu przed „Ładem” roztoczyły się szerokie możliwości. Można było stworzyć albo instytucję, która zorganizowałaby, odrodziła i przygotowała do dzisiejszego życia setki warsztatów stolarskich, stawiając wreszcie rzemiosło na należnym mu stanowisku (podobnie jak zrobiono organizując warsztaty tkackie na Polesiu lub Wileńszczyźnie). Mógłby wreszcie „Ład” stać się warsztatem doświadczalnym, w którym przez ostre eliminacje wytwarzałyby się nowe formy będące przykładami dla całej twórczości meblarskiej w Polsce.

Tak myśleliśmy w roku założenia „Ładu”. Nic stety, dziś po dziesięciu latach zobaczywszy salon wnętrzowy w IPSie musimy stwierdzić, że „Ład” nie tylko nie spełnił swego zadania, ale stał się instytucją wybitnie szkodliwą dla naszego meblarstwa zarówno jako rzemiosła tak i sztuki.

Czem są właściwie te meble, poco i dla kogo?

Jest to pytanie, które się tłoczy na usta każdego choć trochę myślącego człowieka. Meble te, to w pierwszym rzędzie powtórzone jeszcze raz typy przedwojennych „kompletów”. są to rozdęte

przeważnie w skali i z rozbijającą wielkim wysiłkiem osiągnięte zdobycze, które już dla meblarstwa wiedeńskiego lub francuskiego są synonimem czasów kankana, pierwszych samochodów i peleryn artystycznych.

Na pierwszy rzut oka wystawa robi wrażenie zbioru szeregu wnętrz scenicznych, tak bardzo nie-realnie i tak zarazem pełne żywiołowej wprost ekspresji są niektóre komplety (zwłaszcza rodzaj salonu czy buduaru ozdobionego lustrzaną ścianą)

Formy przedstawione przez „Ład”, są formami typowo wymyślonemi, są wynikiem mozolnego poszukiwania form nowych bez żadnego kręgosłupa myślowego czy to w dziedzinie konstrukcji czy też użyteczności. To, że kant mebla będzie posiadał jako ornament połączenie „na cynk” to jeszcze nie dowód, że mebel jest rozwiązany konstrukcyjnie.

Jest to może najwybitniejsza cecha mebli „Ładowych” ta pseudo konstrukcyjność. Główne zalety konstrukcji mebla to jego siła, lekkość i użyteczność. „Siły” w meblach „Ładu” jest aż za dużo, ale jeśli chodzi o lekkość i użyteczność, to cech tych niestety trudno się dopatrzeć. Mebel 40-letni przeszedł swoją wielowiekową ewolucję. Długoletnie doświadczenie wytworzyło formy, w których konstrukcja i wyzyskanie materiału osiągnęły swe szczyty, to też nic dziwnego, że przystępując do roboty mebla, zaczyna się od wysysania nowych form z palca, to wówczas robi się sprzęty dalekie od doskonałości albo przechodzi się w najlepszym wypadku przez różne już dawno osiągnięte doświadczenia.

W meblach „Ładu” znać to znojne zdobywanie już raz wynalezionych form tylko że te wymyślone proporcje, linie, i smak całości przypominają nam zbyt już wyraźnie epokę największej anarchii artystycznej przedwojennej sztuki wiedeńskiej.

Poszukiwania nowych form mebla mogą być usprawiedliwione następującymi powodami: użycie nowego materiału, z którego powstał mebel, zastosowanie nowego typu konstrukcji, użycie nowego sposobu obróbki materiału czy też nowych narzędzi pracy, wreszcie nowe zastosowanie mebla. Z żadnym z tych wypadków w wystawionych meblach „Ładu” nie spotykamy się. Zarówno rodzaje materiałów jak i typ konstrukcji oraz przeznaczenie tych mebli mieści się doskonale we

wczorajszych ramach tradycji meblowych. Pozostaje wprawdzie jeszcze dziedzina, w której wszelkie nowe formy są najzupełniej usprawiedliwione, jest to dziedzina wypowiedzenia się artystycznego. Niestety, w meblach „Ładu” strona plastyczna jest potraktowana bez umiaru, bez jakiegokolwiek linii artystycznej, operowanie zaś taniemi efekcikami, sprowadza je raczej do sztuczek i dowcipów rzemieślniczych, które mają niewiele wspólnego ze sztuką.

Szukanie nowych form, bez wpływu żadnego z wyżej wymienionych czynników sprowadza autorów na najniebezpieczniejsze manowce bezpłodnych wysiłków.

Selekcja setek lat lepiej wyeliminowała złe rzeczy, niż jest w stanie spostrzec swoje błędy młody artysta, tworzący komplety dla bogatych ludzi zwabionych na etykietę artystyczności.

Liczyliśmy, że dzięki „Ładowi” doczekamy się renesansu polskiej stolarki tradycyjnej, że może powstanie nowy prosty tani a przedewszystkiem lekki typ mebla stolarskiego z masywów pozbawionego sztucznej i drogiej szaty fornieru, że z prostych pięknych krzeseł ludowych, wyrośnie wreszcie forma subtelna i nowoczesna w sensie ekonomji konstrukcji i materiału. Doczekaliśmy się tylko tego, że ci niby wszechstronnie artystycznie wyszkoleni i fachowo przygotowani ludzie, pozazdrościli klienteli wielkim firmom meblowym, górując nad nimi jedynie pieczętką „artystyczności”.

Jeśli ktoś chce taniego mebla musi w dalszym ciągu kontentować się tandetą lub szukać piękna w wytworach firm, które korzeniami tkwią w artystycznych gruntach zagranicy.

Twórcy i opiekunowie „Ładu” stale wmawiali w nas szumne i wspaniałe hasła i wytyczne, którymi się na swej drodze artystycznej kierują. Słyszeliśmy dużo o tworzeniu prawdziwej i wyłącznej sztuki polskiej, o tem, że wszyscy inni nie mogą stworzyć dobrego mebla — gdyż nie są u „podstaw sztuki”, że właśnie te podstawy zdobył „Ład” i że teraz dopiero rozpoczyna się era narodzin pierwszego prawdziwie polskiego „siedziska”. Po wieloletnim raczeniu nas strawą duchową, otrzymaliśmy bardziej uchwytnie argumenty. We wszystkich salach IPS-u rozgościła się wystawa, która ubrała szumne hasła w bardziej drewniane lub pikowane kształty. Musi ona być dosyć nieprzyjemnym efektem dla twórców górnołotnych teoryj. Gwałtownie poszukujemy w tym zbiorze wnętrza czegoś co by nam choć w części usprawiedliwiło

powstanie tych form, które nie tylko, że nie spełniają dawanych nam obietnic, ale wskazują na kompletną rozbieżność ideową poszczególnych fragmentów. Szukamy przedewszystkiem jakiejś wspólnej cechy czy też idei, któraby leżała u podstaw tej całej twórczości. Idei takiej niestety, zupełnie nie znajdujemy.

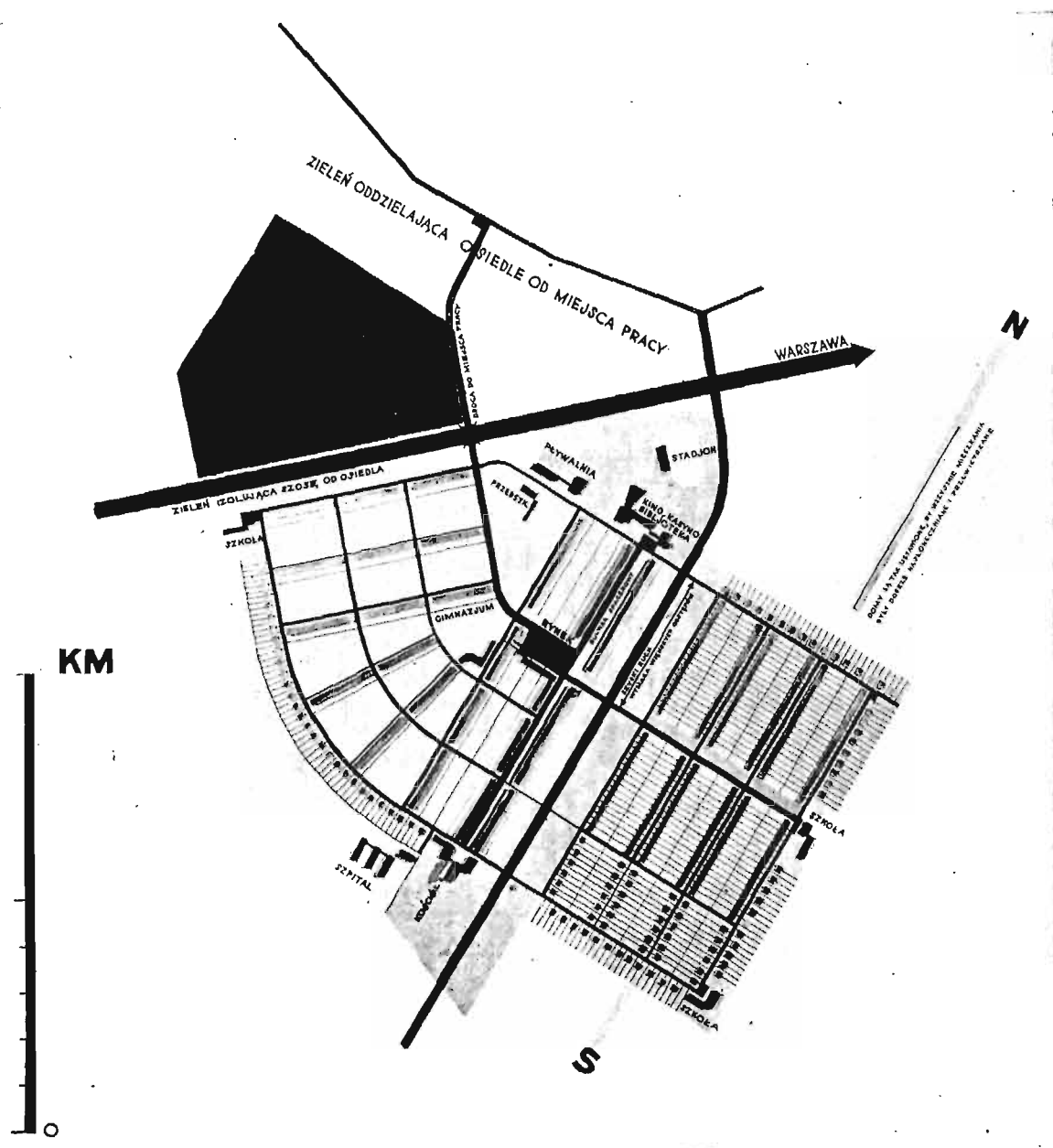
Można byłoby wystawę w IPSie pominąć milczeniem jako nieudany pokaz grupy, która z warsztatów szkolnych przedwcześnie wyszła na światło dzienne, gdyby nie to, że w opinii publicznej jest to pokaz reprezentacyjny polskiego nowoczesnego wnętrza.

Każdy może wystawiać co się komu podoba, ale wystawa w Instytucie Propagandy Sztuki — to co innego. Instytucja ta dowiodła swoją piękną działalnością, że każda wystawa w IPSie jest rzeczywiście propagandą sztuki. Na naszym jałowym gruncie, dla opinii publicznej sam fakt wystawienia w IPSie daje gwarancję artystyczności eksponatów. Jest to pewnego rodzaju patent, zwłaszcza, jeśli chodzi o sztukę wnętrz, gdyż od bardzo dawna jest to pierwszy salon wnętrz na wystawie sztuki. Tymczasem to, co wystawił „Ład”, mogło być pokazem pierwszej lepszej firmy stolarskiej w stosunku do której nie stawiamy tak wysokich wymagań jak do tych, którzy mieli nas wreszcie nauczyć, czym jest mebel.

Musimy pamiętać, że wystawienie tych mebli, to danie do rąk rzemieślnikowi wzorów do dalszej pracy, to drogowskaz dla zdezorjentowanych nowymi wymaganiami życia stolarzy, dla których wystawienie w IPSie jest dostateczną gwarancją nowoczesności i piękna. Wyobraźmy sobie jakich nieporozumień początkiem będą te wysane z palca formy, i ile nowego wysiłku trzeba będzie włożyć, aby uratować resztki zdrowej tradycji stolarskiej, która zaprzepaści się do reszty w naśladownictwie tych sztucznych form. Wystawę tą, musimy z tego powodu zaliczyć do objawów szkodliwych. Może i są na tej wystawie pewne wyjątki, pewne meble, które jednak idą po linii piękna, tradycji i konstrukcji i wygody, to jednak są one w wybitnej mniejszości (Kurzątkowski) i nie nadają zupełnie wyrazu całości, która tonie w płytkich dowcipach konstrukcyjnych, parwenjuszowskim przepychu i w konkurujących ze sobą efektach wynaturzenia formy. „Ład” okazał się grupą pozbawioną jakiegokolwiek wspólnego wyrazu artystycznego i jakiegokolwiek kierunku myślowego. Dziś niech już nikt nie wmawia w nas, że „Ład” to podstawy sztuki i kuźnia nowych form sztuki.

# KONKURS POWSZECHNY Nr. 46 S. A. R. P.

NA ROZPLANOWANIE OSIEDLA PALUCH POD WARSZAWĄ



Okolice lotniska na Okęciu skupiają dookoła siebie dużą ilość urzędów i zakładów przemysłu lotniczego.

Przemysł ten, jeden z najbardziej aktywnych, pomnaża stale zarówno ilość zakładów jak i zastępy pracowników. Dla nich właśnie muszą być stworzone możliwości zamieszkania w pobliżu miejsca pracy.

To też w lutym 1935 r. na zlecenie Departamentu Budownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i To-

warzystwo Urbanistów Polskich ogłosiły konkurs na rozplanowanie osiedla „Paluch”.

Zastanawiając się nad wynikiem konkursu, a nie analizując poszczególnych nagrodzonych prac, co w dostatecznym stopniu zostało oświetlone w ocenach sądu konkursowego, dochodzimy do wniosku, że nie dał on projektu, któryby się nadawał bezpośrednio do realizacji

Konkurs dostarczył dużo materiału i szereg do-





Konkurs został ogłoszony 15. II. 1935 r. na zlecenie Dep. Budownictwa M. S. Wojsk.

Nadesłano ogółem 19 prac.

Temat konkursu stanowiło rozplanowanie szczegółowe osiedla mieszkaniowego dla pracowników umysłowych i fizycznych, zatrudnionych w miejscu oznaczonym lit. „P”.

W powyższym osiedlu należało rozmieścić około 2000 mieszkań (wszystkie mieszkania będą stanowiły własność instytucji budującej

i będą tylko wynajmowane lokatorom).

Wszystkie domy wielorodzinne należało zaprojektować o 3-ch kondygnacjach mieszkalnych. Mieszkania 4-izbowe oraz 5-izbowe należało umieścić każde na 2-ch kondygnacjach w domach szeregowych lub bliźniaczych (lub też częściowo szeregowych).

Na terenach na półn.-wschodnich krańcach osiedla należało rozplanować dalszą rozbudowę, stanowiącą

całość kompozycyjną z zasadniczą częścią osiedla wymienionego.

Wobec tego, iż rozbudowa osiedla na terenie wymienionym w p. 4 nastąpi dopiero w dalszej przyszłości, nie należało na tym terenie przewidywać żadnych gmachów i terenów użyteczności publicznej.

Oprócz mieszkań należało przewidzieć w planie osiedla wszelkie elementy, niezbędne w osiedlu wzorowym o 10.000 mieszkańców. W szczególności należało przewidzieć:

Przeznaczenie	Minimum pow. ter. w m. kw.	Pow. zabud. terenu. w m. kw.
a) salę teatralno-kinową z dodatkami na około 800 osób . . . . .	—	1.100
b) kasyno robotnicze z restauracją, salami zebrań, czyt. i t. p. . . . .	—	600
c) kasyno urzędnicze, jak wyżej, lecz mniejsze . . . . .	—	400
d) kościół i bud. parafjalny — ogółem . . . . .	—	600
e) budynek admin. z post. policji, straży ogn., i t. p. . . . .	—	400
f) ośrodek handlowy: 10 sklepów (ogółem) . . . . .	—	600
g) „ „ hale targowe i rynek . . . . .	5.000	400
h) 5 przedszkoli ze żłobkami (1 kondygn.) ogółem . . . . .	15.000	4.000
i) 2 szkoły powsz. podwójne 3 kond. — ogółem . . . . .	20.090	1.200
k) 1 szkołę średnią (3 kondygn.) . . . . .	15.000	600
l) szpital na ok. 70 łóżek z ambulatorjum . . . . .	10.000	800
m) ogrody jordanowskie i boiska przyszkolne . . . . .	10.000	200
n) boiska sportowe dla młodzieży szkolnej i starszych . . . . .	27.500	200
o) pływalnię zimową i letnią (z plażą) . . . . .	3.000	300
p) salę gimnastyczną . . . . .	1.000	700
r) strzelnicę długości min. 60 m. . . . .	2.500	—
s) park spacerowo-wypoczynkowy . . . . .	50.000	—

Trasy arterij komunikacyjnych oznaczone osiami A — A i B — B na planie 1 : 2500 mogły ulec w obrębie osiedla niewielkim odchyleniom w zależności od założeń kompozycyjnych, natomiast nie powinny być być zmieniane poza granicami osiedla.

**Wyciąg z protokołu drugiego (ostatecznego) posiedzenia Sądu Konkursowego.**

Obecni sędziowie:

1) arch. J. Chmielewski, 2) arch. J. Jankowski, 3) arch. A. Kuncewicz, 4) mjr. A. Mrówka, 5) arch. E. Norwerth, 6) arch. St. Różański, 7) mjr. inż. J. Szychowski, 8) prof. R. Swierczyński i sekretarz arch. L. Tomaszewski.

Na wstępie odczytano i przyjęto protokół pierwszego posiedzenia sądu, odbytego w dniu 7.V. r. b.

1. Na podstawie szczegółowych badań wszystkich nadesłanych projektów, przeprowadzonych w dniu 7.V. i 8.V. r. b. jednogłośnie wyeliminowano prace Nr. Nr. 2, 4, 6, 8, 9, 12, 16 i 17, jako posiadające zasadnicze wady układu ogólnego.
2. Ustalono następującą ocenę 10 prac, które nie zostały wyeliminowane w pierwszym głosowaniu (zał. Nr. 11).
3. W jawnym głosowaniu na przydział nagrody uzyskano następujące wyniki:

głosów

	za	prze-	ciw.
I nagroda—2.500 zł. praca Nr. 13	5	3	
II „ —2.000 zł. „ Nr. 18	8	—	
III „ —1.500 zł. „ Nr. 3	8	—	
IV „ — 500 zł. „ Nr. 10	8	—	
IV „ — 500 zł. „ Nr. 5	7	1	

4. Sąd konkursowy przyznał nagrody za prace względnie najlepsze, stwierdzając stosunkowo niski poziom nadesłanych prac, który można tłumaczyć krótkim terminem pozostałym po poprzednim konkursie (na Plac Marszałka Piłsudskiego), a zwłaszcza małą sumą, przeznaczoną na nagrody.

Nagroda I. Praca Nr. 13.

A. **Układ ogólny.** Układ całości w zasadzie — dobry.

B. **Komunikacja.** Ośrodek (bud. e, g i f) — umieszczony właściwie. Powiązanie z miejscem pracy — w zasadzie poprawne lecz pogmatwane przy ośrodku rozrywkowym (teatr i 2 kasyna), przede wszystkim przez zbędny zachodni odcinek ulicy D — D (trzęcie przejście arterji A — A). Ogólny układ ulic — poprawny.

C. **Tereny budowlane.** Układ bloków — poprawny, dobrze zorientowany i oszczędny (mała ilość ulic). Blok domów bliźniaczych wrywa się z ogólnej kompozycji.

D. **Tereny niebudowlane.** Ciągi bulwarów założone — poprawnie.

Stadion zbyt oddalony od fabryki i źle wkomponowany w otoczenie.

E **Budynki użyteczności publicznej** — usytuowano właściwie.

F. **Kompozycja plastyczna** — słaba. Szczególnie jest wadliwe rozwiązanie kolistych ścieżek spacerowych w parkach, rozcięcie bulwaru przez kościół oraz rozwiązanie placu przy teatrze i kasynach.

Nagroda II. Praca Nr. 18.

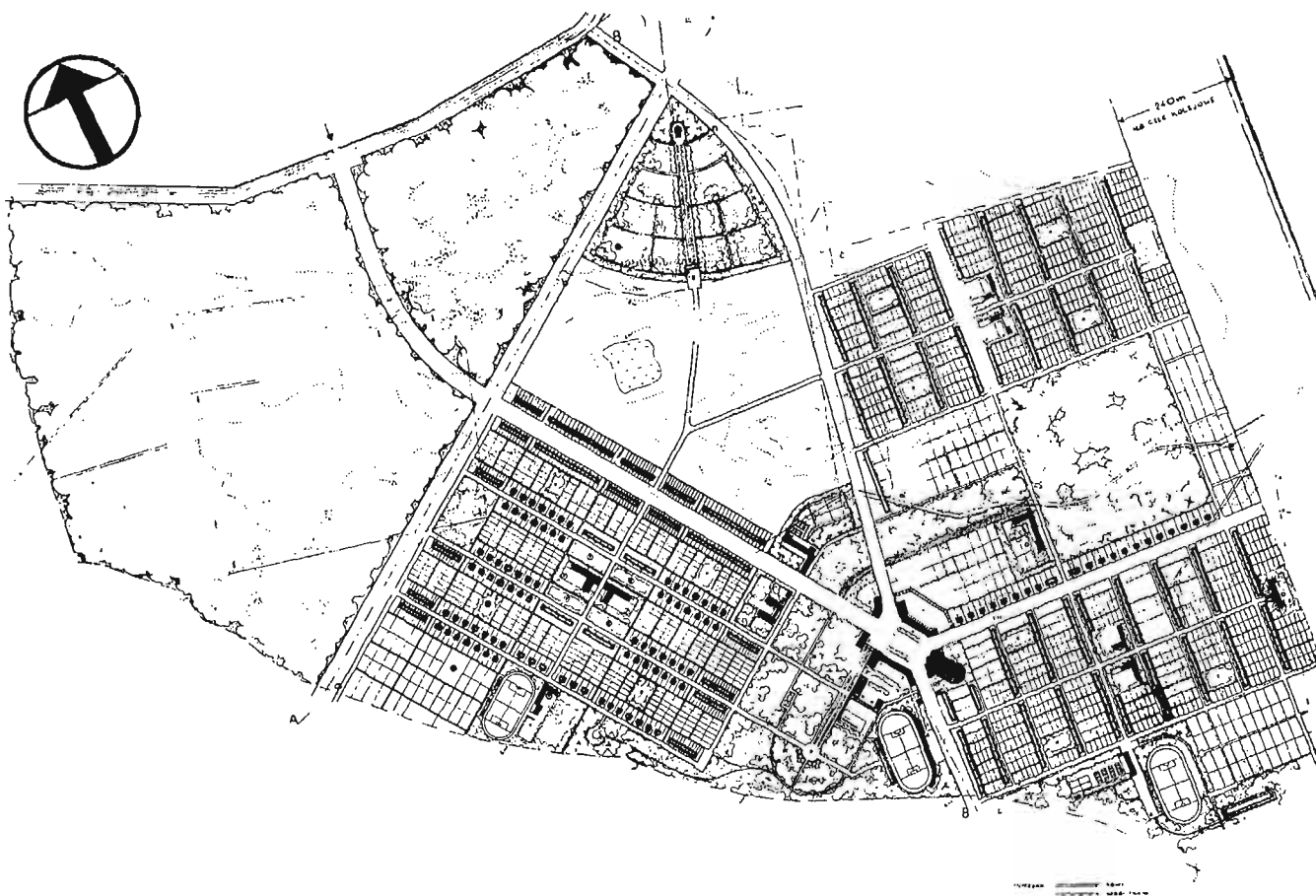
A. **Układ ogólny.** Rozbicie osiedla na trzy części — pomysłowe i posiadające uzasadnienie względami obrony przeciwnocnej, aczkolwiek powodujące zmniejszenie wielkości ogródków indywidualnych i nieprzewidziane programem. U-

kształtowanie trzech części osiedla i przerwy pomiędzy nimi — niedostatecznie opracowane. Ośrodek osiedla — rozwiązano wadliwie w przerwie między obszarami zabudowanymi.

B. **Komunikacja.** Połączenie z miejscem pracy — założone konsekwentnie z wyjątkiem trzeciej części osiedla (dalsza rozbudowa). Skrzyżowanie z arterją A — A należałoby rozwiązać w różnych poziomach.

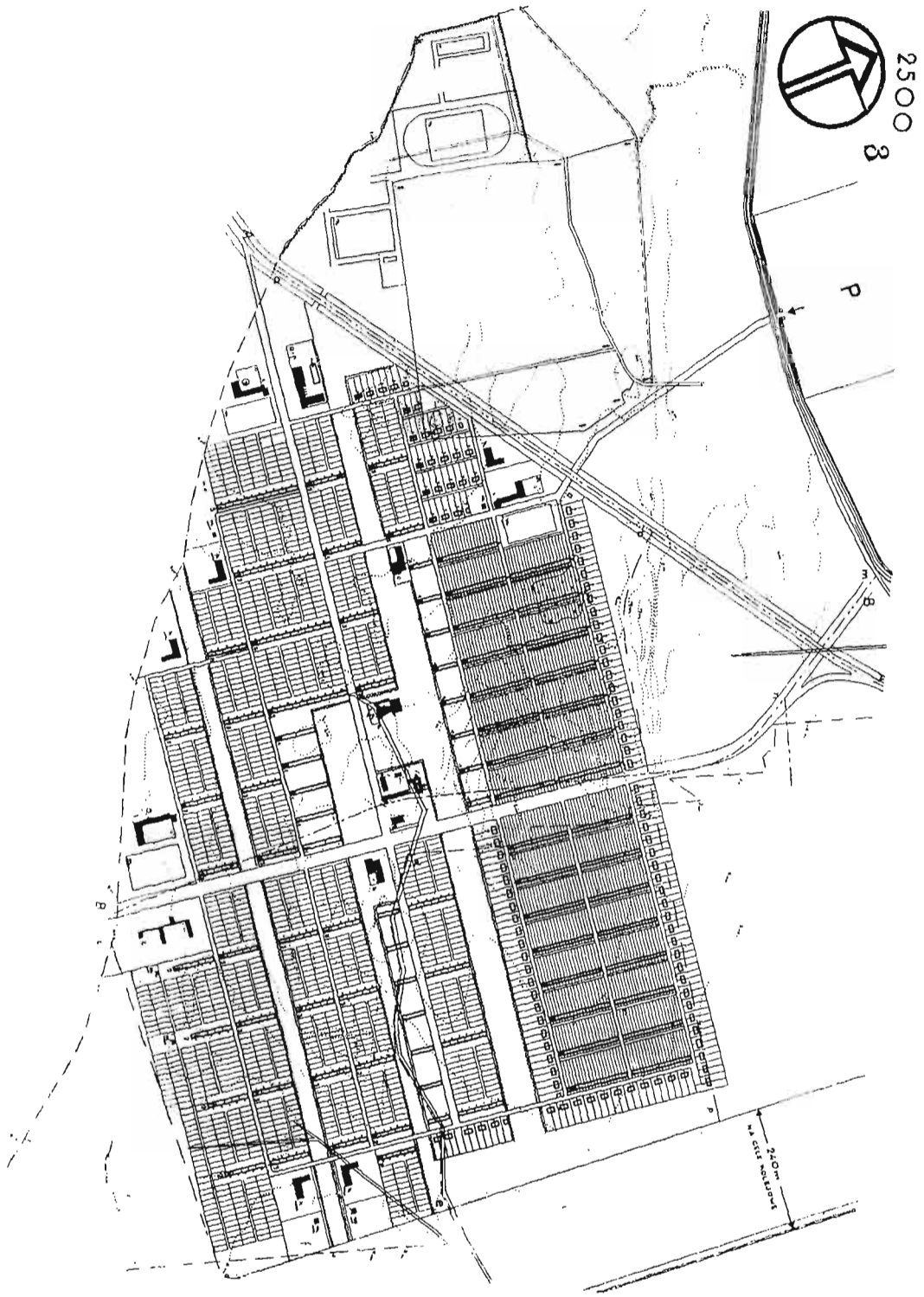
C. **Tereny budowlane.** Układ niektórych bloków wadliwy (część ogródków od północy, ogródki pomiędzy szeregami domów bliźniaczych — oddalone od domów szeregowych, dla których są przeznaczone). Ogródki indywidualne — zamałe.

1 : 12500



Nr. 18 — II nagr. — INŻ. ARCH. WAŁAW BRODA (SARP) Kreślił — JÓZEF MACIEJCZYK.

Nr. 3. III nagroda — INŻ. ARCH. TOMIRA SŁOŃSKA i KAZIMIERZ GAWRONSKI (SARP).



**D. Tereny niebudowlane.** Tereny zieleni — przewidziane w dużej ilości, lecz niedostatecznie opracowane i niekiedy przerwane (naprzykład domem przy punkcie granicznym „d”). Cmentarz przy wjeździe do osiedla założono — niewłaściwie. Nadmiar boisk sportowych (3 sztuki).

**E. Bud. użyteczności publicznej.** Usytuowanie 5 budynków użyt. publ. i kościoła w ośrodku — niewłaściwe. nierozwiązany jest ośrodek handlowy.

**F. Kompozycja plastyczna** — słaba. Szczególnie nielogicznie rozwiązany plac w ośrodku.

Nagroda III. Praca Nr. 3.

**A. Układ ogólny.** Układ całości swobodnie pomyślany i przejrzysty, lecz niewłaściwie zorientowany w stosunku do miejsca pracy. Szkielet ulic — prosty. Ciągi zieleni — dobre. Ośrodek — umiejscowiony właściwie.

**B. Komunikacja.** Połączenie z miejscem pracy — niewłaściwe.

**C. Tereny budowlane.** Układ bloków — przejrzysty, zapewniający dobre przewietrzenie i nasłonecznienie.

**D. Tereny niebudowlane.** Pasy zieleni — dobrze pomyślane.

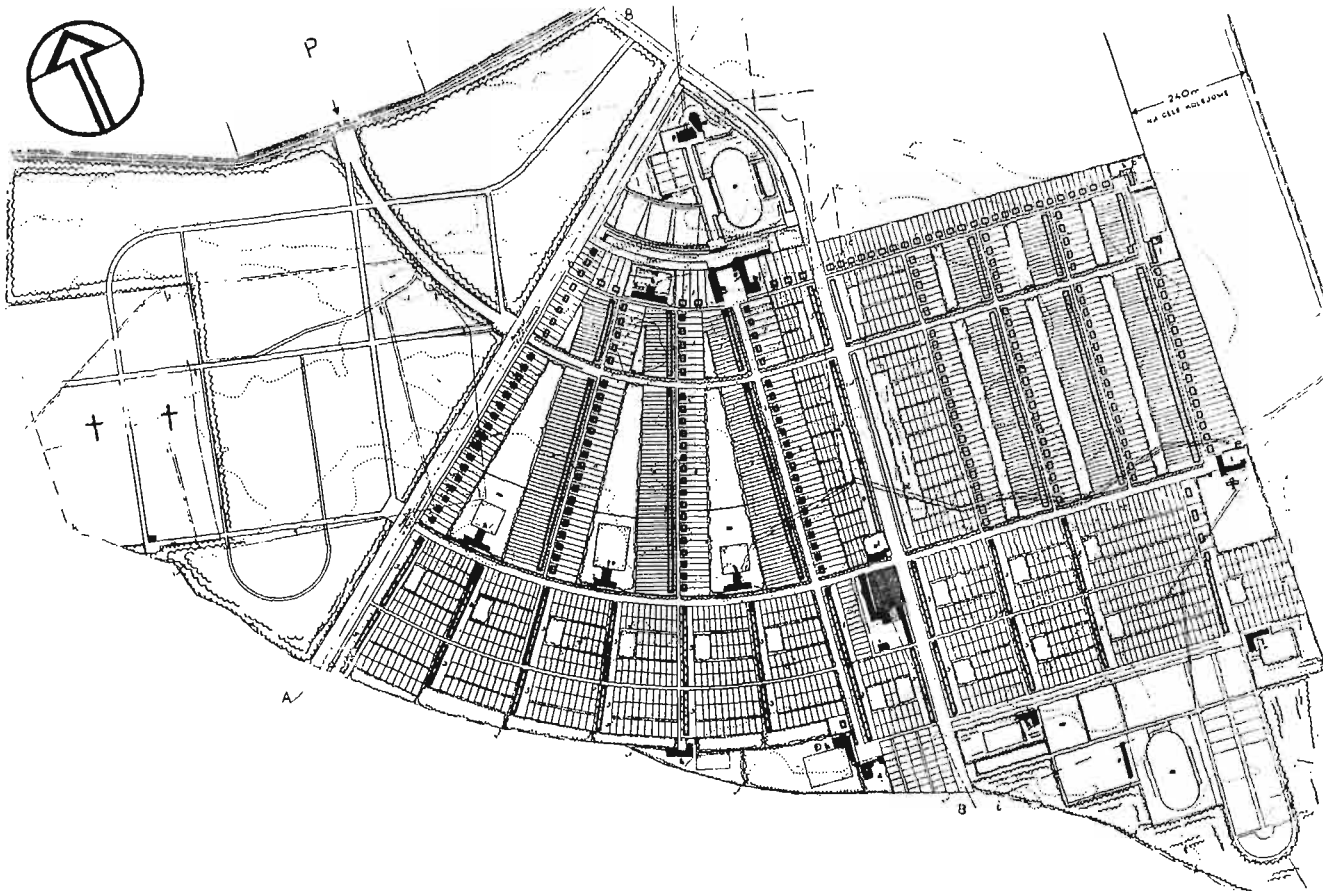
**E. Budynki użyteczności publicznej.** Umieszczone właściwie przy ciągach zieleni w ten sposób, by nie przerywać ich ciągłości.

**F. Kompozycja plastyczna.** Usytuowanie budynków użyteczności publicznej — pomyślane jako budynków wolnostojących. Budynki użyteczności publicznej przy ośrodku nie są kompozycyjnie powiązane.

Nagroda IVa. Praca Nr. 10.

**A. Układ ogólny.** Układ całości — przejrzysty. Założenie „wachlarzowe” wymaga się ze skali planu całości, lecz umożliwia uniknięcia załamania planu.

1 : 12500.



Nr. 10. — IVa nagr. — INŻ. ARCH.: JÓZEF ŁOWIŃSKI, STEFAN MOLDZYŃSKI i BOGDAN NOWAK (SARP).

**B. Komunikacja.** System ulic właściwy i oszczędny. Powiązanie z miejscem pracy północnej części osiedla — dobre, dla południowej nieco wydłużone.

**C. Tereny budowlane.** Układ bloków i orientacja mieszkań — poprawna.

**D. Tereny niebudowlane.** Skomasowanie klinów zieleni — dobre, lecz należałoby połączyć te kliny z terenami sportowymi (przy wjeździe do osiedla), bądź też je urwać przy północnym bulwarze, prowadzącym ku miejscu pracy. Urządzenia sportowe — usytuowane właściwie.

**E. Budynki użyteczności publicznej** — usytuowane racjonalnie.

**F. Kompozycja plastyczna** — dobra.

Nagroda IVb. Praca Nr. 5.

**A. Układ ogólny.** Układ zasadniczo poprawny lecz pogmatwany w węzle głównym (przy budynkach a, e, g i f). Skupienie zabudowy umożliwiło cofnięcie osiedla od kolei oraz założenie na krańcach osiedla ogródków działkowych lub pasów zieleni użyteczności publicznej. System ulic — poprawny. Ośrodek osiedla rozbitý na 2 zespoły: reprezentacyjny (bud. „a i e”) i handlowy („g i f”).

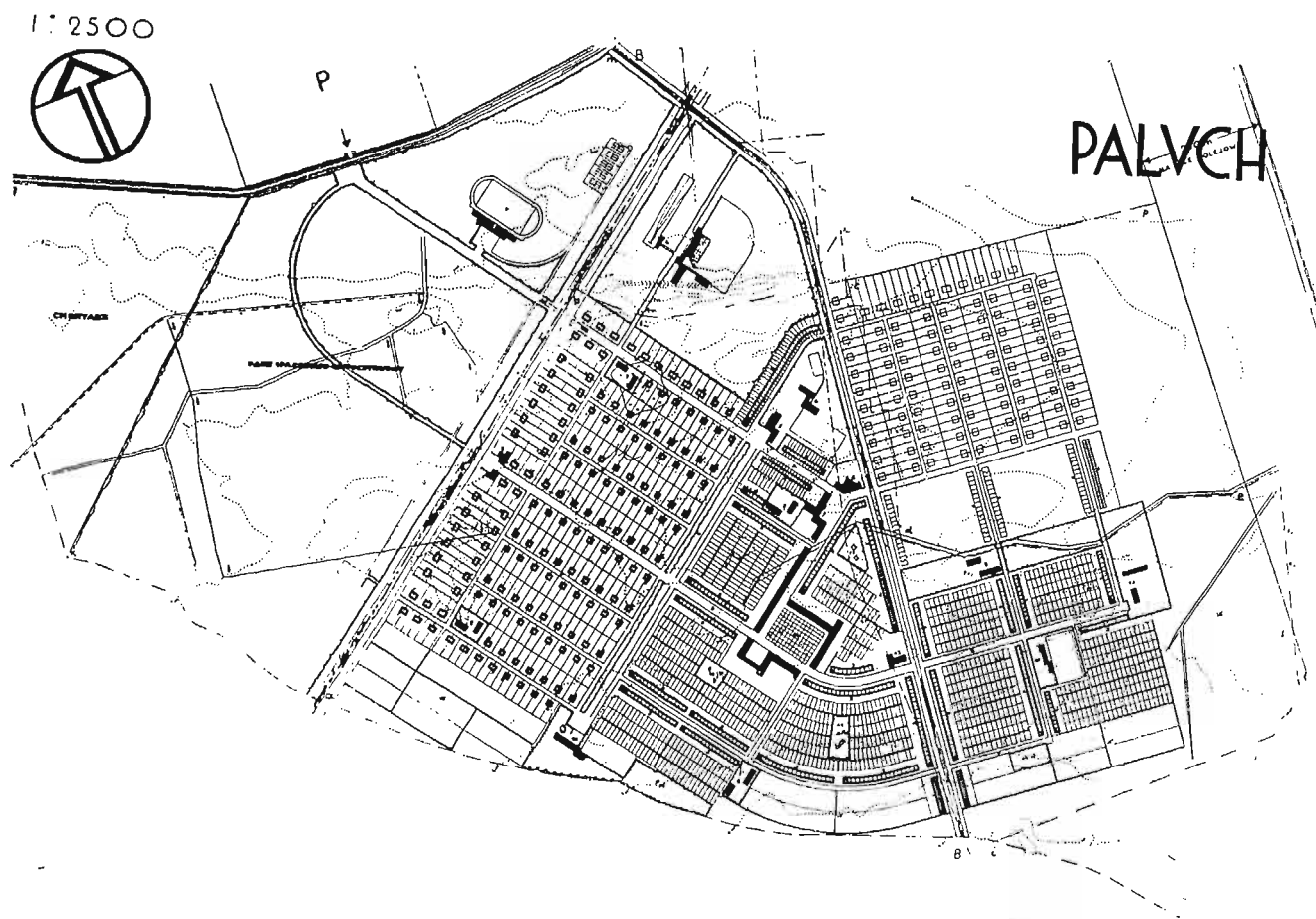
**B. Komunikacja.** Połączenie z miejscem pracy — dobre dla północnej części osiedla. Niewłaściwie wydłużone — dla południowej.

**C. Tereny budowlane.** Układ bloków poprawny, jednak połowa budynków typu „3” posiada złą orientację (ogródki od północy).

**D. Tereny niebudowlane.** Brak powiązania bulwarem lub pasem zieleni o kierunku wschód - zachód. Stadion zbyt odległy dla wschodniej części osiedla.

**E. Budynki użyteczności publicznej** — niewłaściwie rozproszone, szczególnie są źle usytuowane budynki kina („a”), kasyna robotn. („b”) i kasyna urzędniczego („c”): Ośrodek handlowy — zbyt wielki i źle ukształtowany.

**F. Kompozycja plastyczna** — słaba (patrz E).



Nr. 5 — IVb nagr. — INŻ. ARCH.: MIROSLAWA DWORZAŃSKA, MICHAŁ OCHNIO i ZDZISŁAW DWORZAŃSKI (SARP).



## KONKURS ZAMKNIĘTY NA GMACH MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

*Ministerstwo Opieki Społecznej w celu uzyskania projektu na gmach własny ogłosiło konkurs, do którego zaprosiło architektów: Brukalskiego, Gutta, Lacherta i Szanajcę, Norwertha oraz Świerczyńskiego.*

### UWAGI OGÓLNE I OGÓLNY PROGRAM BUDOWY.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej, ogłasza za pośrednictwem Stowarzyszenia Architektów Rzplitej Polskiej konkurs dla zaproszonych architektów na projekt szkicowy gmachu Zarządu Centralnego Ministerstwa Opieki Społecznej i Biura Głównego Funduszu Pracy, który ma powstać na placu przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia i Suchej.

Gmach dla pomieszczenia Centralnych Władz Ministerstwa Opieki Społecznej i Biura Głównego Funduszu Pracy ma być wzniesiony jako wolno-

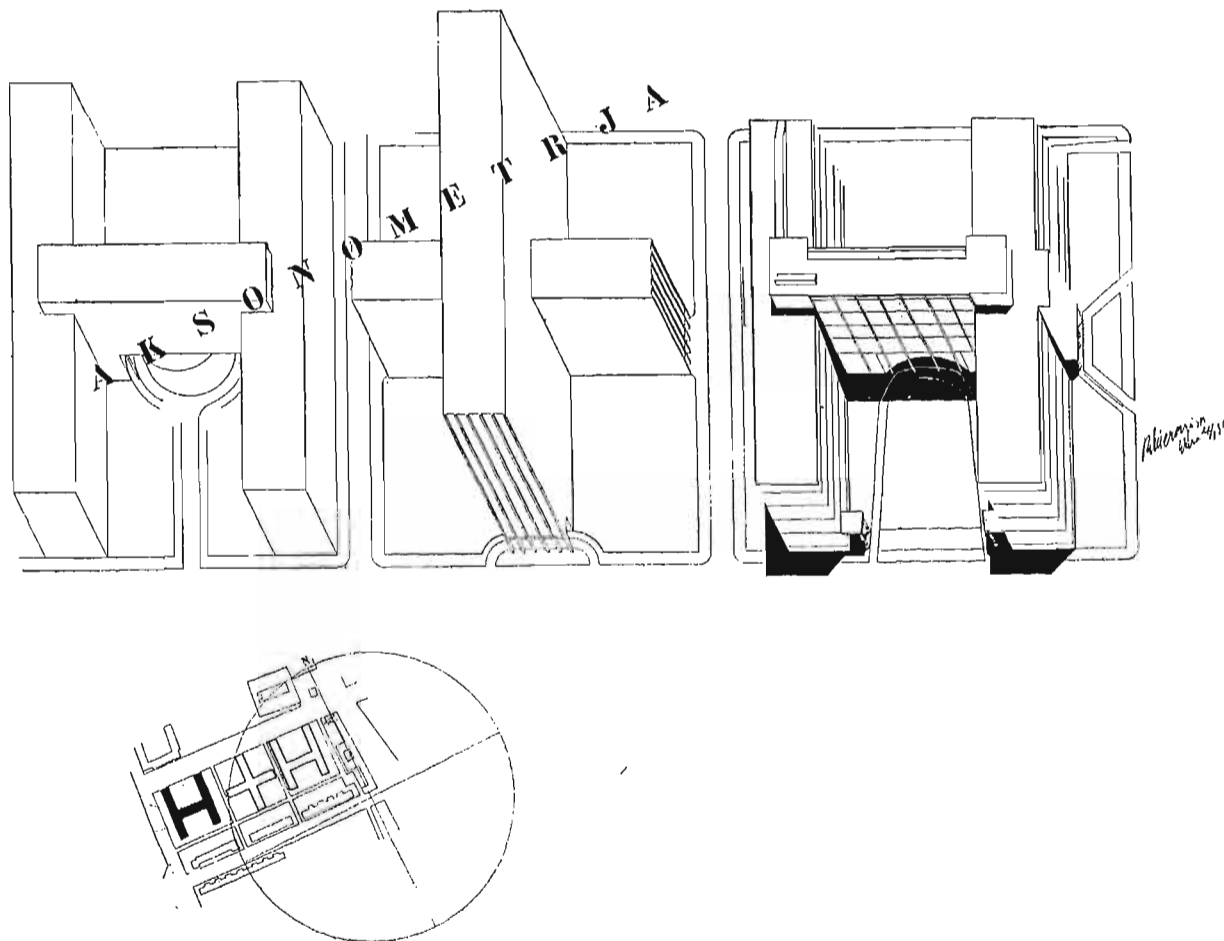
stojący przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia, Suchej oraz dwóch nowoprojektowanych i ma stanowić z gmachami, które powstaną na pozostałym terenie od ul. Suchej do ul. Sędziowskiej — (miejsca obecnych baraków drewnianych i domów mieszkalnych parterowych z mansardami), kompozycyjną całość.

W tym celu, niezależnie od powzięcia koncepcji gmachu M. O. S. na przeznaczonym dla wzniesienia tegoż terenie, należy opracować rozplanowanie całego terenu od ul. Suchej do Sędziowskiej z oznaczeniem w zarysach na tym terenie 3-ech gmachów monumentalnych. W planie tym należy uwzględnić dwie przecznice z ul. Filtrowej na 6-go Sierpnia w miejscach wskazanych przez przerwy pomiędzy istniejącymi domami na ul. Filtrowej.

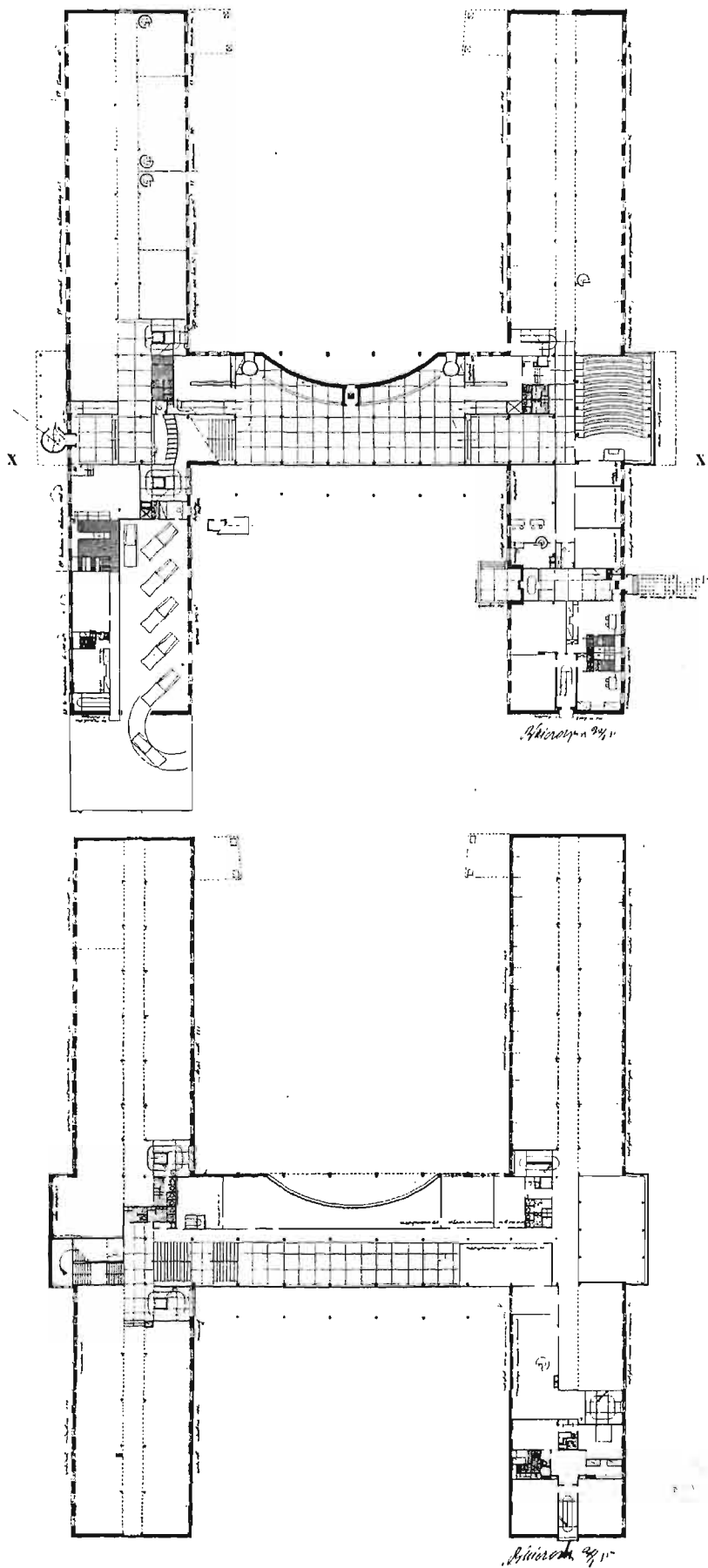
Nadto uwzględnić należy takie u-

kształtowanie brył architektonicznych nowego gmachu od Alei 6-go Sierpnia, ażeby całość dla widoku od tej ulicy i ul. Chałubińskiego (N. S.) złożyła się na monumentalne zakończenie reprezentacyjnej na tym odcinku arterji.

Z uwagi, że Ministerstwo Opieki Społecznej w programie powierzonych mu zadań ma opiekę nad dzieckiem, ochronę zdrowia pracowników, czuwa nad higieną ludności i broni interesów tej ludności, przeto wyraz, jakiemu powinna odpowiadać architektura gmachu — z natury swej o liniach prostych, a szlachetnych, bez zbędnych motywów zdobniczych — powinien być pogodny, z uwzględnieniem otoczenia roślinnego, tak, ażeby przekroczenie nie tylko progu tego gmachu, ale już wstąpienie na teren sprawiało wrażenie wybitnie higieniczne i estetyczne. Uwzględniając linię zabudowania, wskazaną przez



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. Projekt wybrany do realizacji.



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. N. parter i w. parter 1:800.

Zarząd Miejski, rozporządzalny teren wykorzystać należy dla celów programowych, z tem, że wokół gmachu urządzone będą zieleńce, któreby w miarę możliwości odgrodziły miejsce urzędowania od kurzu i zgiełku ulicznego, a ewentualne wirydaże mogły być wykorzystane w sposób właściwy. Zwraca się też uwagę na takie użytkowanie głównych bloków biurowych, ażeby strony świata były dla pomieszczeń biurowych we właściwy sposób wykorzystane, zaznaczając, że wschód i zachód uważa się za strony korzystniejsze. Wnętrze gmachu winna cechować prostota form przy użyciu szlachetnych materiałów w miejscach, w których to użycie będzie konieczne. Dojazd do gmachu należy uwzględnić dogodny — zarówno dla Ministra, jak i interesantów; do Ministerstwa, jak i Urzędów wyodrębnionych (Instytut Spraw Społecznych i Fundusz Pracy); dojazd ten nie powinien kolidować z ruchem pieszym urzędników i publiczności pieszej.

W układzie pomieszczeń wewnętrznych zwrócić należy uwagę na właściwą komunikację pomiędzy biurami zarówno przechodzącej publiczności, jak i personelu urzędniczego. Dla publiczności przewiduje się jedno zasadnicze wejście centralne do Ministerstwa z dojściem bezpośrednim do informacji i ogólnej szatni; z vestibulu głównego uwzględnione być winny dojścia do korytarzy biurowych i właściwych klatek schodowych, rozprowadzających urzędników i publiczność do urzędów najkrótszymi drogami. Dla personelu urzędniczego przewidzieć należy toż samo wejście co i dla publiczności, jako zasadnicze, z osobną szatnią ogólną (ew. w wysokim podziemiu) z rozprowadzeniem korytarzami i przez klatki schodowe do wszystkich pomieszczeń biurowych.

Przy poszczególnych departamentach i biurach — przewidzieć należy nieduże poczekalnie, ew. otwarte na korytarz, toalety i ustępy oraz pokój dla woźnych wraz ze składzikiem na narzędzia do sprzątnięcia; nadto ogólne pomieszczenie w gnieździe dla przygotowania herbaty i składy gospodarcze. Przewidzieć też należy dźwig osobowy i 2 dźwigi mniejsze do akt w pobliżu pomieszczeń kancelarii głównej i rejestratur — unieszczonych możliwie w jednym pionie dla poszczególnych biur i departamentów.

Biura czy departamenty, obciążone znaczną frekwencją publiczności, po-

winny posiadać poczekalnie, ew. otwarte na korytarz, w większych rozmiarach i powinny być pomieszczone o ile możliwe, przy wejściu głównym, ew. posiadać własne wejścia osobne, jak np. Instytut Spraw Społecznych, z aulą wykładową, księżnicą i czytelnią, Biuro Główne Funduszu Pracy, ew. Wydział Inwalidzki przy Departamencie Opieki Społecznej.

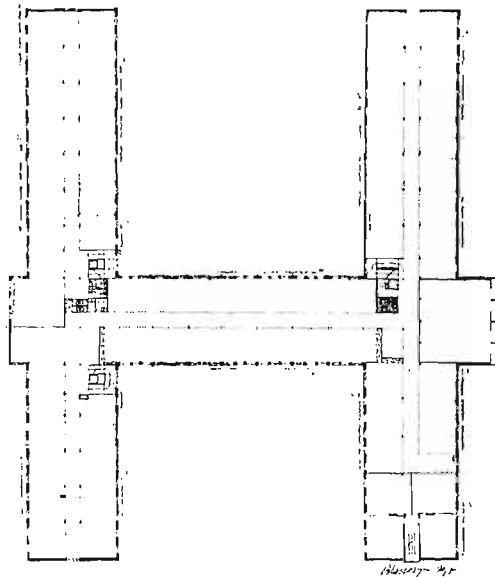
Biuro Główne Funduszu Pracy zajmując powinno jedno ze skrzydeł gmachu we wszystkich kondygnacjach gmachu. W składzie poszczególnych wydziałów Głównego Biura Funduszu Pracy za pożądane uważa się umieszczenie gospodarczych działów w podziemiu; wydziały robót i zatrudniania młodzieży — w przyziemiu; Dyrekcja i Wydział Administracyjny — na I p.; pozostałe wydziały na górnych piętrach. W niższych kondygnacjach przewidzieć należy mieszkania woźnego i szofera, jako wyłącznego personelu służbowego dla tego Urzędu.

Instytut Spraw Społecznych również posiadać może osobne wejście z uwagi na wzmożoną frekwencję publiczności z racji sali wykładowej i in. Za pożądane uważa się taki układ większych sal Instytutu Spraw Społecznych w stosunku do sali konferencyjnej, która może służyć jako sala wystaw, gabinetów przyjęć i pracy, oraz Apartamentu Ministra, żeby, w razie recepcji podczas większych zjazdów, pomieszczenia te mogły stanowić jednolity zespół architektoniczny.

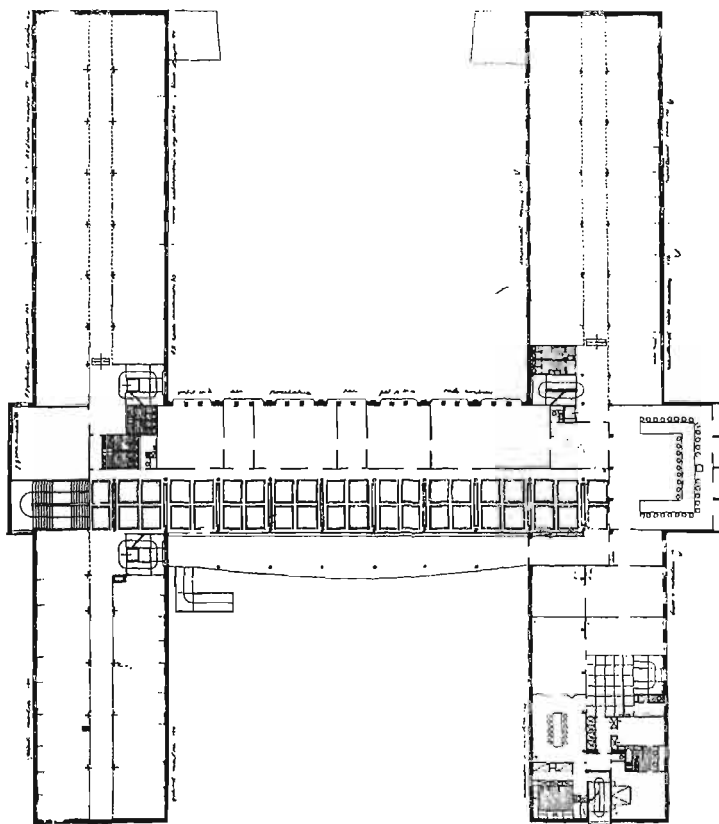
W układzie pomieszczeń w stosunku do pięter — należy lokale o charakterze gospodarczym i specjalnym umieścić w niższych kondygnacjach. Gabinety Ministra i Podsekretarza Stanu, sale konferencyjne, Szeft Gabinetu Ministra, Biuro Personalne i biuro samodzielnych referatów, wchodzących w skład Gabinetu Ministra, delegata Rządu do Międzynarodowego Biura Pracy — na I piętrze; pozostałe Biura i Departamenty — na wyższych kondygnacjach.

Jadalnia, sala klubowa wraz z kuchnią i pomieszczeniami gospodarczymi — na ostatnim piętrze lub najwyższej wybudówce z ewentualnem częściowem wykorzystaniem dachu jako tarasów. W tym wypadku należy przewidzieć miejsce na dźwig towarowy (dla produktów).

Pied a terre'y i mieszkanie intendenta a częściowo i niższego personelu służbowego — w jednym bloku, jedne nad drugimi — w punkcie bar-

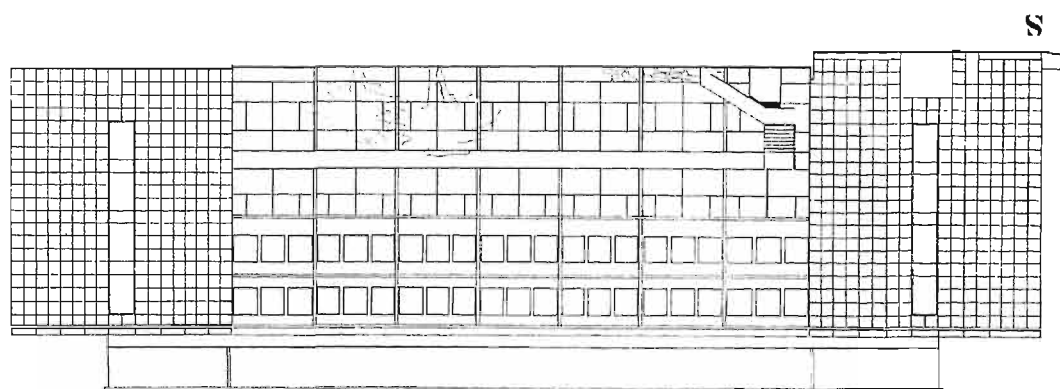
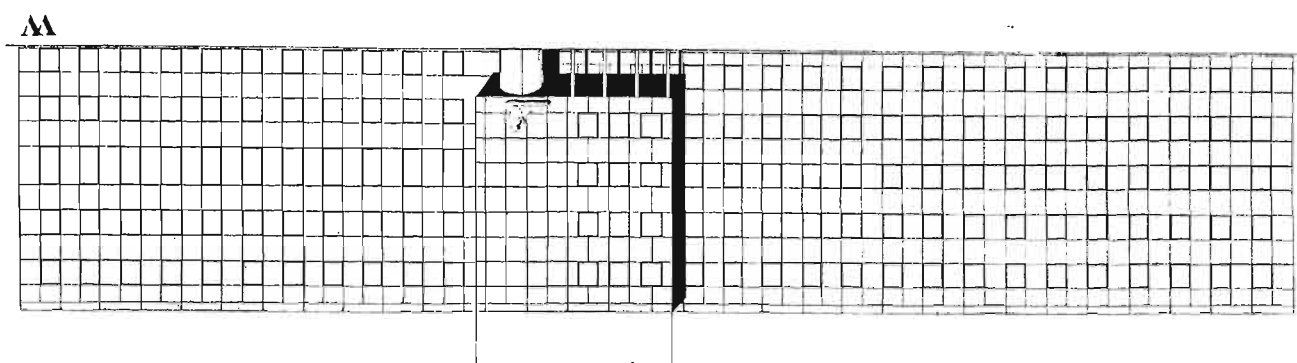
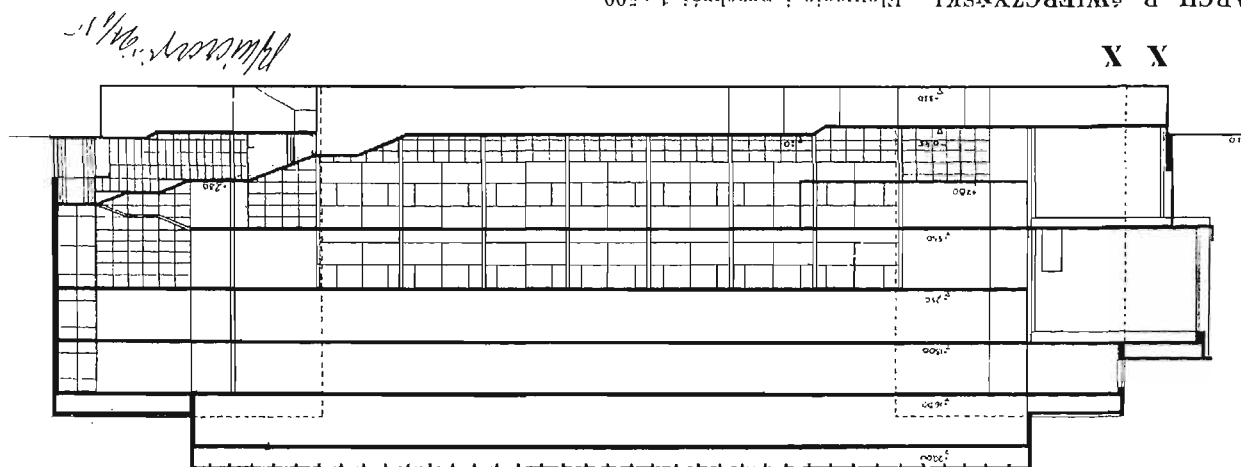


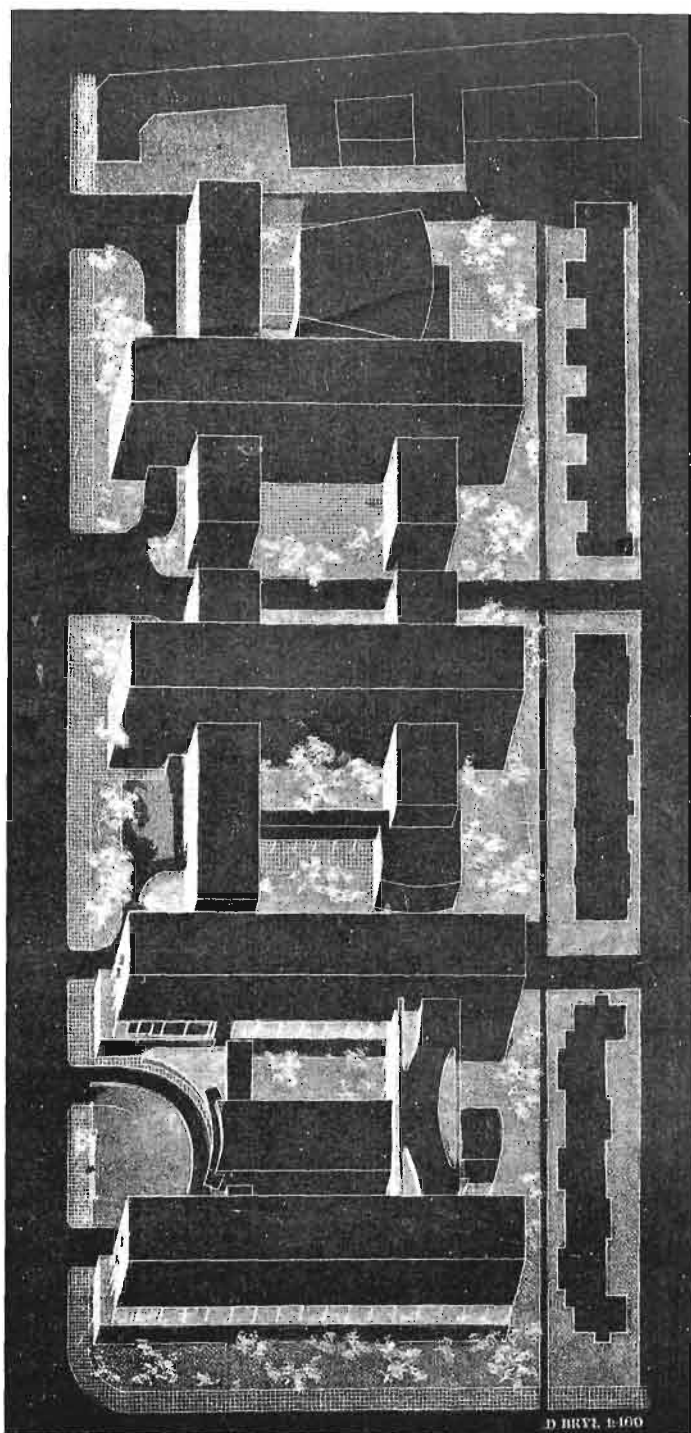
ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. II piętro 1 : 1200.



ARCH. R. ŚWIERCZYŃSKI. I piętro 1 : 800.

ARCH. R. SWIERCZYŃSKI. Elewacje i przekrój 1 : 500.





ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA. Aksonometria.

dzo od głównych arteryj i frontu gmachu oddalonym. Pied a terre'y mają być w połączeniu z korytarzem biurowym.

W całym gmachu przewidzieć należy dobrą wentylację naturalną i wyciągową.

#### PRZEWÓD SĄDU KONKURSOWEGO.

A) Wstępne posiedzenie Sądu Konkursowego odbyło się dn. 30. VIII. 1935 roku przy obecności sędziów: PP.

1. Dr. E. Piestrzyński — Podsekretarz Stanu Min. Op. Spol.
2. Z. Dworzańczyk — Dyrektor Gabinetu Ministra O. Sp.
3. Inż. R. Sunderland — Naczelnik Wydziału M. S. Wewn.
4. Inż. arch. Al. Raniecki — radca M-stwa Spraw Wewnętrznych.
5. Prof. Al. Bojemski — przedstawiciel S. A. R. P.
6. Inż. arch. R. Miller — przedstawiciel S. A. R. P.
7. Prof. J. Wojciechowski — przedstawiciel S. A. R. P.

Po otwarciu pakietów z projektami przekazano projekty Sędziom Referentom dla opracowania wniosków wstępnych, dla zreferowania na następnym posiedzeniu.

B) I-sze posiedzenie Sądu Konkursowego odbyło się dn. 2. IX. 1935 roku w obecności sędziów:

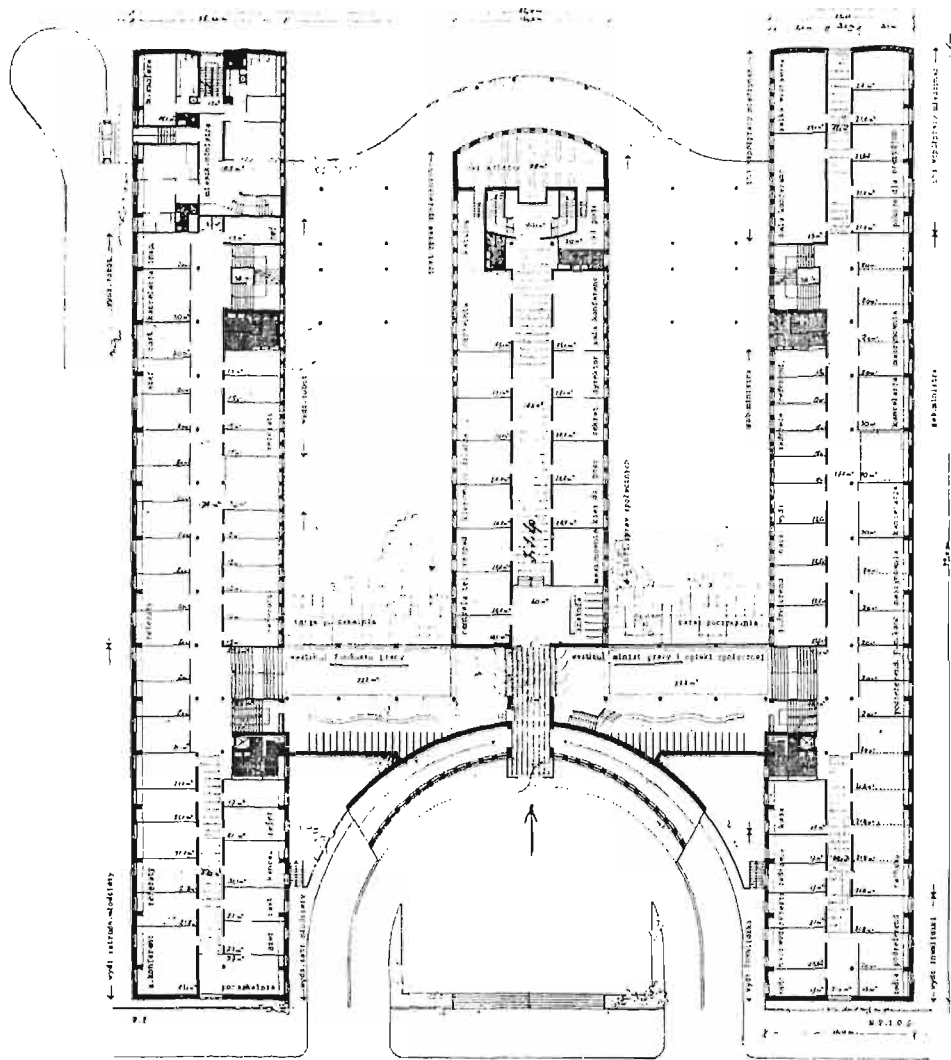
Inż. R. Sunderlanda, Inż. Arch. Aleksandra Ranieckiego, Profesora Al. Bojemskiego, Inż. Arch. R. Millera i Prof. J. Wojciechowskiego.

Porządek obrad:

- 1) Referat Referenta Generalnego,
- 2) Dyskusja nad referatem,
- 3) Ustalenie metody pracy Sądu,
- 4) Ustalenie terminu drugiego ostatecznego posiedzenia Sądu Konkursowego.

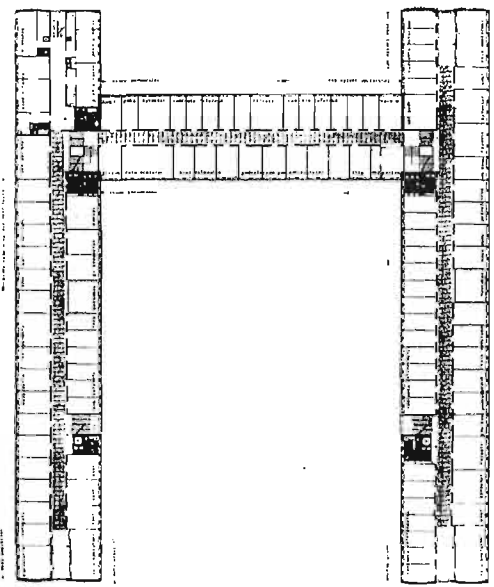
#### PROTOKUŁ.

Ad 1. Referent stwierdza, że przedstawione do konkursu projekty postawionemu na ich opracowanie programowi i warunkom odpowiadają, czyniąc jedynie zastrzeżenie co do projektów prof. R. Świerczyńskiego i Inż. Arch. E. Norwertha, w których odległość skrajnych pokoi w 2-ech skrzydłach od najbliższych klatek schodowych — przekracza przewidzianą w Ustawie Budowlanej normę (zaprojektowano około 40 m. zamiast 25 m.).

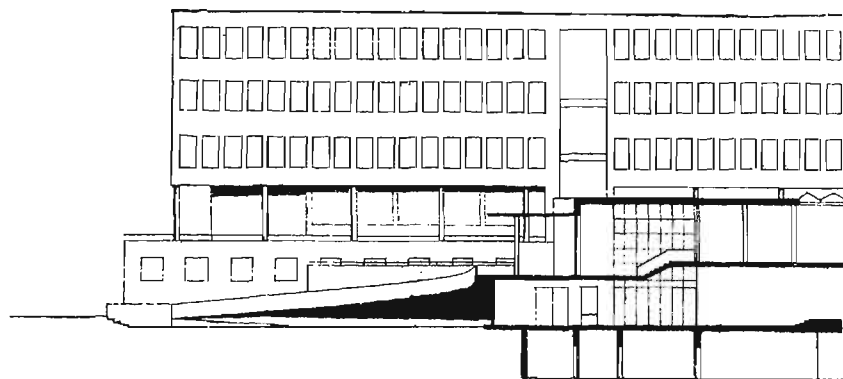


ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA.

Parter 1 : 800.



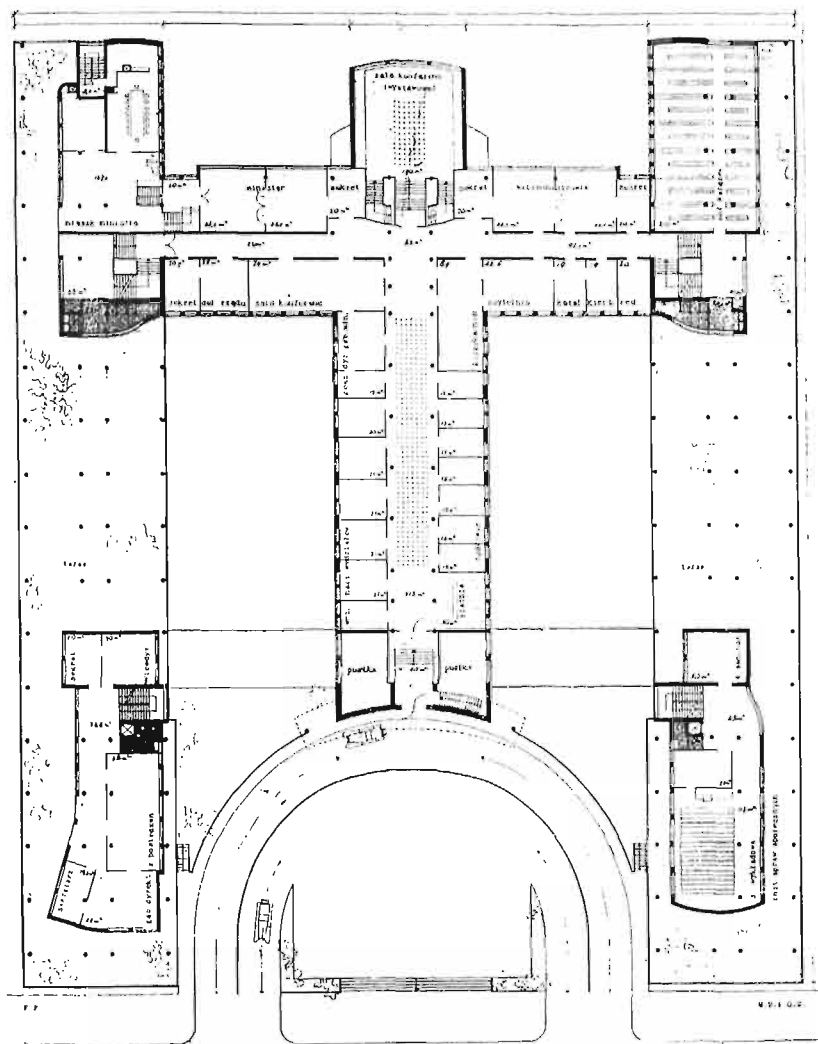
II piętro 1 : 1200.



ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA.

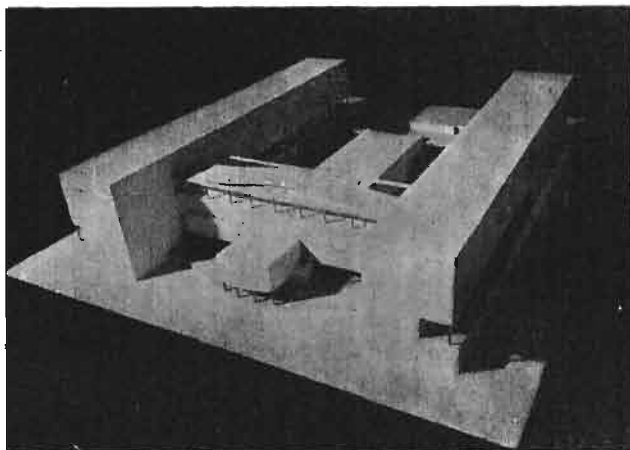
Przekrój 1 : 500.





ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA.

I Piętro 1:800.



ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA.  
Model.

Ad 2. Po przeprowadzonej dyskusji postanowiono projekty inż. arch. Norwertha i prof. Świerczyńskiego rozpatrywać narówni z innymi projektami, ze względu na możliwość dostosowania tych projektów do ustanowionych norm i tem samym zaliczyć wszystkie 5 przedstawionych do konkursu projektów do grupy B, w rozumieniu par. 47 Regulaminu Konkursowego S. A. R. P.

Ad 3. Po przeprowadzonej dyskusji postanowiono przeprowadzić merytoryczną ocenę projektów, biorąc pod uwagę następujące wytyczne:

- I. Strona urbanistyczna projektu.
- II. Sytuacja -- dojazdu, wejścia, dziedzińce.
- III. Rozplanowanie ogólne.
- IV. Rozplanowanie poszczególnych działów.
- V. Komunikacja wewnętrzna.
- VI. Konstrukcja.
- VII. Strona ekonomiczna rozwiązania.
- VIII. Architektura.

Ad 4. Następne ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego postanowiono wyznaczyć na dzień 4 września 1935 r.

Na tem posiedzenie zamknięto.

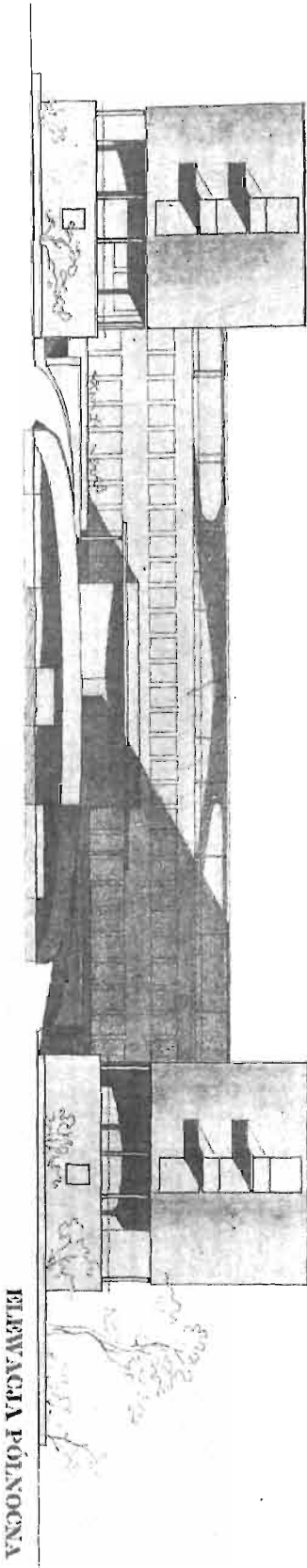
Referent Generalny  
(—) Miller.

C) II-gie posiedzenie Sądu Konkursowego odbyło się dn. 4. IX. 1935 r. w obecności sędziów:

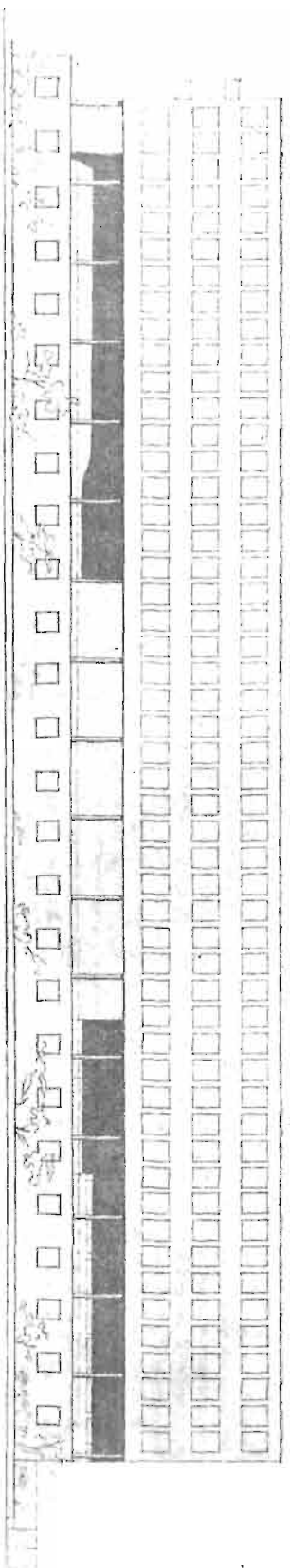
Dr. E. Piestrzyńskiego, Z. Dworzańczyka, Inż. R. Sunderlanda, Inż. arch. Al. Ranieckiego, Prof. Al. Bojemskiego, Inż. arch. R. Millera, Prof. J. Wojciechowskiego.

#### PROTOKUŁ.

Po szczegółowym zreferowaniu wobec plenum Sądu Konkursowego przez Głównego referenta inż. arch. R. Millera wszystkich prac i po szczegółowej dyskusji, przeprowadzonej nad każdym projektem pod względem urbanistycznego założenia sytuacji projektowanego gmachu, jego rozplanowania ogólnego i szczegółowego -- łącznie z komunikacją wewnętrzną, oraz strony ekonomicznej projektów i ich architektury -- Sąd Konkursowy -- stosownie do p. 9 warunków konkursów wybrał jednomyślnie do realizacji projekt prof. Rudolfa ŚWIERCZYŃSKIEGO.



ELEWACJA PÓLNOCA



ELEWACJA ZACHODNIA

ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA. Elewacje 1:500.

O decyzji sądu przesądza:

Porównawczo najwyraźniejszy i racjonalnie pomyślany układ rozplanowania wewnętrznego całości gmachu, a więc właściwego Ministerstwa oraz części przeznaczonych na Gł. Biura Funduszu Pracy i Instytutu Spraw Społecznych, w szczególności zaś bardzo dobre rozwiązanie części reprezentacyjnej w połączeniu z wejściem głównym i westibulem.

Dobre usytuowanie i zespolenie mieszkania Ministra z gabinetami pracy i przyjęć będących w bezpośrednim sąsiedztwie z większą salą konferencyjną.

Także do zalet projektu należy właściwe rozwiązanie układu szatni z wygodnym związaniem z pionami komunikacyjnymi, łatwe wejście do wydziału inwalidzkiego i pomyślne rozwiązanie strony gospodarczej.

Jednocześnie Sąd konkursowy zwraca uwagę, że przy opracowaniu projektu szczegółowego należy uwzględnić oświetlenie toilet zbiorowych światłem dziennym oraz ilość i rozmieszczenie klatek schodowych w skrzydłach wschodnim i zachodnim dostosować do przepisów ustawy budowlanej.

Zalety i braki wszystkich projektów (ocena) w załączniku.

Na tem pracę Sądu konkursowego zakończono i posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący Sądu Konkursowego:

(—) E. Piestrzyński.

Przewodniczący przewodu sądowego:

(—) Al. Bojowski (S. A. R. P.).

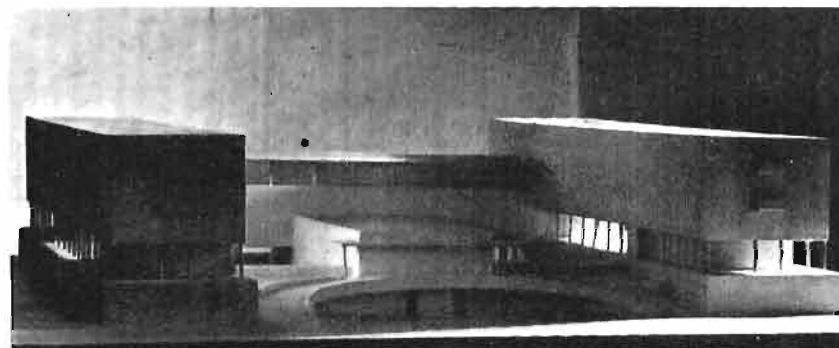
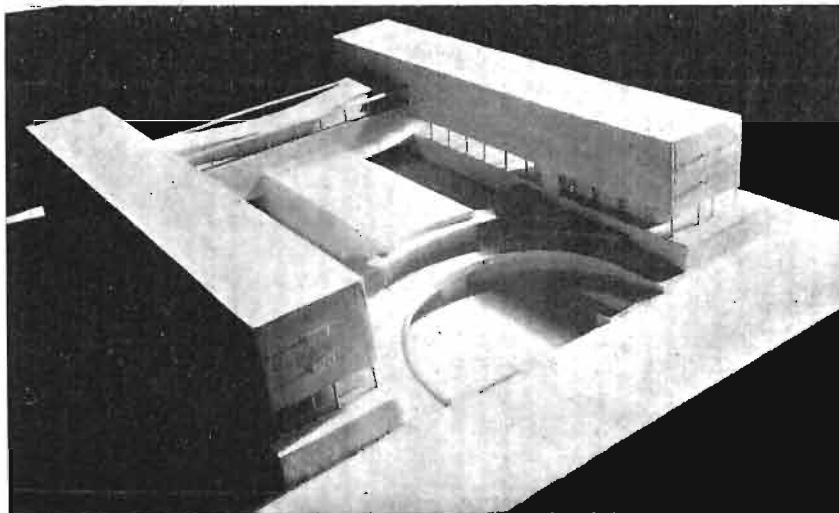
(—) Z. Dworzańczyk.

(—) Al. Raniecki.

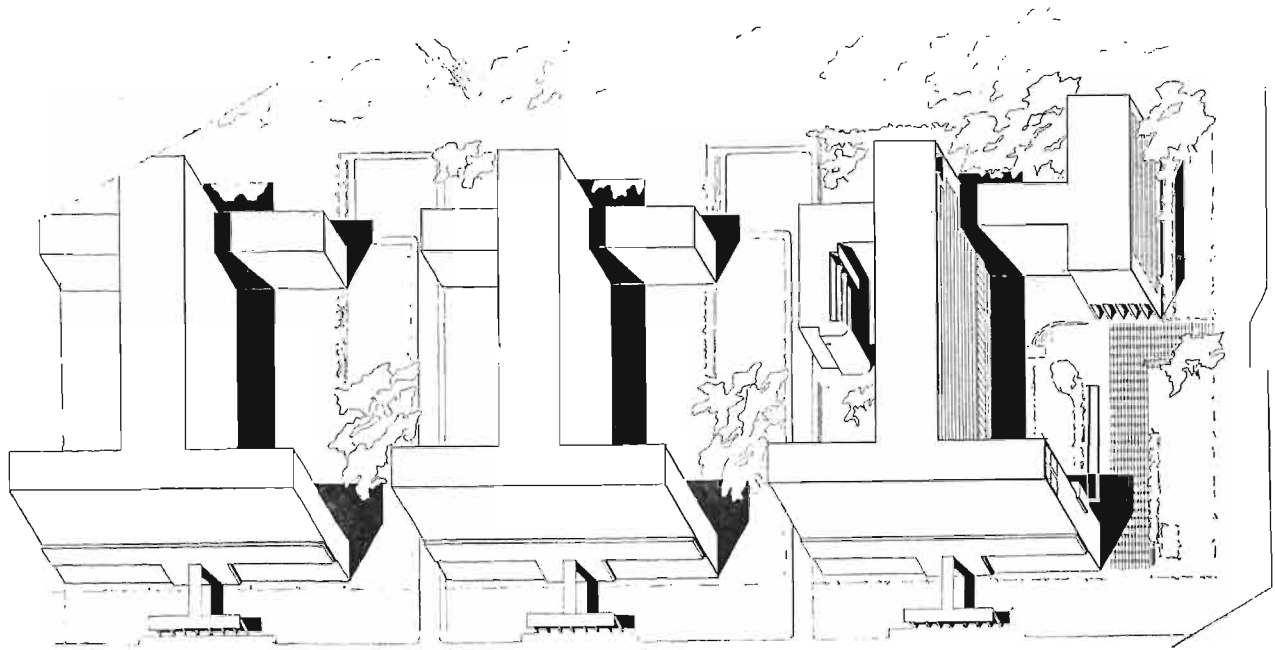
(—) R. Miller.

(—) R. Sunderland.

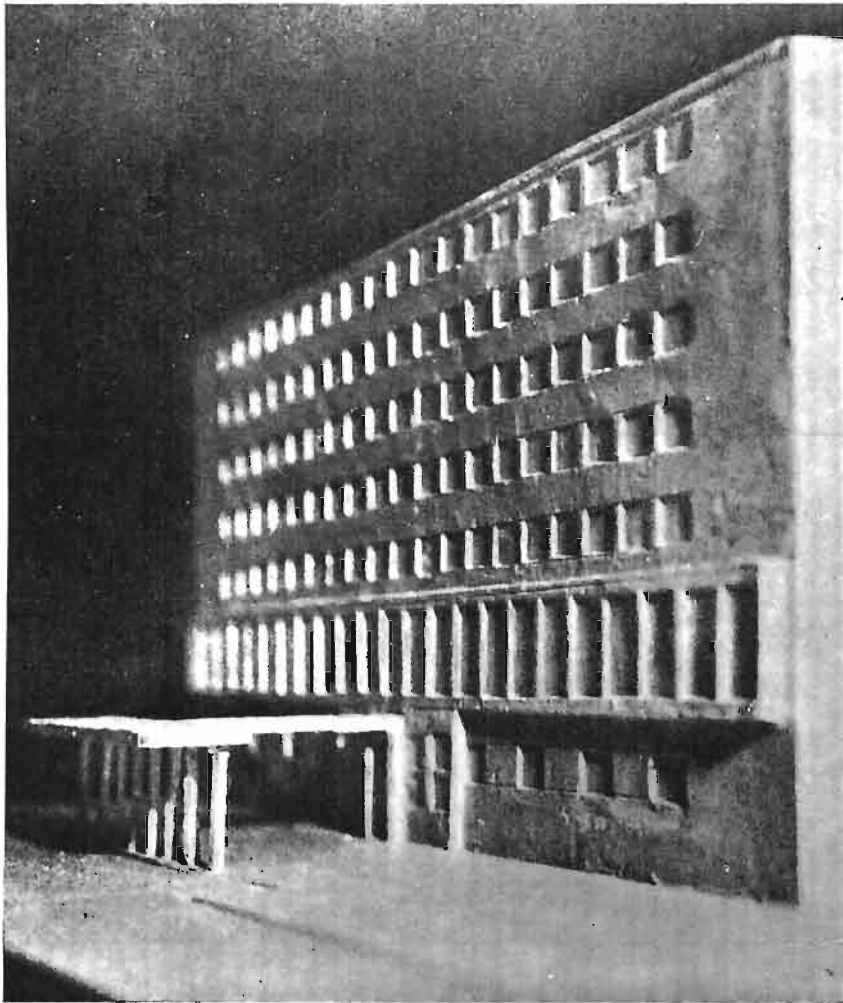
(—) J. Wojciechowski.



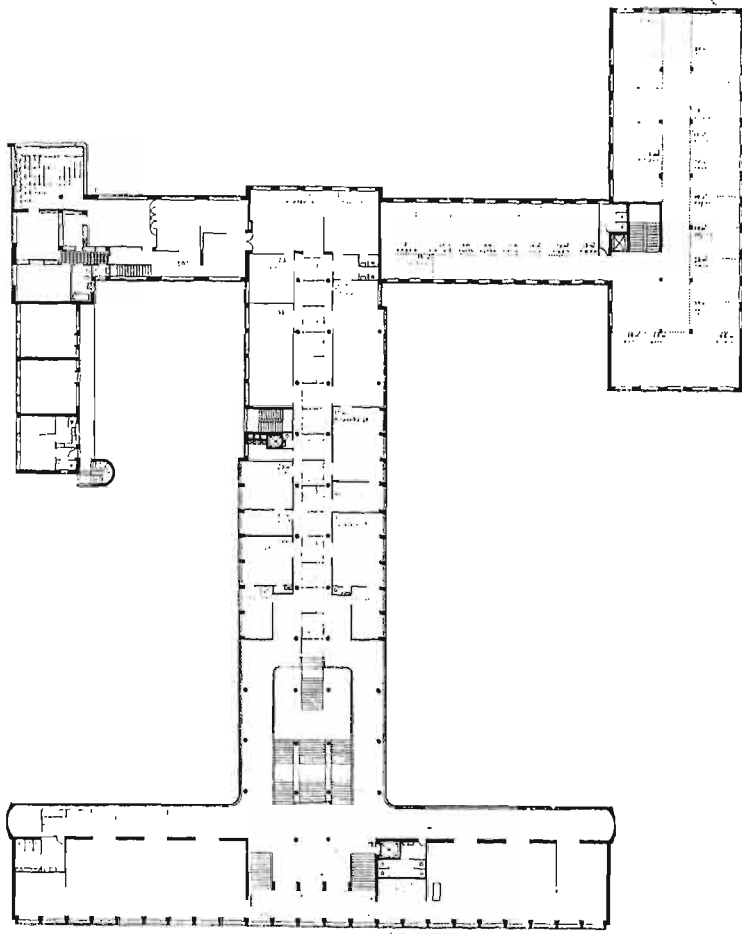
ARCH. B. LACHERT i J. SZANAJCA.



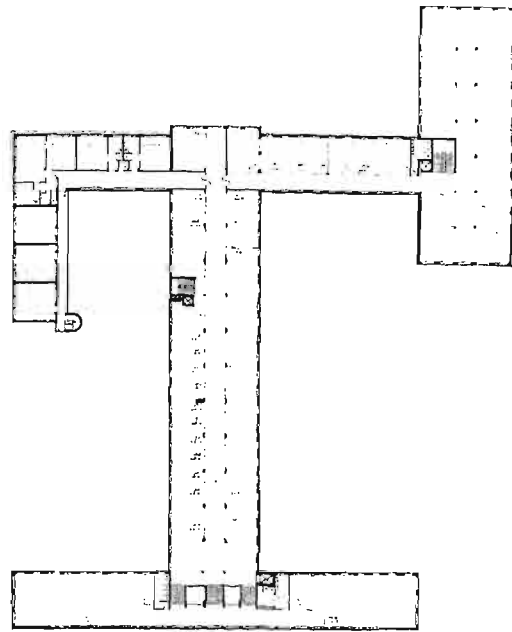
ARCH. R. GUTT. Aksonometrija.



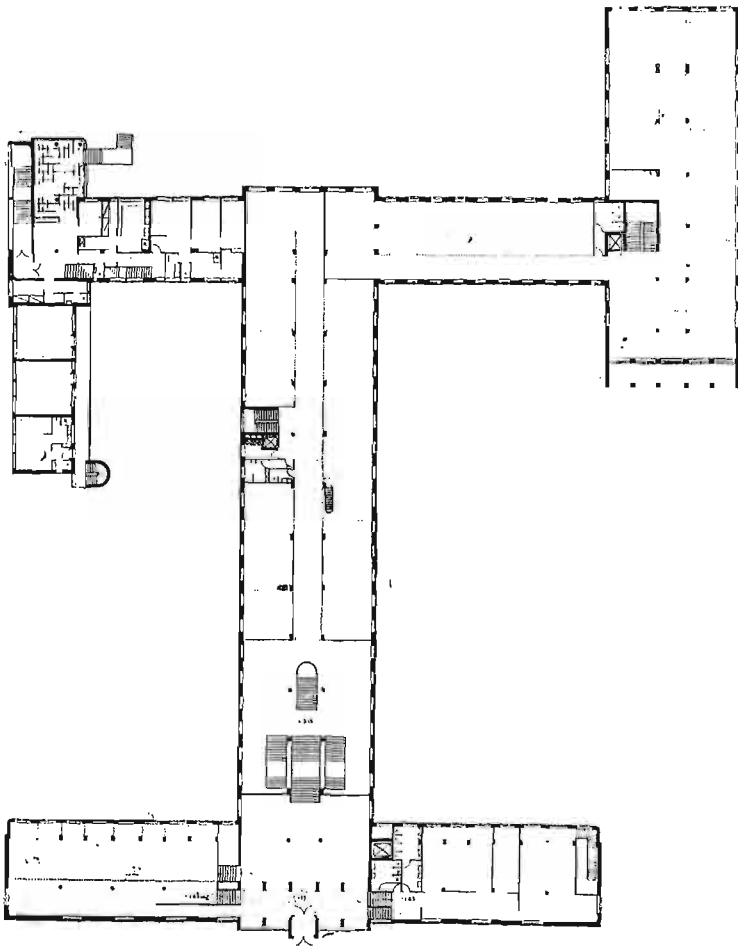
Model



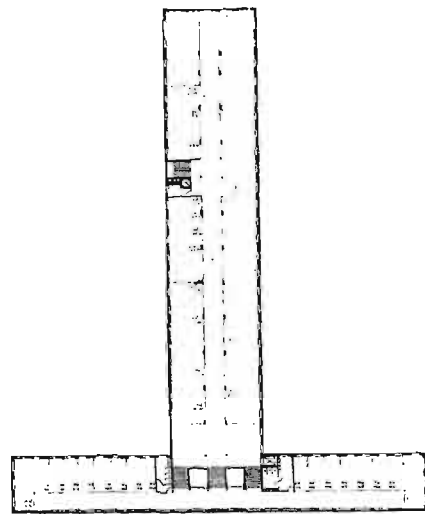
Piętro I. 1:800.



Piętro II. 1:1200.



Parter  
1:800.



Piętro typowe I:1200.  
ARCH. R. GUTT.

OCENA PRAC KONKUR-SOWYCH

1) Projekt Barbary i Stanisława Brukałskich.

I. Rozwiązanie ogólne — bardzo korzystne. Szereg bloków biurowych, ustawionych w kierunku N — S, otrzymuje dobre nasświetlenie. Blok poprzeczny dodatnio sprzęga oddzielne bloki w całość zabudowy od ul. 6 Sierpnia. Zwroćcie wielkich dziedzińców ogrodowych na południe — dobre.

Rozwiązanie osiowe założenia architektonicznego przy zbiegu ul. 6 Sierpnia i Suehej — nieumotywowane.

II. Wejścia do Ministerstwa i Instytutu Spraw Społecznych — wyznaczone wyraźnie i prawidłowo. Wejścia do Wydziału Inwalidkiego i gospodarze do mieszkania Ministra — przy-padkowe i architektonicznie nieumotywowane. Wejście do Funduszu Pracy zbyt oddalone i architektonicznie nie ujaw-nione.

III. Rozplanowanie ogólne gniazdw — bez dojazdu. Dzielnicę ogrodową, na której wychodzią wyjścia ogólnie jest przeprowadzone celowo i dobrze, z wyrazem podkre-slenia części reprezentacyjnej i biurowej Ministerstwa. Umieszczenie mieszkania Ministra przy zbiegu ruchliwych ulic — niewskazane.

ARCH. R. GUTT. Elewacja 1:500.



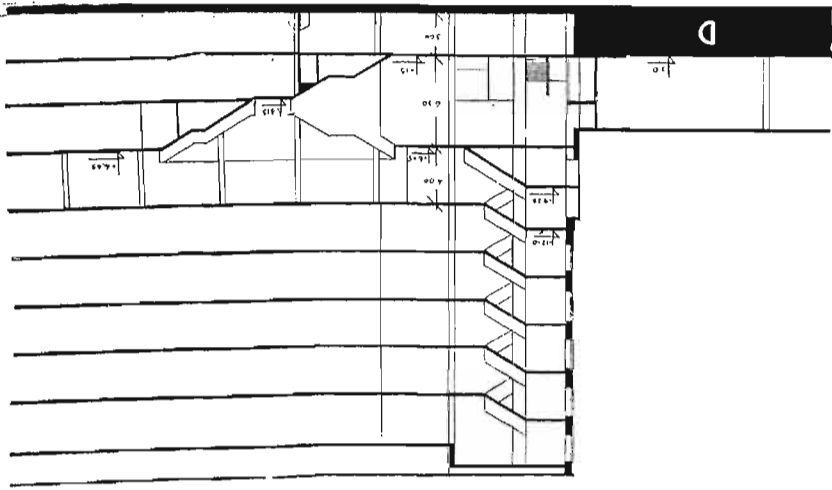
VI. Wewnętrzny podział nie jest skoordynowany z konstrukcją szkieletu budynku.

VII. Zastosowanie dwustronnych bloków wskazuje na ekonomiczność zaprojektowania gmin. Kubatura około 80.000 m<sup>3</sup>. VIII. Architektura gniazdw w ogólnym kształtowaniu brył, poziomem ukształtowaniu i dobrą, składowaną, spokojną i dobrą, odpo-wiadający jego przeznaczeniu. Elewacje zaprojektowano w ostro-kątach kamiennej z podkre-sleniem jej w płaszczyźnie architektonicy zewnętrznej.

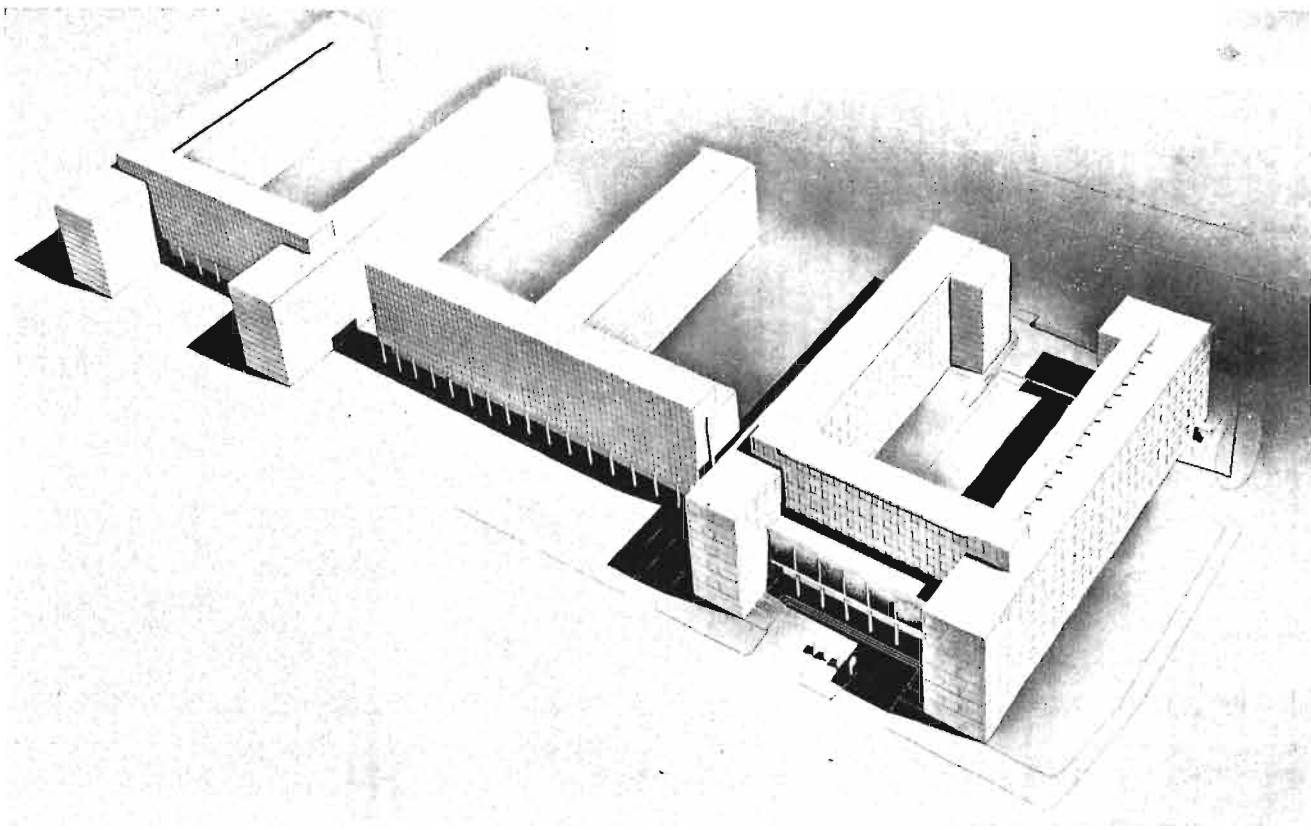
IV. Bez uwagi. Część klubowa na ostatniej kondygnacji pomysłowa i związana z całością dobrze.

V. Szalnia urzędników M. O. S. niekorzystnie związana z blokiem zachodnim, mieszczącym część biurową Ministerstwa. Droga do szalni dla publiczności do głównych biegów schodowych — krzyżuje się z ruchem do biur parterowych. Równieżność potraktowania 2-ech ramion schodowych w wejściu głównym — funkcyjnie nieumotywowana i dezorientująca wchodzących.

ARCH. R. GUTT. Przekrój 1:500.







ARCH. B. i S. BRUKALSCY. Aksonometria.

) Projekt R. Gutta.

I. Rozwiązanie ogólne bardzo korzystne. Szereg rytmicznie zaprojektowanych bloków od ul. 6 Sierpnia jest dodatkiem rozwiązaniem zakończenia tej arterji.

Naświetlenie zaprojektowanych bloków prawidłowe.

Rozwiązanie założenia na terenie, przeznaczonym pod budowę, przeprowadzone ze związaniem z układem ulic przy narożniku (Al. 6 Sierpnia i Suchej).

Wyodrębnienie bloku Funduszu Pracy, z ogrodowym dojściem do niego, pomyślane celowo.

II. Wejścia do zasadniczych działów gmachu zaznaczone są wyraźnie i jasno, zarówno w sytuacji, jak w ukształtowaniu brył. Rozwiązanie sytuacyjne przeprowadzone celowo i praktycznie.

Usytuowanie podwórza gospodarczego (wraz ze skrzydłem z garażami i mieszkaniami służby) obok mieszkania Ministra i naprzeciwko okien części reprezentacyjnej Ministerstwa — niewłaściwe.

III. Całość, ukształtowana w 3-ech odrębnych bryłach, wyraźnie rozczłonkuje rozwiązanie 3-ech odrębnych działów programu (M. O. S., Biura Funduszu Pracy, Mieszkania), ujmując je jednocześnie w ogólną całość komunikacyjną.

Rozczłonkowanie działów nieco zamącone przy skrzyżowaniu bloków Ministerstwa i Funduszu Pracy.

IV. Rozplanowanie poszczególnych działów, poza skrzyżowaniem zaznaczonym powyżej, przeprowadzone jest jasno i przejrzysto.

Umieszczenie szatni dla publiczności w westibulu M. O. S., czołowo do wejścia głównego, a równorzędnie z wejściem na monumentalnie założone schody reprezentacyjne — niewskazane.

Szatnia dla urzędników M. O. S. źle związana z pionem komunikacyjnym, obsługującym ruch biurowy, — szczególnie przy ruchu powrotnym.

Urządzenie kąpieliska z wejściem od strony westibulu głównego Ministerstwa — niewłaściwe.

Część reprezentacyjna Ministerstwa przez oddalenie sal konferencyjnych od gabinetów Ministrów i brak wewnętrznej łączności pomyślana niewygodnie. Kultar reprezentacyjny zaciemniony. Pomieszczenie przy nim schodów biurowych i W. C. — niewskazane.

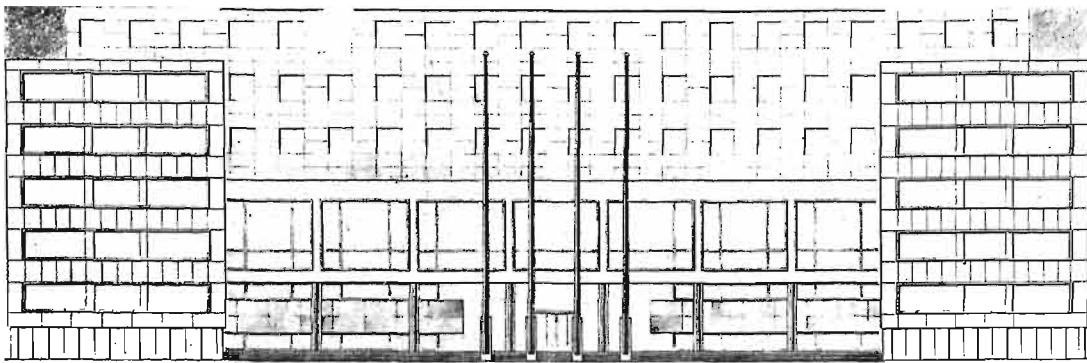
Klatka schodowa w bloku Biura Funduszu Pracy źle oświetlona.

V. Ogólny układ komunikacji wewnętrznej jasny i przejrzysty, poza ruchem powrotnym do szatni M. O. S. i niewłaściwym dojściem do klozetów w kluarze I piętra; za utrudnienie komunikacyjne uznać należy wprowadzenie 1/2 piętrowej różnicy poziomów pomiędzy podłogami w bloku Ministerstwa (skrzydła frontowego i do niego prostopadłego).

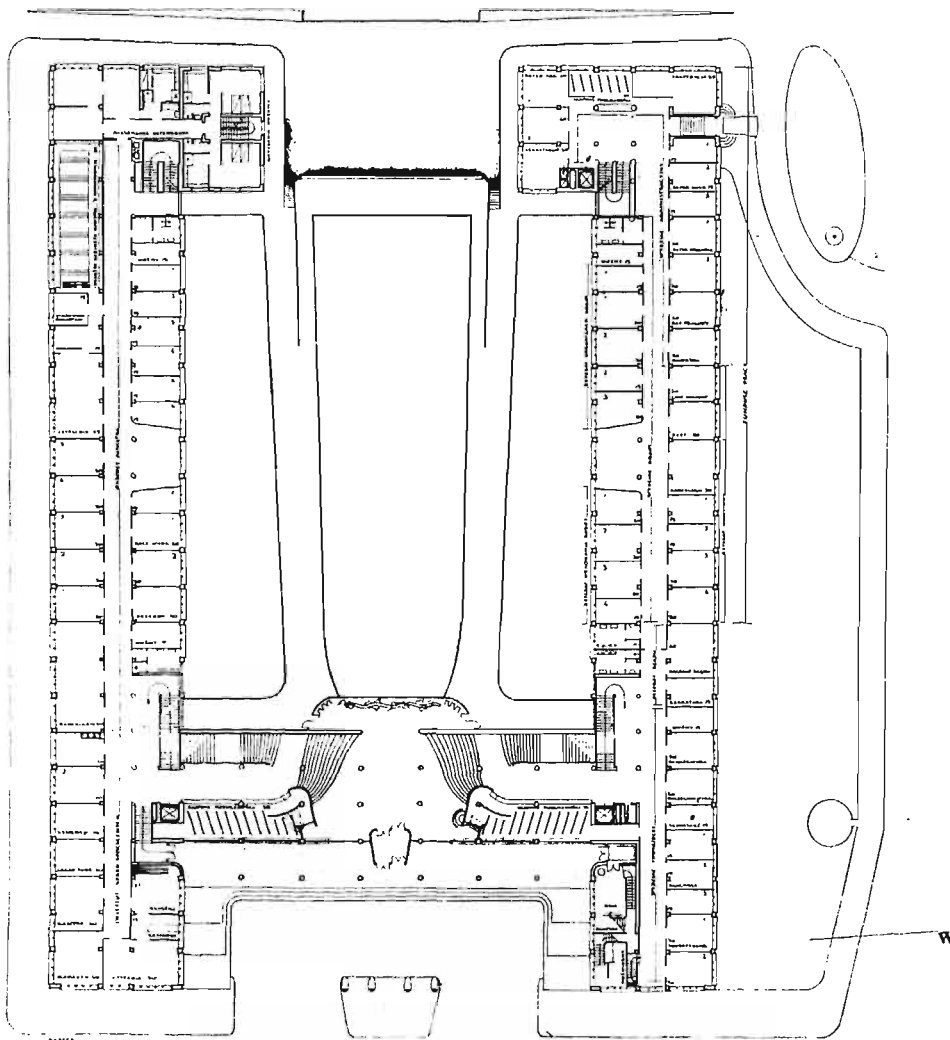
VI. Konstrukcja gmachu pomyślana jest jako szkieletowa. Żądanych zastrzeżeń nie nastęcza.

VII. Gmach zaprojektowano oszczędnie. Kubatura podana — 72265 m<sup>3</sup>. Kubatura sprawdzona — 7400 m<sup>3</sup>.

VIII. Architektura gmachu, przez ogólne ukształtowanie brył,



ARCH. B. i S. BRUKALSCY. Elewacja 1:500.



Parter 1:800.

przez zastosowanie spokojnej i poważnej rytmiki w plastyce elewacji, przez związanie gmachu z narożnym terenem, przeznaczonym pod jego budowę, — jest dodatkiem rozwiązaniem postawionego tematu.

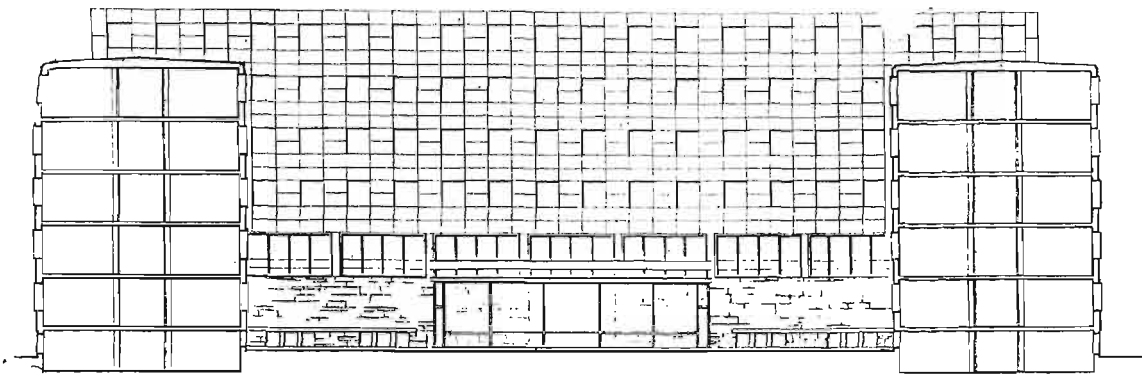
Przewidziana zaś dalsza zabudowa całości terenu, przez swój prosty układ brył daje monumentalne zakończenie Alei 6 Sierpnia.

3) Projekt B. Lacherta i J. Szanajcy.

I. Ogólną zasadę rozplanowania całości terenu w formie rytmicznie powtarzających się poprzecznych bloków o kierunku N — S, z przenikającymi przez nie blokami podłużnymi, należy uznać za rozwiązanie wyraźnie dodatnie, jako zakończenie Alei 6-go Sierpnia.

Zastosowanie dwutraktowych bloków jako poprzecznych (kierunek N — S) i jedotraktowych jako podłużnych, ze zwróceniem pokoi biurowych na południe — daje korzystne naswietlenie.

Rozwiązanie osiowe założenia architektonicznego przy zbiegu ul. 6-go Sierpnia i Suchej, na



ARCH. B. i S. BRUKALSCY. Elewacja ogrodowa 1:500.

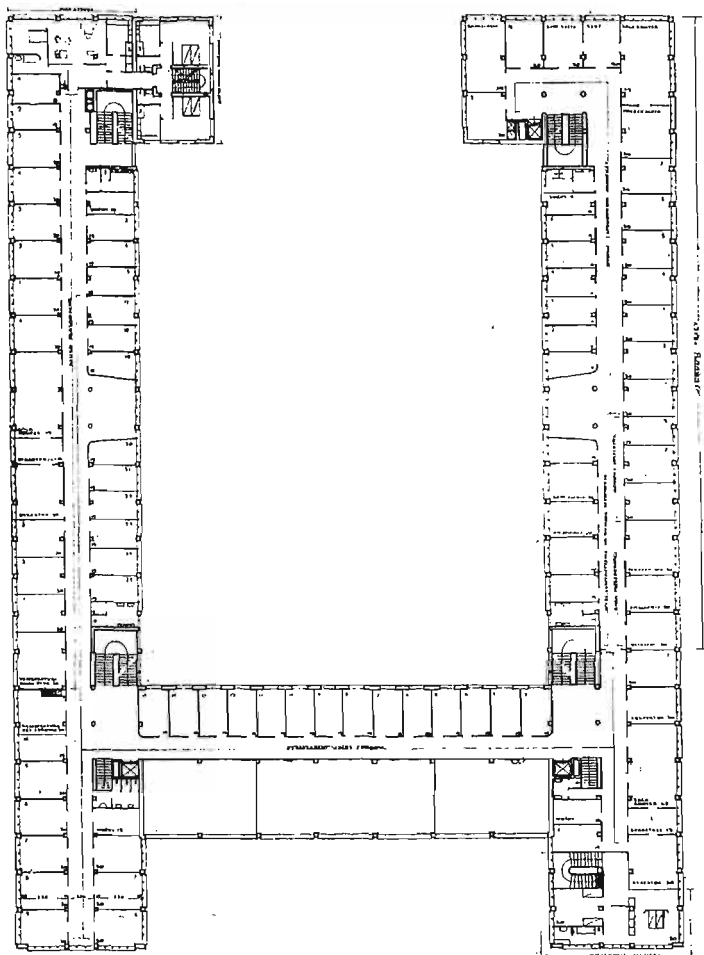
terenie narożnym, nieuzasadnione.

- II. Zwraca uwagę gęstość zabudowy parteru i I piętra, choć rozluźniona przerwami w zabudowie.

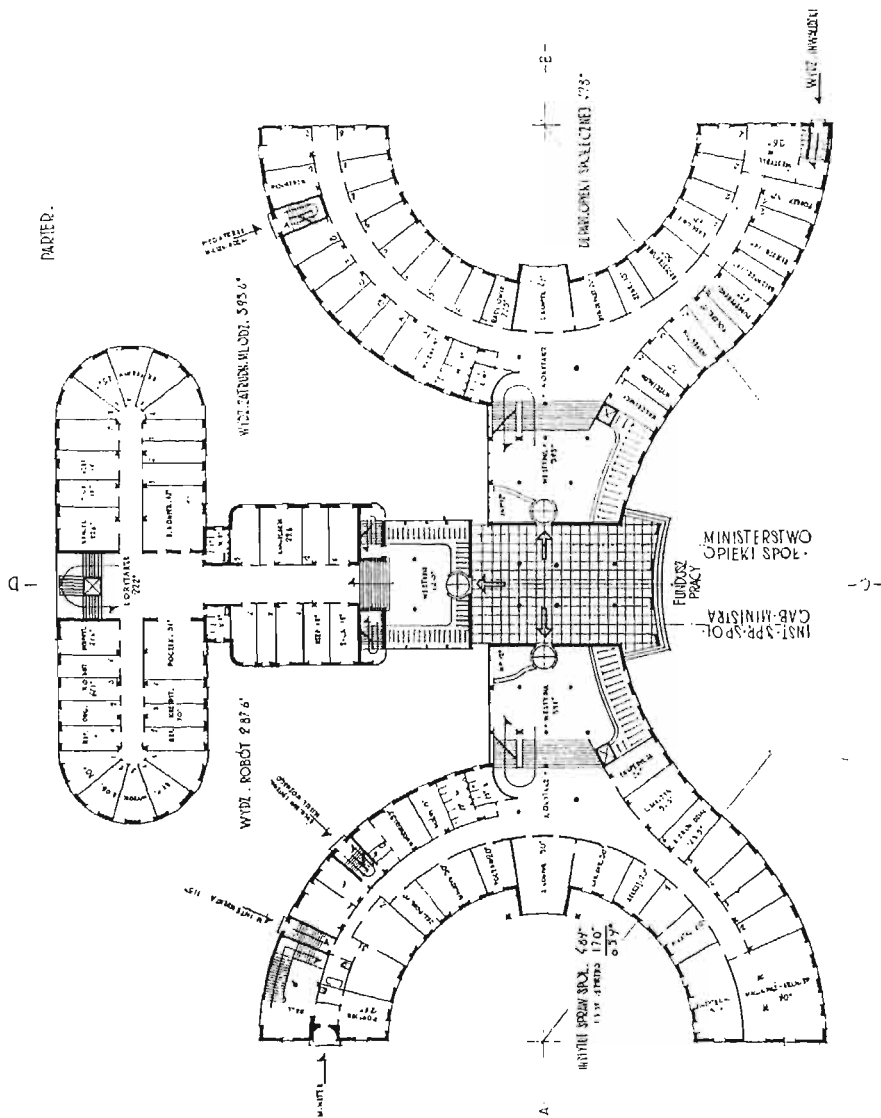
Wejście główne zaznaczone jest jasno i wyraźnie, — brak jednak ujawnienia i różniczkowania wyjść do poszczególnych działów gmachu.

- III. Wspólne wejście z dojazdu głównego do biur M. O. S., Funduszu Pracy i I. S. Sp. z jednej niewielkiej sieni wejściowej — niewygodne i dezorientujące. Równorzędność wyjść do każdego z tych działów — niewłaściwa, szczególnie przez odniesienie Ministerstwa na wejście boczne w stosunku do głównego kierunku osiowego. Oddzielenie sali wykładowej od głównego wejścia i I. S. Sp. — niewskazane. Mieszkanie Ministra i część biur I-go piętra zaprojektowane są w warunkach zmniejszonego przez podcienia dopływu światła.

- IV. Część reprezentacyjna gmachu wraz z salą konferencyjno - wystawową oddalona jest od głównego szerokiego kuluaru i nie



Piętro typowe 1:500.



ARCH. E. NORWERTH.

Parter 1:800.

posiada warunków dla utworzenia otwartego połączonego w jedną reprezentacyjną całość zespołu.

Urządzenie tarasów na I piętrze daje przewiew poprzeczny, nie posiada jednak innego użytkowania.

- V. Przejście z szatni dla publiczności przez schody, łączące westibul M. O. S. z gabinetem Ministra, poprzez zimną sieć na I piętrze, komunikacyjnie niedogodne. Połączenie westibulu M. O. S. z blokiem południowym oraz zastosowanie przy tym bloku na 2-gim piętrze schodów wyróżnawczych — niewygodne.

Schody biurowe w poziomie II piętra niedostatecznie oświetlone

- VI. Konstrukcja żelbetowa — uwagę nastęcza.

- VII. Zastosowanie podcieni i pochyleń wjazdowych podnosi koszt budowy.

Kubatura podana — 73120 m<sup>3</sup>.  
Kubatura sprawdzona—83000 m.

- VIII. Ogólne ukształtowanie gmachu zawiera pierwiastek twórczy. Rozwiązanie architektoniczne wysoce pomysłowe — przeprowadzone harmonijnie.

Plastyka architektoniczna elewacji prosta i poważna. Całość jednak nie posiada wyrazu, któryby odpowiadał przeznaczeniu gmachu.

#### 4) Projekt Edgara Norwertha.

- I. Ogólne rozwiązanie terenu — oderwane od otoczenia i niespokojne.

- II. Rozwiązanie sytuacji przeznaczonego pod budowę terenu, z osiąwem potraktowaniem założenia — nieumotywowane. Usytuowanie mieszkania Ministra przy Al. 6-go Sierpnia — niewskazane.

- III. Wspólne wejście do 3-ech działów gmachu dezorientuje wchodzących.

Zaprojektowanie wejścia do M. O. S. nie na osi założenia — niewłaściwe.

Zastosowanie przeważnej ilości klinowatych pokoi — niepraktyczne i niewygodne.

- IV. Brak oddzielnej szatni dla urzędników Biura Funduszu Pracy. Część reprezentacyjna gabinetu Ministra oderwana od sali konferencyjnej i mieszkania Ministra. Przy gabinetach Ministrów brak kluaru reprezentacyjnego, przejście do sali wykładowej przez część reprezentacyjną — niewłaściwe.

- V. Partja wejściowa przeprowadzona nieprzejrzysto. Połączenie szatni dla urzędników z windami biurami M. O. S. — niewygodne. Jedna z gospodarczych klatek schodowych (w bloku Biura F. Pr.) — zbędna.

- VI. Konstrukcja utrudniona przez zastosowanie kolistych w rzucie poziomym ścian.

- VII. Kubatura — 85360 m<sup>3</sup>.

- VIII. Architektura gmachu — niespokojna.

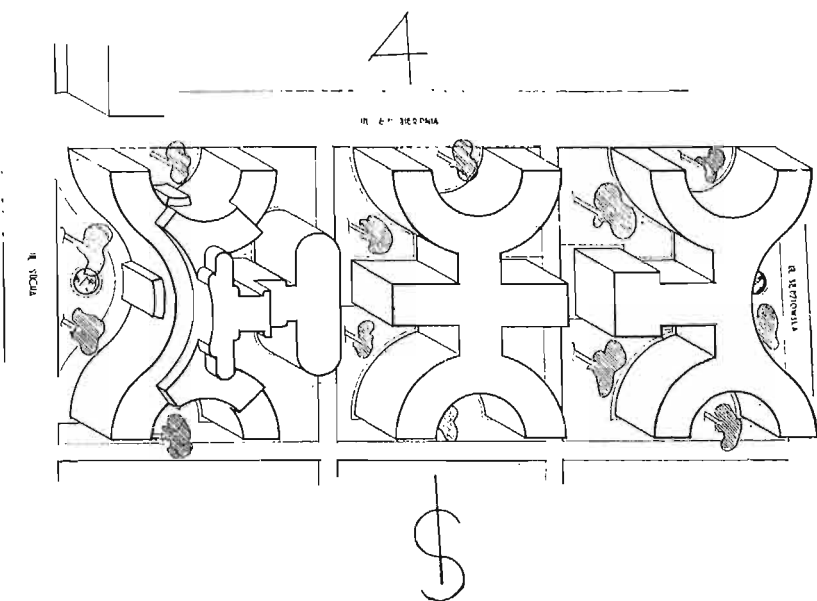
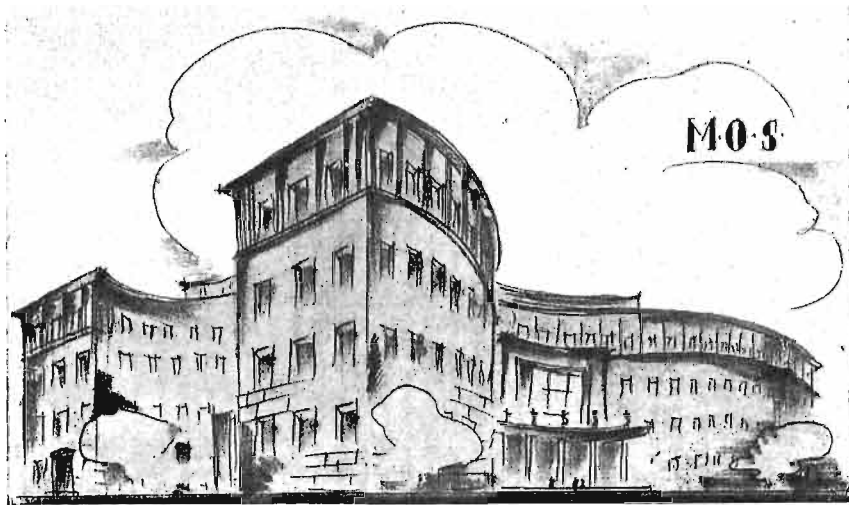
#### 5) Projekt Prof. R. Świerczyńskiego.

- I. Rozwiązanie ogólne — korzystne. Dominująca ilość bloków ustawionych w kierunku N - S daje dobre nasświetlenie. Skrajne gmachy dobrze związane z zaprojektowanym przy nich otoczeniem ogrodowym. Akcent osiowy, który daje gmach środkowy — mniej wskazany.

- II. Usytuowanie gmachu na wyznaczonym pod budowę terenie — przeprowadzone dobrze.

Dziedziniec wjazdowy, z głębokim dojazdem, dziedziniec ogrodowy od południa i dwa pasy zieleni od wschodu i zachodu dają dobre otoczenie gmachu, stawiając go w terenie.

Dziedziniec gospodarczy, w oderwaniu od gmachu i ukryciu — pomyślany celowo i praktycznie.



ARCH. E. NORWERTH. Aksonometria.

Dojazd do niego krótki i ukryty.

Wejścia do zasadniczych działów gmachu i wejścia dodatkowe wyznaczone są wyraźnie i celowo.

III. W rozplanowaniu ogólnym nie ma ścisłego oddzielenia poszczególnych działów gmachu w oddzielnych blokach budowlanych.

Rozmieszczenie mieszkań przeprowadzone jest racjonalnie. Zespolecie ich w jednym pionie gospodarczym — praktyczne i wskazane.

IV. Rozplanowanie poszczególnych działów przeprowadzone jest przejrzysto i celowo. Partja wejściowa do M. O. S. i B. F. P. wprowadza publiczność i urzę-

dników racjonalnie do poszczególnych biur i urzędów gmachu. Część reprezentacyjna M. O. S. daje jasną i dobrze pomyślaną łączność pomiędzy poszczególnymi jej organami — gabinetami Viceministrów, salą konferencyjną, gabinetem pracy Ministra i jego mieszkaniami, oraz biurem gabinetu Ministra. Sala wykładowa dobrze się łączy z Inst. Spr. Społecznych. Zapasowe wejście do niej — praktycznie pomyślane. Wydział Inwalidzki z wejściem bocznym z westibulu — założony prawidłowo. Część gospodarcza i kąpieliska dobrze pomyślane i związane z poszczególnymi działami.

Zaprojektowanie ustępów zbiorowych w miejscach skrzyżowania bloków, w warunkach braku bezpośredniego dostępu światła i powietrza — wadliwe zaprojektowanie 2-ch szatni w M. O. S. — ze względów gospodarczych niewskazane.

V. Ruch urzędników poprzez westibule i szatnie — do pionów komunikacyjno - biurowych założony prawidłowo i przejrzysto. Schody biurowe bloku wschodniego, jako jedyne w długim bloku — zbyt przeciążone.

Założona skala monumentalnych schodów wejściowych w westibulu M. O. S. nie znajduje odpowiednika w rozwiązaniu dalszego ciągu schodów, zaprojektowanych jako dwubiegowe, co obniża poziom architektonicznego rozwiązania dobrze pomyślanej i przeprowadzonej koncepcji wejściowej do apartamentów reprezentacyjnych M. O. S.

IV. Konstrukcja mieszana — uwagi nie nastęca.

VII. Ze względu na wyłączne zastosowanie bloków dwutraktowych, należy uznać projekt za ekonomicznie pomyślany. Sprawdzona kubatura wynosi — 73500 m<sup>3</sup>.

VIII. Architektura gmachu w prostych bryłach i poważna, nosi cechy rozwiązania monumentalnie wyrażającego temat, postawiony przez program konkursu.

Referent Generalny

(—) Miller

# W SPRAWIE BIULETYNU HISTORJI SZTUKI I KULTURY

*Prof. Dr. Oskar Sosnowski, Kierownik Zakładu Arch. Pol. i Historji Sztuki Politechniki Warszawskiej zwraca się z następującą odezwą:*

## DO PP. ARCHITEKTÓW I MIŁOŚNIKÓW SZTUKI.

Obecnie w Polsce wychodzi jedno tylko pismo poświęcone historii sztuki, mianowicie Biuletyn Historji Sztuki i Kultury, wydawany przez Zakład Architektury Polskiej i Historji Sztuki Politechniki Warszawskiej od lat trzech.

Jest to kwartalnik w rozmiarze około 5 arkuszy druku w każdym numerze z licznymi ilustracjami; zawierający w cz. I sprawozdanie z prac naukowych Zakładu, w cz. II rozprawy i przyczynki naukowe z zakresu historii sztuk plastycznych, architektury, urbanistyki, fortyfikacji — oraz kronikę, w cz. III sprawozdanie z działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie. Prenumerata czasopisma wynosi 8 zł. rocznie, nr. pojedynczy kosztuje 3 zł.

Pismo wysyła się do 71 instytucji pozakrajowych, w Europie i innych częściach świata, lecz architektów polskich zdaje się ono nie interesować; na liście abonentów krajowych znajdujązaledwie 15 architektów, w tem z liczby 600 inżynierów-architektów, którzy ukończyli po wojnie Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej —zaledwie 8.

Zapewne większość ich nie wie o istnieniu pisma, które może niedostatecznie się reklamuje, tem niemniej znikomy procent architektów wśród abonentów nasuwa mimowoli pytanie, czy istotna historia sztuki współczesnych architektów nie interesuje i czy tego licznego bądź co bądź zawodu nie stać na podtrzymanie i rozwinięcie niewielką doroczną wpłatą 8 zł. jedynego w tej dziedzinie pisma polskiego, które, mając aż nadto wiele nadsyłałego materiału, nie może go opublikować i rozpowszechniać z braku pomocy od społeczeństwa.

Z tym apelem zwracam się do PP. Kolegów, oraz licznych moich byłych słuchaczy.

Oskar Sosnowski.

Redakcja i Administracja Biuletynu Historji Sztuki i Kultury: Warszawa, Koszykowa 55. Tel. — 8.51.08.

Zakład Architektury Polskiej i Historji Sztuki Politechniki Warszawskiej. Konto P. K. O. — 30.711.

## TARGI GDYŃSKIE

Organizowane w roku bieżącym na terenach powystawowych Targi Gdyńskie, są rozwojowo dalszym ciągiem dwóch poprzednich wystaw: Wystawy Rzemieślniczej w roku 1934 i Wystawy Przemysłowo Rzemieślniczej w roku 1935. Wyniki osiągnięte przez te wystawy, a przede wszystkim stwierdzenie konieczności istnienia stałych Targów typu handlowo-przemysłowego w mieście portowym, były powodem narad pomiędzy Towarzystwem Wystaw i Targów z jednej a Komisarjatem Rządu i Izbą Przemysłowo Handlową w Gdyni z drugiej strony. W wyniku tych narad zarówno Komisarjat Rządu jak i Izba Przemysłowo Handlowa wchodzi do Towarzystwa Wystaw i Targów jako udziałow-

cy, delegując do Rady Nadzorczej i Zarządu Towarzystwa swych przedstawicieli. Tem samym Targi Gdyńskie zyskują silniejszy kontakt ze sferami gospodarczymi Gdyni, a przez to i całego kraju, a osiągnięta dzięki tym przegrupowaniom współpraca czynników publicznych z Towarzystwem Wystaw i Targów, podniesie niewątpliwie zaufanie społeczeństwa do pracy Targów Gdyńskich

Targi Gdyńskie organizowane w tym roku pod ogólnym hasłem „Budujemy Wielką Gdynię” odbędą się od 28 czerwca do 12 lipca br. dając w pierwszym rzędzie przegląd sytuacji budowlanej w Gdyni, i związanych z tem możliwości zarówno dla przemysłu i rzemiosła budowlanego, jak i rynku kapitałowego w Polsce.